

6240. II. Skomond 1700 nr

# SYBIRAK



**ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
ZWIĄZKU SYBIRAKÓW**

**Nr. 2**

**1.50 zł.**



## SPIS RZECZY:

|  | <i>Str.</i> |
|--|-------------|
| Znaczenie wychowawcze tradycji sybirackiej.<br><i>M. Sabatowicz</i> .....                  | 1           |
| Patryjotyzm wygnańczy. <i>Kazimierz Gintowt</i><br><i>Dziewaltowski</i> .....              | 5           |
| Pieśni brodiagów sybirskich. Z rosyjskiego<br>przełożył <i>J. Birkenmajer</i> .....        | 18          |
| Polacy na Syberji w latach 1917 — 1920.<br>Wspomnienia (dok.). <i>St. Lubodziecki</i> .... | 21          |
| Z nastrojów sybirskich. <i>Marceli Poznański</i> ..  | 27          |
| W perspektywie 300 lat (dok.). <i>A. Zabęski</i> ..  | 30          |
| Harcerstwo polskie na D. Wschodzie w latach<br>1917 — 1920. <i>B. Krzywiec</i> .....       | 39          |
| Z życia Organizacji .....  | 42          |
| Z żałobnej karty .....   | 56          |
| Głosy o Syberji .....  | 59          |
| Kronika .....  | 61          |

MATERJAŁ ILUSTRACYJNY PO STR. 16!



# SYBIRAK

KWARTALNIK

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

NR. 2 WARSZAWA — PAŹDZIERNIK 1934.

M. Sabatowicz

## Znaczenie wychowawcze tradycji sybirackiej

Zdawałoby się, że wszczęty czynem legionowym ostatni wysiłek zbrojny Polski porozbiorowej a następnie wskrzeszający wielkie tradycje Polski mocarstwowej twórczy wysiłek Marszałka Piłsudskiego, powinny raz na zawsze z naszej mentalności narodowej usunąć pamięć wszystkiego, co trąci tylko stęchłą niewoli. Zdawałoby się, że nakazem ambicji młodej Polski jest dążność do wymazania z pamięci starszych pokoleń, a niedopuszczenie do umysłów młodych wizji naszego niedawnego cierpiętnictwa, której przeciwstawić należy twórczą siłę i bujną młodość rzeczywistości dzisiejszej. Tymczasem, wbrew tym wywodom, właśnie my, b. Sybiracy, wskrzeszamy uporczywie może najbardziej ponury epizod naszej niewoli — wskrzeszamy Sybir. I nie czynimy tego ze snobizmu, lecz w pełnem przekonaniu, że właśnie te wspomnienia kryją w sobie olbrzymią wartość wychowawczą dla nowych pokoleń polskich, a wzgląd ten decyduje o dalszej naszej pracy nad zachowaniem tych walorów, które przekazała nam wiekowa tradycja sybiracka.

Wolność polityczna, działająca bezsprzecznie dodatnio na kształtowanie się psychiki zbiorowej i indywidualnej, kryje równocześnie w sobie niebezpieczeństwo tworzenia się na jej dnie osadu egoizmu, który w zbiorowym życiu przybiera potworne formy tak niebezpiecznego dla współżycia narodów skrajnego nacjonalizmu, a w indywidualnem stwarza stan zubożnienia jednostki na potrzeby ogółu.



6240

II ZASOP.

I  
1 (1934)



W atmosferze wolności brak jest bowiem silnego czynnika wytwarzającego w jednostkach i masach wewnętrzną potrzebę już nie tylko ofiar-nictwa, ale ofiarności i ustępstwa ze swego egoizmu, czy to osobistego, czy też stanowego, na rzecz jednostki zbiorowej i na rzecz Państwa.

*To też szczęśliwymi można nazwać społeczeństwa, posiadające w swojej tradycji kapitał poświęceń się dla wielkiej idei.*

Olbrzymia religijno-społeczna organizacja, jaką jest chrześcijaństwo, posiada niezmierzone zasoby moralne w martyrologii swoich pierwszych wieków, a swą tyłowiekową żywotność społeczną zawdzięcza nieprzemijającym wartościom ofiary i poświęcenia, wartościom skapitalizowanym w twórczej i wychowawczej sile przykładów.

*Szczęśliwymi posiadaczami takiego wychowawczego kapitału jesteśmy i my, Polacy, a najwyższą sumą tego kapitału jest tradycja sybiracka.*

Wkrótce po odzyskaniu wolności zaczęliśmy z niepokojem obserwować fakt przerostu egoizmów nad troską o dobro Rzeczypospolitej. Plaga ta przechodziła różne, znane nam dobrze, fazy a kulminacyjnym jej objawem było stłumione już dzisiaj partyjniactwo. Był czas, iż kierownicy naszej nawy państwowej zatracali z oczu cel, którem jest Państwo i dawali ujście niskim instynktom różnorodnych egoizmów.

Na szczęście dla Polski był w niej człowiek skupiający w soczewce swego serca gorącość tych ofiar całopalnych, które wchłonał wiek naszej niewoli — a człowiekiem tym był Sybirak, Marszałek Piłsudski.

Sybir — zesłanie do Kireńska i Tunki, były tylko epizodem w życiu Marszałka, jednak śmiemy twierdzić, że właśnie te lata wykształciły w nim ów kierunek, w którym dziś kroczy nasze Państwo.

Bo i jakiż jest kierunek wychowawczy Marszałka?

Otóż, mówiąc słowami naszej sybirackiej ewangelji, słowami „Anhellego”, ten wychowawca naszego narodu „bierze nas w swe ręce, kładzie drugi raz do kołyski i spowija, abyśmy wyrosli prości i nie skrzywieni na ciele”, wpaja w nas tę wielką maksymę twórcy „Anhellego”, że „gorącość krwi jest ogniem ofiary — a ofiarą są chęci nasze. Szczęśliwi, którzy się mogą za lud poświęcić”.

A więc staczającej się po pochyłej płaszczyźnie złotej wolności Polsce rzucił Marszałek ostrzeżenie, że *czas poświęceń jeszcze nie minął*, że właśnie nastąpił okres najprzykrzejszych, codziennych, drobnych ofiar dla dobra Państwa i wezwał społeczeństwo do wyrzeczenia się egoizmów na rzecz tego dobra.

Ta „tajemnicza” ideologia Marszałka Piłsudskiego, o której już się tyle od szeregu lat pisze i mówi, jest niczem innym jak właśnie tym ofiarnym ogniem, którego zarzewiem były męczeńskie pokolenia sybirskich wygnańców.



*Wartość naszej sybirackiej tradycji kryje się w fakcie wyeliminowania z niej pojęcia zapłaty.* Termin ten nie istniał w pobudkach kierujących działalnością tych, którzy poświęciwszy się „za lud”, szli bądź na śmierć, bądź też na straszniejszą nieraz od śmierci tułaczkę na dalekim Sybirze. Bo i czegoż, jakiej nagrody mogli się oni spodziewać? Miraż wolności był tak daleki, a rzeczywistość, aż nazbyt realna, była tak tragiczna. Ofiara ich była, w całym tych słów znaczeniu, poświęceniem się bez reszty.

Nie było w ich aktach nawet samopoczucia bohaterskich wyczynów na polu bitew, nie było tych podniet akcesorjów walki, ale była cicha bezsławna ofiara. Takich ofiar, choć w innym sensie, potrzebuje dzisiaj i żąda ich od nas Rzeczpospolita.

*Dlatego współczesnem naszym zadaniem jest skłonienie duszy polskiej do ofiar na rzecz Państwa.*

Ale nie koniec na tem. Rola tradycji sybirackiej nie kończy się bynajmniej na zachowaniu zdolności poświęcenia się dla dobra Rzeczypospolitej.

Nasza rola wychowawcza zaczyna się teraz, gdy Polska, wchodząc na drogę wielkiej akcji pokojowej, zbliża się do niedawnych jeszcze wrogów naszej państwowości i gdy oni wzajemnie podają nam ręce do zgody.

My Sybiracy, choć Rosja i Sybir były dla nas synonimem katorgi, choć straciliśmy tam najpiękniejsze w życiu lata, nie wynieśliśmy z tej ziemi wygnania uczucia nienawiści do *tamtejszej* ludności — przeciwnie, szczera sympatję!

Sybir swój rozwój kulturalny zawdzięcza w niemałej mierze pracy polskich zesłańców. Pot, krew, któremi przesiąknął Sybir i ślady naszej tam pracy dały nam pełne prawo do uważania tej ziemi za drugą nieomal naszą ojczyznę.

Brzmi to może paradoksalnie w polskich uszach, ale jest prawdą — jest pewnego rodzaju objawem ekspansji ducha polskiego.

Zatracona na szlakach naszej historii idea wielkości musi w innej, zmienionej zresztą, formie odżyć w całej pełni naszej myśli mocarstwowej. Szkoła historyczna, która gloryfikuje w naszych dziejach fakt braku siły ekspansywnej, czyni w duszy polskiej olbrzymie spustoszenia — wpaja w nią bowiem niemoc różnych mesjanizmów, osłabiających jej duchową i fizyczną prężność.

Szkole tej musimy przeciwstawić wieczny rozwój twórczy i ekspansywny, musimy przeciwstawić prawdę, że *kto nie zdobywa, ten traci*, że *granica fizyczna państwa nie może być granicą naszych zainteresowań i dążeń* — i że wreszcie celem naszej ekspansji kulturalnej i gospodarczej może być również kraj, do którego drogi wydeptały całe szeregi pokoleń sybirskich wygnańców, może być również — Sybir.



Myśl tę musi społeczeństwo nasze przyswoić sobie i zasugerować się nią tak, aby przetrwała do chwili, w której stanie się czynem.

Rolę tego „hypnotyzera” duszy polskiej muszą spełnić b. Sybiracy, w których duszach idea ta żyje i pulsuje najsilniej, którzy wbrew nieraz rzeczywistości, z szlachetnym fanatyzmem wierzyli w przyjście takich dni, w których urzeczywistni się wizja poety:

*Przemocą wzięci do krain nieznanych,  
Sercem przylgniemy do lodowej ziemi,  
Śnieg rozgrzemy ciepłem naszej duszy,  
Sybir zasiejemy myślami polskimi”.*

Tę myśl polityczną musimy zaszczerpić w młodą Polskę, w Polskę jutrzejszą, my sybiracy, zorganizowani w Związku Sybiraków.

Jesteśmy szczęśliwi, że istnienie nasze było potrzebne nie tylko wyrokom sprawiedliwości dziejowej, na której szale padła nasza męka, lecz przysła ono i nadal — dla idei mocarstwowej wolnej Polski.

Wielkie więc zadania wychowawcze leżą przed nami, jako przed Związkiem. Mamy dolożyć wszelkich starań, by te wartości, które nam przekazała tradycja sybiracka, oddać przyszłym pokoleniom w jak najszlachetniejszej formie.

Musimy sprawić, żeby nazwa Sybirak była nadal dla pokoleń wolnej Polski tem, czem była dla Polski porozbiorowej. Niech społeczeństwo dowie się, że nie jesteśmy bynajmniej przedstawicielami piętna niewoli, ale bezimiennymi wyznawcami idei wielkiej ofiary dla Państwa, jego pracowników i budowniczymi nowych, wiodących do potęgi, dróg.

Tak jak w tundrach i tajgach Sybiru oczekiwaliśmy cierpliwie jutrzeńki wolności, tak teraz z wiarą dążymy do mocarstwowości własnego Państwa.

A wiara ta i nadzieja — jeśli mi wolno znowu użyć pięknych słów „Anhellego” — „Przejdzie z nas do przyszłych pokoleń i ożywi je. Ale jeśli w nas umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych”.

Nie umrze jednak w nas wiara, nadzieja i miłość, jak nie umarła w dniach tułaczki po tundrach i tajgach krainy „Anhellego”.



## Patryjotyzm wygnańczy<sup>1)</sup>

Kraków, skarbiec najświętszych pamiątek wielkiej przeszłości Polski, również dla sybirackiej tradycji stanowi najwyraźniejszy punkt dla nawiązania nici łączności między dawnymi a nowymi laty. Pełne wymowy jest obranie Krakowa na miejsce Zjazdu Sybiraków w czerwcu b. r. Liczne pamiątki sybiraków wydano w Krakowie, biblioteki tutejsze zawierają bogate materiały o dziejach polskich na Syberji, a w muzeum Czar-toryskich znajduje się obraz Matejki „Polska Zakuwana“. Tradycjom „Polski zakuwanej“, jak również tradycjom ziemi wygnania i tęsknoty — Kraków nigdy nie był obcy. To też w mieście tem, nie będzie raziło wydobycie z pyłu zapomnienia przeżyć ludzi, których dziełem i pracą było przygotowanie podwalin odrodzenia Ojczyzny, a którzy, cierpiąc za Polskę na dalekiej obczyźnie, zgłębiali w duszach swych ideę patryjotyzmu, nadając mu swoiste, wyższe, idealistyczne formy, tworząc później już dla Ojczyzny tradycje najszlachetniejszego patryjotyzmu wygnańczego.

Do czasu odzyskania niepodległości Polski, Syberja, czyli pospolicie Sybir, była znana każdemu Polakowi od dzieciństwa, ale, niestety, styl tej poprzedniej epoki zaciera się już w wyobraźni naszego pokolenia, a młodsza generacja, która nie zaznała walk o niepodległość, pamięci swej nie obarcza zaznajamianiem się z dziejami męczeństwa i chwały Polaków na Syberji, nie rozumie niewoli, nie zna tęsknoty i udręczeń niewoli i nie wie nieraz o tem, co stanowiło doniedawna trwałą nabytek tradycji narodowej.

Dawna pieśń rewolucyjna:

„Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,  
Czy w tajgach Sybiru nam zgnieć” — zamienia się teraz dumnie na zwrotkę:

„Gdy umrzeć nam przyjdzie, to w polu

My w tajgach nie będziemy już gnić”...

Nie będziemy już gnić! Na ogromnych przestrzeniach Sybiru, gdzie wszędzie dotarła stopa wygnańców Polaków, nie będą już ulatywały ich tłumione westchnienia i tęsknoty. Ta druga Ojczyzna Polaków stała się już bezpowrotnie minioną epoką niewoli.

Tyle pokoleń polskich składało Sybirowi hekatombę z najlepszych synów-rycerzy, a dźwignią ich wielkich wysiłków i wielkich ofiar był przecież ideał przyszłości — ideał Odrodzenia Niepodległej Rzeczypospolitej. Jakże krótkowzroczni są ci, którzy wysiłki o odrodzenie Państwa ograniczają do okresu z przed kilkunastu lat ostatnich. Walka o Niepodległość nie zaczęła się ani w r. 1918 czy 1914, ani w 1905, ani nawet w 1863. Nieraz my, ostatnie pokolenie, wychowane w niewoli, przywłaszczamy sobie zbyt wielkie zasługi, *zapominając o ofiarach o wiele większych ze strony poprzednich pokoleń, bojowników o Niepodległość.*

<sup>1)</sup> Skrót ref. ogłoszonego na Zjeździe Syb. w Krakowie — 29.VI. b. r.



O ileż piękniejsze i pełniejsze byłoby nasze życie w Odrodzonej Polsce, gdybyśmy w większej mierze przejęli nasz wielki spadek moralny, jakim jest patryjotyzm wygnańczy, gdybyśmy przynajmniej o tym spadku pamiętali i umieli wyciągnąć z niego większe korzyści dla dobra Państwa.

Pamiętamy słowa Wieszcza:

„Walka o wolność, gdy się zaczyna —

Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna,

Sto razy wrogów zachwianą potęgą — skończy zwycięstwem...”.

My, ostatnie pokolenie niewoli, — przejęliśmy dziedzictwo walki, byliśmy uczestnikami i świadkami Zwycięstwa. Czy nie zagubiliśmy jednak pewnej części innego dziedzictwa, tego wielkiego kapitału moralnego, jakim był patryjotyzm wygnańczy? I spadek i dziedzictwo były bogate. Żaden z innych narodów, ani Czechosłowacja i Jugosławia, ani Łotwa, Estonia i Litwa, czy też Finlandja, nie posiadają w swych dziejach tak pięknych kart w walkach o swą niepodległość. Nie posiadają kart podobnych ani w czasie, ani w napięciu sił ideowych i materialnych. Mieliśmy przecież odruch zbrojny jeszcze przed trzecim rozbiorem. A potem ciągnie się nieprzerwany łańcuch powstań i prób powstańczych, rewolucji i akcji, poczynañ, starań i wysiłków na tle idei Państwa, które nie przestawało żyć w wyobraźni i w sumieniu lepszych synów pohańbionej Ojczyzny. I jeżeli naród nie pogodził się zupełnie z niewolą, jeżeli nie przeżyliśmy w historii okresu zupełnej martwoty i jeżeli zachowaliśmy ciągłość żywej woli do wolności, stało się to w dużej mierze dzięki patryjotyzmowi wygnańczemu, który promieniował z nieznaną w historii innych narodów siłą ofiarności i osobistego poświęcenia się, siłą idealistycznej, niemal mistycznej wiary i wytrwałości, oraz mocą osobistego męstwa w tułaczce — na obu niemal półkulach świata. W tułaczce wygnańczej zawsze dominował wielki odcinek syberyjski. Tam były zawsze większe cierpienia i większe poświęcenia się, to też i większy, wznioślejszy patryjotyzm. Tam wzrastał on i kzepnął od tak dawna, jak dawne są związki Polski z Syberją.

Pragnę teraz w skrócie podać te etapy epopei zesłańczej, jakie muszą być znane wszystkim obywatelom, a przede wszystkim nam, sybirakom <sup>1)</sup>. Etapy te są równocześnie etapami ciągłości wysiłków przez długi okres walk o wolność Państwa.

Koniec wieku XVI otwiera Rosji drogę w głąb Syberji. Zawojowano tam większe od Stanów Zjednoczonych olbrzymie obszary, które niemal od początku inwazji rosyjskiej stają się bliskie Polakom. Rzekomo car syberyjski Kuczum miał sekretarza Polaka. Mógł to być jeniec z wojen Batorego. Możliwe, że to on właśnie z końcem XVI w. napisał bezimienną Kronikę Polski drukowaną później w zbiorze „Moskowja”.

Jeńcy - Polacy z wojen Batorego byli pierwszymi kolonizatorami brzegów Tobołu i Omy.

Wiek XVII, obfity w wojny polsko-rosyjskie, wyrывa Polsce w różnych czasach wielu ludzi, zaludniając nimi głębie Rosji i Syberji. Spra-

---

<sup>1)</sup> Dane poniższe czerpię z gruntownej pracy M. Janika „Dzieje Polaków na Syberji”. Kraków, 1928 r.



wa obu „samozwańców“ również powoduje wywiezienie wielu Polaków na Syberję. Polski hufiec w r. 1646 walczył pod Tobolskiem, zaś potomek zesłanego w r. 1622 szlachcica Pawłuckiego, Dymitr Pawłucki, był pogromcą Kamczatki. Pakt Andruszowski w r. 1667 zastrzega powrót więźniów „z Sybiru i samych dalszych sybirskich horodów w ciągu roku...“. Pakt ten był widocznie mocniejszy od Traktatu Ryskiego w r. 1920, gdyż po przeszło 250 latach od tego paktu, repatrijowani przezemnie jeńcy V Dywizji Syberyjskiej oczekiwali na wyjazd z Syberji przez 2 — 3 lata. Nie było chyba przypadkiem, że Chińczycy wysyłali do Nicefora Czernichowskiego, żytomierzanina, który zasłynął jako zdobywca i kolonizator kraju nadamurskiego, petycje w językach chińskim i polskim.

Jeżeli Rosja dopuszczała się gwałtów w Polsce w XVII w., gdy Polska była jeszcze dość mocną, to już zuchwalej poczyniała sobie w XVIII w. Już na początku tego stulecia Piotr I wysyła na Syberję stronników Leszczyńskiego. Niektórych z nich spotkali później na Syberji zesłani konfederaci barscy.

Mickiewicz twierdził, że wedle rachunku, robionego podług rejestrów urzędowych, od początku wojen za Katarzyny i Stanisława Augusta wywieziono na Sybir kilkadziesiąt tysięcy szlachty polskiej. Pisarz rosyjski Maksimow, dzielący masowe wygnanie Polaków na Syberję na 3 okresy, uważa za pierwszy — czasy konfederacji barskiej i powstania kościuszkowskiego, lecz faktycznie w dziejach stosunków polsko-syberyjskich konfederacja barska rozpoczyna okres drugi. Była ona pierwszą walką o niepodległość Państwa. Sromota nierządu przedrozbiorowego nie otworzyła oczu oślepiionym i dopiero gdy popędzono na Sybir szeregi konfederatów, zrozumiano prorocze widzenie Skargi: „Nieprzyjaciele na głowy wasze przywiedzie Pan... Spętają was i poženą w cudze strony“. Od czasu zesłania konfederatów zmienia się rola zesłańców. Zesłańcy-konfederaci i ich następcy nie byli już tylko jeńcami, lecz zarazem ofiarami szlachetnych porywów w obronie zachwianej lub utraconej Niepodległości.

Odtąd w dziejach polsko-syberyjskich, aż do chwili odzyskania Niepodległości, następuje dłuższy okres, którego trwałem znamieniem staje się wyraźny stygmat męczeństwa.

Powstanie kościuszkowskie złożyło Sybirowi nowy haracz z ofiar bardziej wartościowych odłamów społeczeństwa polskiego. Od insurekcji Kościuszkowskiej począwszy, bardziej ideowe i ofiarne siły narodu widziały rozwiązanie kwestji polskiej w sile orężnej, potwierdzając trafne wskazania Napoleona, że naród ujarzmiony — „nie może podnieść się inaczej, jak z bronią w ręku...“.

Dla tej wiary szeregi rycerzy stawały w ordynku bojowym, kładąc za nią swe życie, lub zasilając szeregi wygnańców syberyjskich.

Wojsko polskie, wyrosłe z Legionów Dąbrowskiego i Kniaziewicza, dostarczyło skolei nowych ofiar Sybirowi. Z żołnierskich mogił epopei napoleońskiej wyrosła nie tylko bohaterska legenda, ale i życiodajny posiew na przyszłość. Za tajne prace, przygotowujące powstanie listopadowe, zwiększają się szeregi wygnańców syberyjskich. Za najpiękniejsze porywy — młodzież uniwersytecka w Wilnie, w związku z procesem Filaretów, w konsekwencji swej ofiarności zapoznaje się z Syberją. Nowe ofia-



ry składa Towarzystwo Patrjotyczne, będące emanacją Wolnego Mularstwa Narodowego, założonego w r. 1819 przez Walerjana Łukaszińskiego i mającego za główny cel niepodległość Polski. Nowa grupa wartościowych jednostek idzie na Sybir na czele z Mikołajem Worcellem i Piotrem Mo-szyńskim.

Ponad codzienność wzbija się luna listopadowego wybuchu. Poprzednie ofiary za spiski przedpowstańcze miały być tylko zapowiedzią nowej wielkiej hekatombi, jaką Polska złożyła niebawem „sępowi Sybiru“.

W poematach ułańskich z r. 1833 czytamy:

„Kraknął rado sęp Sybiru,  
Bo przecucie w pierś mu szeple  
że dostatkim będzie żeru,  
że się krwią napoi ciepłą...  
I obrócił wzrok jaskrawy  
Ku gościńcom od Warszawy...“.

Tymi i innymi gościńcami z Polski masowo szli wygnańcy na Sybir... Car Mikołaj I wypowiada śmiertelną walkę narodowi polskiemu. W r. 1844 obliczano ilość Polaków na Syberji na przeszło 50.000. Za sprawę Konarskiego zesłano wiele osób. Najbardziej ideowych patrjotów wysłano w r. 1846 za propagandę Związku Demokratycznego.

Lecz że utajona tęsknota do wolności mimo wszystko nigdy nie wygasła — wyraz temu dały walki z r. 1863. W tym najcięższym i najdotkliwszym okresie w dziejach polsko-syberyjskich wysłano na samą Syberję od r. 1863 do r. 1866 przeszło 18.000 rodzin i znowu na uralskim słupie granicznym kreślono: „Jeszcze Polska nie zginęła“... Znowu znane sceny i obrazy, te same kajdany na nogach, takie same noclegi w zarobaczonych turmach i etapach, takie same znęcanie się komendantów.

Kiedy po straszliwych ciosach zaborcy, jakie spowodowało zbrojne powstanie, masy społeczeństwa w Kraju nie dostrzegały przeblysku nadziei na odrodzenie bytu państwowego — kiedy, zdawało się, zabrakło źródeł ożywej miłości Ojczyzny i myśl o Polsce Niepodległej składano do skarbnicy pamiątek, życie polskie na Syberji jednak nie zamarło. Kaza-maty więzień i dalekie miejscowości wygnańcze stale zapełniają się nowymi falami zesłańców, rekrutujących się z podziemi konspiracji, z poddaszy studenckich, izdebek emigranckich i suteryn robotniczych.

Idea dalszej walki o Niepodległość dojrzewa w kraju w ukryciu, hartuje się i krzepnie na wygnaniu na Syberji, odradza się w innej postaci, wciela się w przygotowanie zbrojne, aż wreszcie wybucha jasnym płomieniem nieśmiertelnego czynu Legjonów. Musiałbym dużo zająć czasu czytelnikowi, wymieniając wszystkie procesy polityczne od r. 1905 poczynając, aż do wojny światowej, by zobrazować dalsze etapy zasilania żywiołu polskiego na Syberji.

W ciągu kilkunastu lat wędrują na Syberję reprezentanci Młodej Polski, którzy, poczynawszy od Szymona Konarskiego, służą na wygnaniu nie tylko wielkiej sprawie narodowej, ale i ludzkości.

Elementy te wywierają swoiste odbicie na życiu społecznym w kraju i na wygnaniu, gdzie łącznie z dawnymi tradycjami powstańców tworzy



się wyższa forma patryjotyzmu, którą nazywam — patryjotyzmem wygnań-  
czym. „Dążę do niepodległości, bo to jest moja potrzeba“, — głosił wy-  
gnaniec syberyjski, Józef Piłsudski, który będąc wychowany w tradycjach  
powstańczych, na Syberji właśnie czuł się w stosunek Rosji do Polski  
i stał się głównym promotorem programu niepodległościowo-społecznego.

Lecz patryjotyzm wygnańczy bynajmniej nie zamykał się w granicach  
Syberji i w tem jego siła i znaczenie dla Polski.

Po zaznaniu niedoli syberyjskiej wracali do kraju i konfederaci, i ucze-  
stnicy powstania kościuszkowskiego, i zesłańcy z lat 1831, 1863 i 1905-go  
roku.

Niezlomni idealisci wracali z mistyczną wiarą w przyszłość Polski,  
z rozegzaltowanymi umysłami, i nie wsiąkali w szarżynę życia codzien-  
nego, ale stawali się jeszcze gorętszymi wyznawcami swojej idei, siewca-  
mi wyższych ideałów wśród każdego dorastającego pokolenia.

Po powrocie z Syberji Agaton Giller i Karol Ruprecht są członkami  
Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym. Powstańcy 1831 r. ożywia-  
li ruch powstańczy 1863 r. uczestnicy powstania styczniowego — ruch  
rewolucyjny 1905 r. i t. d.

Adolf Jabłoński po powrocie z Syberji w r. 1863 pisze swoje wspom-  
nienia, ale przerywa... „Nadeszła chwila radosna krwawego obrachunku  
z wrogiem. Sztandary polskie powiały na niwach ojczystych przy śpie-  
wie „Jeszcze Polska nie zginęła“, a huk dział moskiewskich zwiastował  
nowe tyranje, mordy i pożogi. Więc rzucam wspomnienia, a spieszę do  
lasu“... Tak pisał w Krakowie w dn. 22 stycznia 1863 r. A inni wy-  
bitni więźniowie i wygnańcy syberyjscy z Józefem Piłsudskim na czele?!

Wzrastały na Syberji pokolenia, kształcone przykładem ofiarnego tru-  
du dziadów i ojców, przepojone wciąż odradzającą się wiarą w zorzę wol-  
ności. A coraz nowy przypływ fal wygnańczych wiarę tę rozpałał. W tem  
przekonaniu krzepła moc trwania. Z wiary wspomnianej wyrastał cier-  
niowy łańcuch czynów. Szli na Sybir ci, których serca się rozpałyły i dusze  
rozgorzały w myślach i wizjach przyszłości. Szli z niezlomną wolą wytrwa-  
nia w niewoli, a w swym patryjotyzmie wygnańczym zrzucali z siebie brud  
hańby i upodlenia. Szli z dumą, przyrzekając w katorżniczej niewoli  
godność salwować i dostojeństwo zachować.

Idee niepodległościowe — zawsze żywe i płonące entuzjazmem, a oku-  
pione ciężkimi ofiarami — przelały swą tradycję walk o Wolność Pol-  
ski Niepodległej, przechowywane w sercach polskich sybiraków przez wiek  
cały, zostały wzniesione przez Legjony Polskie b. V Dywizji Syberyjskiej.  
Mogłoby wojsko polskie nie powstać na innych terenach Rosji — na Sy-  
berji — byłoby to wykluczone.

Zbyt wrażliwe sumienie mieli sybiracy, by walcząc z dziada pradzia-  
da o Polskę, mogli spokojnie wyczekiwać w decydującej chwili. Wrażliwe  
też sumienie mieli przybyli na Sybir jeńcy Polacy z b. armji austriackiej,  
wśród których znalazły się setki jednostek o wysokim poczuciu obywa-  
telskiem, a tysiące o nastawieniu patryjotycznym. Realizowanie hasła —  
„Niepodległość można zdobyć tylko orężem“ — stanowiło zasadniczy argu-  
ment tworzenia w r. 1918 wojsk polskich na Syberji. Pamiętano tam, że  
jeszcze w r. 1831 Komitet Narodowy wołał do swoich na tułaczce: „Nie



wracajcie, jak służalcy tam, gdzie jak zwycięzcy wkroczyć możecie. Przyjdzie ta chwila, w której głos trąby powoła was na ojczyste niwy...“.

I wrócili do Kraju, jeżeli nie jako zwycięzcy, to jako jeńcy wojenni po walkach uciążliwych i krwawych, po przebyciu okropnych więzień i obozów koncentracyjnych. A wierzę, że w przyszłości historia tak wysoko oceni ostatnie wysiłki Polaków na Syberji, jak to czynimy my, mówiąc o uczestnikach i ofiarach powstań narodowych.

Przechodzę teraz do przeanalizowania zasad i form tego patriotyzmu, który wypływał z odmiennej kreacji ducha, jaką, siłą rzeczy, musieli mieć wygnańcy syberyjscy.

Przyznać należy, że bezwzględna większość Polaków w kraju zawsze pragnęła niepodległości, lecz ta sama bezwzględna większość, nie chciała częstokroć nic poświęcić dla zdobycia tej niepodległości. Mniejszość natomiast, z której rekrutowali się więźniowie i wygnańcy, rozumiała, że niepodległość jest dobrem bardzo cennym i kosztownym, to też nie żałowała ani krwi, ani mienia, ani ofiarnych trudów. Przeżywając zaś zupełnie odmienne, niż w kraju warunki, znajdując się wśród obcego otoczenia, osobliwiej kształtowali swoje życie. Zapewne że nie mam tu na myśli t. zw. „kołtunów” syberyjskich, lecz tylko lepszy element wygnańcy z wyłączeniem emigracji zarobkowej.

Ci, o których myślę, nie mając indywidualnych aspiracji, byli bardziej zespoleni wspólnotą ofiarnej służby publicznej. W oddaleniu od Polski lepiej odczuwali wielką prawdę, że przyszłość Polski zależy od zgodnego wysiłku całego narodu. Tam wśród wygnańców mało było różnic w zasadach politycznych, jakie jątrzyły nasz naród przed odrodzeniem Państwa i później. Mimo nader ciężkich warunków życia, a raczej dzięki twardej szkole życiowej, mieli większy idealizm i silniejsze zamiłowanie prawdy. Nie ujmowano przyszłości pod kątem widzenia własnych interesów. Służąc jednej wielkiej idei, obcy byli uczuciom demagogji, nie robili z siebie bohaterów, nie podporządkowywali treści życia antagonizmom ambicyjnym. Nie szukali nagród za dobrze wykonane obowiązki obywatelskie, raczej stale byli przekonani o niedostateczności swoich zasług. Bogaci w znajomość ludzi i ich cierpień, wygnańcy skutecznie walczyli z nieuczciwością, piętnując surowo każdy objaw nieuczciwości przedewszystkiem wśród bliższych przyjaciół. W wypadkach stwierdzenia podobnej nieuczciwości nie było pobażania, nie zdarzały się fakty świadomego tuszowania przykrych spraw, nie było „towarzystw wzajemnej poręki”. Dochodzono nawet częstokroć przyczyn zdobycia majątku przez poszczególnych wygnańców. Sądy polubowne wyczerpywały zatargi wewnętrzne, których zresztą było nader mało. Sędziowało bowiem przeważnie własne sumienie.

Nie pozwalając na odbieranie sobie honoru, niestawiali też nigdy na honor innych, wpajając w najciemniejsze nawet elementy wygnańcze, poczucie honoru osobistego i prawości charakteru. Utrzymywali większą zgodność osobistego życia z ideałami oderwanymi, abstrakcyjnymi, silniejsze zespolenie się z ideą, za którą walczyli. Wyzbywano się wad narodowych, nie okłamywano i nie oplotkowywano swoich rodaków, nie pomniejszano rzeczywistych zasług, natomiast uczono się działać wytrwale, systematycznie, zorganizowanie.



Sama przyroda, ogromne przestrzenie i t. zw. syberyjski „szeroki rozmach” stwarzały szerokie pole do popisu, a życie w niebezpieczeństwie kształciło charakter. Większa odwaga i większa pewność siebie, większa śmiałość i przedsiębiorczość, brak niewolniczej służalczości cechowały poczynania Polaków na Syberji. Sąd o rzeczach był wypowiedany prostolinijnie. Przemilczanie, a tembardziej pokrywanie rzeczy niegodnych, uważano za małoduszność, a tępienie nieprawości nie napotykało na trudności. Elita wygnańcza dawała swem postępowaniem najlepszy przykład. Nie było wzajemnej zazdrości w powodzeniu życiowym. Nie żyło się ponad stan i bankrutów nie było. Nie korzystano lekkomyślnie z kredytu, zato umiano oszczędzać. Zawdzięczając zaś celowej dobroczynności, ubogich było mało. Nie było też eksploatacji rodaków, istniało natomiast szlachetne współzawodnictwo. Nie było szkodliwego protekcjonizmu. Nie było intryg, kopania dołków, dwulicowości i wyzywającej małostkowości, nie było skłonności do korupcji. Za wyjątkiem okresu powojennego rozwichrzenia istniała przykładna solidarność. Prostota, naturalna uprzejmość, koleżeńskość, gościnność, szczerłość, wytwarzały doskonałą atmosferę współżycia.

Brak było szczerości tylko w stosunku do oficjalnych czynników zaburczych i stąd pochodzi fałszywe przedstawianie Polaków w rosyjskiej literaturze klasycznej. Zapominano, że uciskany nie może być szczerzy z okupantem.

Gdy jeden uczciwy Rosjanin zwrócił się do zesłańca Sabińskiego z zapytaniem: „kiedyż nie jako Polak na Rosjanina, albo odwrotnie, lecz jako bracia Słowianie wzajem na siebie patrzeć będziemy”, Sabiński odpowiedział: „wtedy, kiedy już się stanie rzeczą niemożliwą, by mnie, lub komubądź z moich ziomeków pytanie to czynione było na Syberji”. Siła woli i panowania nad wrażeniami, zimna krew, upór w dążeniu do celu — dopomagały szczęśliwie wybrnąć ze stanu depresji. Tak np. Wacław Sieroszewski pisał swoich „Jakutów” na papierze do pakowania, preparując atrament z kory. Nie złorzeczono na niedolę. Nie rozglądano się za autorytetami i ludźmi, gotowymi podźwignąć własny i powszechny krzyż. Chorażym stawał się ten, kto się wyróżniał siłą umysłu i zdolnością stałego poświęcenia się i wytrwałej, nie cofającej się przed niebezpieczeństwem działalności dla idei. Z bólem obserwowano zdaleka t. zw. patryjotyzm obchodowy w kraju, truciznę gadania bez czynów, z bólem odsłaniano, jak mówił Wyspiański, „lokajów i fagasów cudzego pyszałstwa”....

Pojęcie dzielnicowości obce było sybirakom, w swoim patryjotyzmie wygnańczym obejmowali oni sercem swoim całość Państwa, to też ci, co wracali do Polski z Sybiru, w żaden sposób nie mogli zrozumieć antagonizmu dzielnicowego. I teraz każdy sybirak jednakowo się czuje w każdej dzielnicy. Podkreślić też należy szczerą demokrację i postępowość wygnańców. Więzień i wygnaniec najmniej się zgadza na wegetację przestarzałych pojęć. Gdy w kraju duch Polski szlacheckiej zmagił się z ideologią demokratyczną, na Syberji nie było różnic stanowych, patryjotyzm wygnańczy łączył sybiraków niezależnie od warstwy pochodzenia, lub nawet wykształcenia. Wówczas nie szacowano jeszcze ludzi według dyplomów zaburczych, raczej odwrotnie, bardziej ceniono jednostki, wydalone ze szkół



z racji walki ich z caratem. Oceniano ludzi według położonych dla Ojczyzny zasług i według zalet umysłu i charakteru.

Domagano się natomiast w więzieniach i na wygnaniu dozbrajania mózgu usilną pracą samokształceniową i dzielono się wiedzą z mniej umiemych.

Wspomniany już wygnaniec syberyjski Sabiński pisał:

...,I w nas podobnie burzą rozegnanych  
Brzęk kajdan mowy wolnej nie zagłuszy,  
Przemocą wzięci do krain nieznanych,  
Sercem przylgniemy do lodowej ziemi,  
Śnieg użyźnimy ciepłem naszej duszy,  
Sybir zasiejem myślami polskimi”...

I istotnie zasiano Sybir myślami polskimi; wykonywano przez wiek nie tylko posłannictwo swe w stosunku do kraju, ale też w stosunku do miejscowej ludności przez kulturalne i etyczne oddziaływanie na otoczenie. Reprezentowano na Syberji aktywność wyższej polskiej kultury.

Zacne życie większości naszych wygnańców uszlachetniało rdzennych sybiraków. Inicjatywą i pracą w najrozmaitszych dziedzinach życia uzyskano głębokie uznanie ze strony autochtonów.

Wygnańcom zależało na pozyskaniu uznania dla siebie zarówno w kraju, jak i na Syberji. Jeden z wygnańców po powstaniu listopadowym pisał w swoich pamiętnikach:

„Wygnańcy Sybiru wyniósłszy z kraju uczucie gorące, znajomość przeszłości, wolni od zewnętrznych wpływów, mogą właśnie tę przyszłość najlepiej pojąć, zestrzelić w jedno — rozproszone pojęcia, wydobyć tę iskrę, która zdolna oświecić i ogrzać kraj i zapłonąć nazawsze... Wygnańcy Sybiru powinni być jakby zakonem, poddając swą wolę pod konieczność stania się przykładem dla tłumu. Na cześć, nie litość zasługiwać u obcych”...

Wygnaniec z powstania styczniowego, b. prezes wydziału zarządzającego prowincjami Litwy, Jakób Gieysztor pisał: „Słowo „sybirak” dla Polaków powinno mieć znaczenie takie, jak w świecie chrześcijańskim — męczennik. To nie wyznawca, nie apostoł, ale cierpiący za prawdę”... W późniejszych pamiętnikach wygnańców syberyjskich spotykamy tę samą wiarę w posłannictwo, wiarę w przeznaczenie. Zapewne, gdyby Polacy mieli duszę Azjatów, wiara taka byłaby czynnikiem ujarzmienia i bezwładu woli. Lecz byli synami ducha Europy i fatalizm, jaki czerpali z kolebki azjatyckiej, zamieniali w narzędzie energii, w źródło czynu. Znosząc mężnie katorgę, więzienie i wygnanie, sybiracy mniej osłabioną mieli wolę, niż rodacy w kraju pod łagodniejszym jarzmem niewoli. Na doznawane krzywdy odpowiadali walką, protestem i buntem, zmniejszając przez to skutki niewoli, nie zatruwając wiary w siebie, we własne siły i wiary w przyszłość. A buntów tych było nie mało, czy to organizowanych własnymi siłami, czy przez inspirowanie walk z caratem wśród demokratycznych i rewolucyjnych stronnictw rosyjskich. Nigdy nie godzono się z niewolą, protestowano w imię swoich ideałów, w imię człowieczeństwa. Jak znamienne są: udział w buncie Pugaczewa, epopea Beniowskiego — Odysseusza barskiego, który owładnął stolicą Kamczat-



ki i kazał złożyć sobie przysięgę na wierność w r. 1772. Wtedy przybrano załogę okrętu w odzież o barwach polskich, a imię Beniowskiego nazaw-  
sze weszło do tradycji syberyjskiej. W r. 1814 w Tomsku powstaje rozga-  
łęziony spisek jeńców i wygnańców polskich w celu wyswobodzenia się.  
Wykryto spisek w r. 1837 i uwięziono na Syberji 464 Polaków.

Piotr Wysocki za plan ucieczki otrzymał 1.000 kijów i został wysłany  
na najcięższą katorgę do miejscowości Akatuj i przykuty tam za nogę do  
taczki. Wyróżnia się odwagą uczestników powstanie za Bajkałem w ro-  
ku 1866, kiedy zorganizowano tysięczny „syberyjski legion wolnych Po-  
laków”. Ujęto wtedy po uciążliwych walkach 688 osób. Próby ucieczek  
jeńców i więźniów były stale podejmowane aż do okresu legalnej re-  
patryjacji z Syberji w r. 1921.

Najżywszy udział brali polacy-sybiracy w rosyjskim ruchu rewolu-  
cyjnym.

„Gdziekolwiek nas wyrok cara zawlecze,  
Oszukamy jego dumę,  
Poniesiem wszędy prawa człowieka,  
Poniesiem wolności dżumę”...

Tę wolność głosili nasi dziadowie i ojcowie i wielu nas jeszcze żyją-  
cych. Należąc do rewolucyjnych stronnictw rosyjskich, walczyliśmy z ca-  
ratem, walczyliśmy tem samem za sprawę Polski. Wygnaniec syberyjski  
z powstania listopadowego, Gordon, zwracał się do Rosjan: „Drżycie  
na widok tego ludu, tych jaskółek rewolucyjnych, pośród którego życie,  
a nazywacie „czern nieproswieszczonej”. Lada chwila wystąpi olbrzym,  
imię jego będzie Pugaczew II, przydomek: pan życia i śmierci. Mordy ro-  
bespierowskie zbledną, car oczy zmruży i runie z hukiem ten bałwan”.  
Prorocze te słowa ziściły się.

Patryjotyzm wygnańczy nienapróżno mobilizował siły polskie do spra-  
wy rewolucyjnej. Z wypaczeniem jednak zadań rewolucji odeszli od niej  
patryjoci-Polacy. Wśród komunistów na Syberji prawie nie znałem Pola-  
ków-sybiraków. Do tej partji weszły pewne jednostki, które przedtem nie  
miały nic wspólnego z ruchem rewolucyjnym, idącym w kierunku obale-  
nia caratu...

Wygnańcy tworzyli osobny patryjotyzm syberyjski, wyrazem którego  
w 80-tych latach był projekt oderwania Syberji od Rosji i utworzenia  
Zjednoczonych Stanów Syberyjskich. Ten odruch został powtórzony pod-  
czas ostatniej rewolucji, kiedy tworzone przed Kołczakiem Rząd Syberyj-  
ski, z którym prowadził pertraktacje Polski Komitet Wojenny, przyrzeka-  
jąc pomoc Polaków syberyjskich. W ten sposób żyjąc na Syberji jako  
część narodu polskiego, Polacy i wśród obcych reprezentowali wolę własną.

Patryjotyzm wygnańczy jaskrawo się wyrażał w powszechnej dbałości  
o zachowanie dobrego imienia. Pod tym hasłem układano cały tryb ży-  
cia i postępowania. Pokutując za podłość i głupotę jednych, a niedo-  
łęstwo większości, rozgoryczeni obojętnością swego narodu, wygnańcy  
żywo przypominali przestrogi Staszycy, że „paść może i naród wielki, zgi-  
nać — tylko nikczemny”. Walcząc o niedopuszczenie znikczemnienia, każ-  
dy z wygnańców czuł się jakby reprezentantem wartości i godności idei



odrodzenia państwowości, jakby noszącym w sobie legitymację na prawo wyjścia ze stanu niewoli. Stąd wypływa wielkie poczucie osobistej godności narodowej, pobudzając do odpowiedniego, przeważnie odmiennego od ogółu, postępowania. To też imię Polaka identyfikowano na Syberji z wyobrażeniem rzetelności i krystalicznej uczciwości. Być Polakiem uchodziło za rzecz bardzo zaszczytną. Dobre imię narodowi polskiemu wyrobili nasi zesłańcy. Agaton Giller, opisując „Zabajkalską krainę w Syberji”, tak to określił: „Posłannictwo cywilizacyjne Polski i tu się na wygnaniu wyraziło. Broniliśmy zawsze wolności, a tu, gdzie jej niema, staraliśmy się ją wywołać przez rozszerzenie oświaty i ludzkich pojęć. Rozproszeni po świecie, instynktownie nawet w tym duchu działamy. Są liczne zboczenia z tej prostej drogi, dziwna jednak rzecz, iż nawet ciemny, bez wykształcenia, byle uczciwy człowiek w obcej stronie ma w sobie coś wyższego, co go zmusza mimo wiedzy być użytecznym dla społeczeństwa“...

Specjalną uwagę w rodzinach wygnańczych zwracano na wychowanie młodzieży. W wychowaniu domowym, czy w internatach i ochronkach jednakowo uczono kochać Polskę i służyć polskości. Z pokolenia na pokolenie wpajano tradycje wygnańcze wzmoczonej miłości i tęsknoty do Ojczyzny. Młodzież z domowych pieleszy wynosiła poczucie wielkiej niesprawiedliwości historycznej, wielkiej krzywdy narodowej i świadomości krzywd społecznych, to też wcześniej rozpoczynała pracę polityczną i społeczną, pracę bezinteresowną, daleką od robienia kariery, lub bogactw. Zwracano uwagę na ideowe przygotowanie, na szacunek dla starszych bojowników o niepodległość, na hartowanie charakterów i na wzmacnianie wiary we własne siły. Zaszczepiano młodzieży przekonanie, że zdobywanie kultury wymaga dużych i wytrwałych wysiłków myśli w dalszą sięgającej przyszłość, znacznych wyrzeczeń się korzyści dnia bieżącego dla przyszłych zysków, dążeń ku ideałom wyższym. Nakładano młode pokolenie do wypełniania zadań szerszych, większych od życia osobistego. Wpajano w młodzież optymizm — i młodzież syberyjska nie miała tych niepewności i lęków, jakie w spuściźnie krajowi pozostawiła niewola.

Patryotyzm wygnańczy, jak już zaznaczyłem, pogłębiany został w szczególności w okresie popowstaniowym, kiedy w przeciwstawieniu do powszechnego marazmu w kraju, tętniło życie polityczne na Syberji. Kiedy upadła myśl polityczna, a sumienie narodu zostało mocno przytępione, kiedy w czasach ogólnego zwątlenia i skarlówacenia ducha, we wszystkich trzech zaborach ograniczano się do t. zw. „pracy organicznej”, potępiającej porywy niepodległościowe, tysiące jednostek najdzielniejszych i najśmielszych wyłamywało się z ogólnych nastrojów apatii i bierności, nie tracąc wiary w odzyskanie wolności narodu i wywalczenie zasad sprawiedliwości społecznej. Z tych to bojowników tworzyły się zastępy wygnańcze, które wzmacniały ruch niepodległościowy. Historia wymaga nie tylko naświetlenia ostatnich dziejów polskich na Syberji łącznie z utworzeniem i kapitulacją wojska polskiego na Syberji, lecz również wszystkich objawów udziału Polaków w życiu rewolucyjnym Rosji, w przygotowaniu warunków obalenia caratu, co przecież bezspornie należy uznać za jeden z warunków uzyskania wolności Polski. Wśród niesłychanych trudności i przeciwności, popełniając niekiedy fatalne pomyłki, występowały wspaniałe czyny ofiarności, samozaparcia się i bohater-



stwa. Wiare na wygnaniu czerpano z wielkich cierpień wygnańczych, wzmacniających na duchu i pogłębiających patryjotyzm wygnańczy. Zawdzięczając zaś temu patryjotyzmowi w najbardziej ponurych chwilach reakcji popowstaniowej czy też porewolucyjnej, idea odbudowy Państwa Polskiego nie zamierała, torując sobie drogę w walce, zdawałoby się beznadziejnej, lecz wkońcu — zwycięskiej. Zwycięstwo Legjonów w wojnie światowej, jako zwycięstwo ducha, a nie tylko oręża, w dużej mierze zawdzięczać należy patryjotyzmowi wygnańczemu, żywi bohaterzy niech zawsze pamiętają o tem i o tych, którzy ułatwili im zwycięstwo.

Więźniowie i wygnańcy doznawane krzywdy znosili z męstwem i dumą milczeniem. Nie ubiegano się o łaskę u przeciwnika. Niezlomnością swoją i gotowością na wszystko, wygnańcy czynili zadość za rokosze i konfederacje, za konszachty i kapitulacje. Iluż wygnańców powtarzało za Piotrem Wysockim, który odbywając katorgę w Aleksandrowsku koło Irkucka, na propozycję proszenia o łaskę odpowiedział: „Nie dlatego broń podjął, ażebym prosił cesarza o łaskę, ale dlatego, żeby mój naród nigdy jej nie potrzebował”... Iluż wygnańców dumnie powtarzało słowa rozstrzelanego w Irkucku za powstanie nad Bajkałem Szaramowicza, który w ostatnim słowie na procesie sądowym powiedział: „Macie siłę! nie żądam od was litości. Wiem co mnie czeka. Chcę tylko, abyście nas uczciwie traktowali, a nie tak postępowali, jak w Ojczyźnie naszej rodacy wsię postępowali i postępują. Więcej nic nie żądam”.

Przytoczę jeszcze jeden znany wszystkim wojskowemu V Dywizji przykład dumy narodowej. Legjonista por. Raczyński wezwany z kompanji honorowej na dworzec w Nowo-Nikołajewsku w chwili nadejścia pociągu z Omska, dowiaduje się, że ma prezentować broń przed Kołczakiem. Pada komenda: „w tył zwrot” i kompanja honorowa odchodzi z dworca.

Nielatwo było karnemu żołnierzowi złamać rozkaz swej władzy wojskowej, lecz niewykonanie rozkazu usprawiedliwił swem nieposzlakowaniem sumieniem obywatelskiem i swoją wielką dumą narodową. Prezentować broń przed uciekającym z pola walki satrapą, który nie uznawał samodzielności wojska polskiego na Syberji i który w krytycznej chwili uciekał sromotnie na wschód, pozostawiając Polakom obronę Syberji? Kwalifikowano wówczas czyn ś. p. por. Raczyńskiego, jako „objaw zbolszewiczenia”, kto tę kwalifikację teraz powtórzy? Por. Raczyński zginął w parę tygodni później bohaterską śmiercią, rozstrzelany przez bolszewików, po znalezieniu u niego dokumentów, z którymi przedzierał się do kraju, by poinformować Rząd Polski o tragicznej sytuacji wojska polskiego na Syberji.

Jakże wielką dumę narodową wykazali wygnańcy w swoich, tak licznych zbiorowych i indywidualnych cierpieniach. U kilku pamiętnikarzy syberyjskich spotykamy wyrazy przekonania, że ofiarne cierpienia mają być ekspiacją za grzechy całego narodu.

Nie mogę nie przytoczyć z pamiętnika brygadiera Józefa Kopcia, zesłanego jeszcze za sprawę Kościuszki na Kamczatkę, następujących słów: „Jakżebym był szczęśliwy, gdybym obecnego wieku obrońcom narodu służył za dowód, że dla prawdziwego polaka niema rodzaju nieszczęścia, któregoby nie mógł znieść dla czci, imienia, bytu i sławy kochanej Ojczyzny”.



Taki był patryjotyzm wygnańczy na Syberji jeszcze z czasów Katarzyny i później, takim prawie pozostał do lat nam znanych osobiście. Taki patryjotyzm przez nas sybiraków winien być propagowany obecnie, w warunkach teraźniejszych. Zwłaszcza w warunkach pewnej depresji duchowej naskutek kryzysu gospodarczego, depresji, która dla nas w porównaniu z ogromem prawdziwie ciężkich przeżyć wygnańców dawnych, a i naszych nawet przeżyć syberyjskich, wygląda przecież wprost niepoważnie. Wczujmy się w tradycję patryjotyzmu wygnańczego, a zrozumiemy, że spekulacje egoistyczne należy pozostawić tym, którzy na Polsce zarobili, lub chcieliby zrobić najlepszy interes swego życia. Wczytajmy się w pamiętniki wygnańców, a lepiej zrozumiemy słowa, tak dobrze znane nam wszystkim. W wywiadzie, udzielonym przez Komendanta niezwłocznie po dokonaniu przewrotu majowego, znajdujemy następujące słowa: „Całe życie walczyłem o szacunek dla tego, co zowią imponderabilia, jak honor, jak cnota, jak męstwo, jak wogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla korzyści własnej czy swego najbliższego otoczenia. Nie może być w Państwie zawiele nieprawości względem tych, co dużą pracę swą dla innych dają, nie może być w Państwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie, za dużo nieprawości”. Nie może być — dodamy od siebie — ciężko i smutno tym wszystkim, którzy na Polsce nie żerują.

Czyż nie jest Marszałek Piłsudski romantykiem patryjotyzmu wygnańczego, czyż nie tylko tym wywiadem, ale całym swoim życiem nie zadookumentował swego duchowego pochodzenia z romantyki patryjotyzmu wygnańczego, którego jest w prostej linii spadkobiercą? I czy, wreszcie, jest to romantyka, a nie tradycja walk o Wolność i Sprawiedliwość, skoro są fakty, skoro tak głosi żywy człowiek, skoro tego człowieka pragną słuchać i wykonywać jego rozkazy żywi ludzie, coraz liczniejsze legjony jego brygad? Gotowi pójść za Nim na dalsze tępienie nieprawości, na usanowanie tego, co nie zostało usanowane, lub co podczas sanowania zostało może wypaczone. Czy w poszukiwaniu prawdy nie jest głosem sumienia dążenie do oczyszczenia życia od wszelkich nieprawości w poczuciu odpowiedzialności wobec Państwa, za odrodzenie, o które tyle pokoleń bojowników walczyło? *Czy mamy prawo ubiegać się o dziedzictwo tej wielkiej siły moralnej, jaką nam przekazał patryjotyzm wygnańczy? Mamy, możemy i powinniśmy!* Jeżeli naród niemiecki w ciągu 14 lat swej względnej niewoli wykuł fanatyczną wolę do życia i zaufanie we własne siły; jeżeli Włosi, którzy nie zaznali niewoli narodowej, zwyciężają w realizowaniu hasła „poświęcenia się jednostki dla idei”, — to czyż po przeszło 100-letniej niewoli narodu, a zarazem okresu bohaterских wyczynów lepszych sił społeczeństwa, zabraknie nam zrozumienia potrzeb rozwojowych Rzeczypospolitej, zabraknie zrozumienia potrzeby uodpornienia i nieustępliwości wobec wszystkiego, coby zagrażało Państwu? Czyż hasło „Dobro Państwa — jest prawem naczelnem” może pozostawać frazesem? Czyżby prawdę powiedział w swoim czasie satrapa Paszkiewicz, że „w Polsce dopóty nie będzie dobrze, dopóki wszyscy polacy nie przejdą na Sybir?” Stało się przecież poczęści zadość jego życzeniom. Nie wszyscy, ale wielu lepszych synów narodu Polskiego przeszło przez Sybir czy inną tułaczkę. A że może mniej przeszło przez Sybir, niż tego wymagałoby napięcie uczuć patryjotycznych „Polski Zakuwaney”, że może dla wielu Polska przy-





*Jezioro Bajkał — północne brzegi.*

*Bibl. Jag.*



*Kolej w górach Jabłonowych.*



*ZE ZJAZDU SYBIRAKÓW. 29.VI. — 1.VII. 1934 R. KRAKÓW.*



*Uczestnicy Zjazdu na dziedzińcu Wawelu.*



*Wręczenie prezydentowi miasta, dr. Kaplickiemu, srebrnej odznaki Związku Sybiraków dla m. Krakowa.*



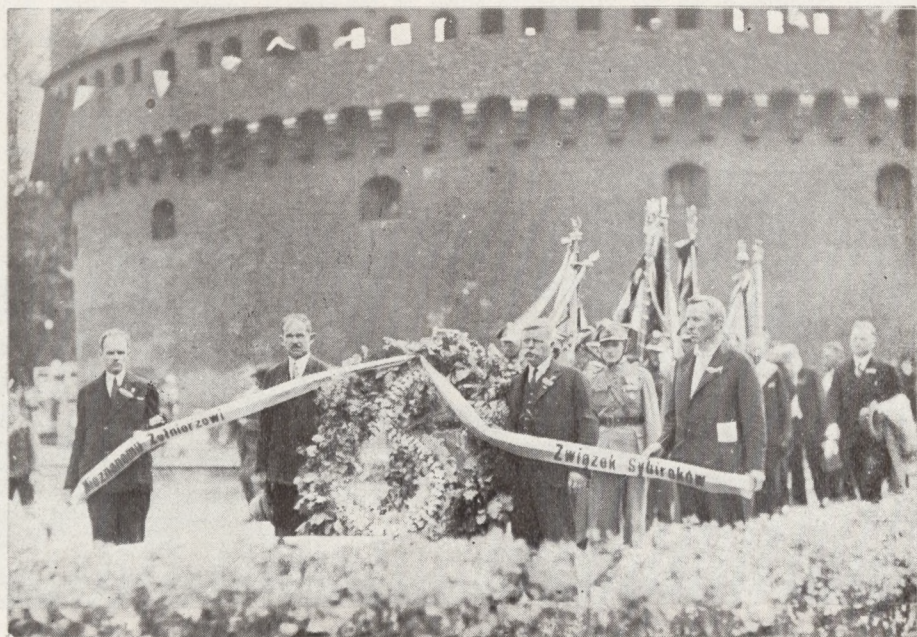
Z ŻAŁOBNEJ KARTY.



Ś. p. generał Dunin-Marcinkiewicz.



Ś. p. kapitan Węgrzyn.



Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Krakowie przez delegację Związku Sybiraków.





*Miasto Ochotsk. Psy w uprzęży.*



*Wioska Tajga na dawnym Wielkim Szlaku Syberyjskim.*



szła zadarmo lub nawet z czystym zyskiem — to przecież mieliśmy ogromną pokutę. Mieliśmy dużo rozgoryczeń i rozczarowań po powstaniu Polski. Ciężko przeżywaliśmy lata zapoczątkowania procesu przeobrażenia niewolniczej psychiki na myśl i czyny państwowo-twórcze. Sybiracy, wychowani w tradycjach odmiennych, przez dłuższy czas nie mogli rozumieć ewolucyjnej walki ze „światem gasnącym” bezwładu i pewnej anarchji, nie mogli zrozumieć, dlaczego odrazu nie powstała celowa myśl kierownicza w gospodarowaniu materiałem społecznym, dlaczego odrazu nie ustalono odpowiednich zadań i roli obywatela.

Ciężko odchorowano najśluszniesze zresztą wyczekiwanie Wodza Narodu, by odrodzony w życiu niepodległym naród polski sam ten skarb w sobie znalazł i na wierzch wydobył. Chciał i chce Marszałek Piłsudski, by ocknęło się sumienie w całym społeczeństwie i rozbudziło poczucie odpowiedzialności za Państwo, by przestano patrzeć na sprawy Państwa z punktu widzenia kurnika partyjnego, by zharmonizowano ideę sprawiedliwości i równości obywateli z nakazem siły, autorytetu i dostojństwa Państwa.

Od Polski wyimaginowanej na wygnaniu, z wyżyn wzniosłych, zrodzonych w klimacie patryjotyzmu wygnańczego, spuściliśmy się w dolinę rzeczywistości. Nie docenialiśmy zazwyczaj prawdy, że świat jest światem, i że trzeba pokochać rzeczywistość taką, jaką jest, dążąc jednak stale do jej uszlachetnienia. Ongiś duchy buntownicze, dziś obywatele wolnego własnego Państwa, my, sybiracy, w znacznej swej większości zrozumieliśmy potrzebę rozłożenia na etapy pracy państwowej, wytkniętej w kierunku umocarsztwowania Polski. Będąc pomni długich, ale zato skutecznych wysiłków o wywalczenie Niepodległości Państwa, zrozumieć musimy, że dłuższego też czasu wymaga skuteczne wywalczenie mocarstwowego stanowiska Polski. Przyspieszenie procesu zależy od samych obywateli, od ich pracy twórczej i energii w oddziaływaniu, od świadomości i dyscypliny społeczeństwa.

Jeżeli dorobek duchowy każdego fragmentu przeszłości może się przydać człowiekowi, to przecież dziedzicząc wielką ideę syberyjską, a mając swój wyrobiony nawyk do ofiarności, my sybiracy, łatwo możemy dorzucić swoją cegielkę na szalę sprawiedliwości dziejowej.

W imię wyższego celu sybiracy zawsze staną do apelu, jakby to uczynili ich poprzednicy — wygnańcy, przesiąknięci ideą ofiarności.

Jeżeli dla sybiraków, naszych poprzedników, jedyną ideą przewodnią było zdobycie niepodległego bytu Państwa, to dla nas tak samo wielką ideą jest idea mocarstwowej i sprawiedliwej Polski.



# Pieśni brodiagów sybirskich

## „SŁAWNOJE MORIE, SWIASZCZENNYJ BAJKAŁ...”

*Święty Bajkale, ty perło wśród mórz!*

*Beczko omuli<sup>1)</sup> — okręcie wspaniałe!*

*Hej, Barguzinie!<sup>2)</sup> Ty fale mi wzburz!*

*Żwawo popłynię, kto śmiały!*

*Długo — ach! — łańcuch brzęczący mnie gniótł,  
gór akatujskich kopalnie dławili!...*

*Kamrat dopomógł — dozorców jam zwiódł —  
wolność dodała mi siły!*

*Szyłka i Nerczyńsk nie straszne mi dziś —  
górscy strażnicy mych dróg nie przeczuli —  
w debrach nie napadł mnie niedźwiedź ni rys —  
anim nie zginął od kuli...*

*W noc i w dzień jasny się włokłem przez step,  
zdala mijając i miasta i dworki.*

*Baby po wioskach dawały mi chleb,  
chłop nie żałował machorki...*

*Ražno, sosnowych trzymając się kłód,  
nurt przebywałem na rzece głębokiej;  
śmiało przez wodę puszczałem się wbród,  
górskie mijając potoki.*

*Nad morską tonią zatroskał się zbieg:  
skąd tu wziąć czółno na dalszą ucieczkę?  
Szedłem przez karczce — gdzie stromy był brzeg —  
w mule dostrzegłem tam beczkę.*

*Co się namyslać!... Toż sprzyja mi Bóg!  
Wół nawet przecie w tej arce przepłynię!  
Tchórz i na statku powali się z nóg,  
Śmiałek i w beczce nie zginie!*

<sup>1)</sup> Omul (*Coregonus omul*), gatunek siei, ryba polawiana w Bajkale.

<sup>2)</sup> Barguzin, silny wiatr na Bajkale, przynoszący burzę.



*Ciasno omulom w tej beczce się gnieść!  
Biedne omule! choć tam się pocieszcie:  
ktoby z was życie w Akatuj<sup>3)</sup> miał wieść,  
sam wlaźby w beczkę nareszcie!*

*Święty Bajkale, ty perło wśród mórz!  
Kubrak dziurawy za żagiel mi służy!...  
Hej Barguzinie, toń wodną mi wzburz!  
Wdali już słysząc huk burzy!...*

### **„PO DIKIM STIEPIAM ZABAJKALJA”.**

*Przez dziki, hej, step zabajkalski, —  
gdzie złoto się kryje wśród gór, —  
brodiaga, klnąc los swój, się włóczy...  
Przez ramię żebraczy ma wór.*

*Koszulę ma lichą na sobie,  
w niejeden spowija się łach, —  
i szynel ma szary i czapkę  
tę, którą w więziennych miał dniach...*

*Przez tajgę, przez gąszcz się przekrada,  
gdzie rzadko ptak jaki zaćwierka...  
Sucharki wraz z łyżką chrobocą  
i brzęczy przy boku manierka...*

*A gdy się nad Bajkał prześlizgnie,  
gay znajdzie rybacką tam łódź,  
o swojej dalekiej ojczyźnie  
pieśń tęskną poczyna wnet snuć:*

*„Rzuciłem, ach żonę mą młodą —  
i dzieci zostały z nią tam...  
Dziś idę — gdzie oczy powiodą.  
Czy ujrzę ich?... Bóg wie sam!”*

---

<sup>3)</sup> Akatuj, w Zabajkalskiej prowincji, najstraszliwsze miejsce zesłań więźniów-katorżników.



*Brodiaga przez Bajkał przepłynął — —  
Już matka spotkała go znów...  
„Ach, witaj mi, witaj, mateńko! ..  
Czy żyje mój ojciec?... Ach, mów!”*

*Twój ojciec już dawno w mogile,  
pod ziemią od lat pochowany...  
A brat twój oddawna w Sybirze — —  
na nogach mu brzęczą kajdany...*

*Ach, chodźmy, ach chodźmy, mój synku!  
W zagrodę powrócemy już swą....  
Tam żona za mężem wciąż tęskni,  
a dzieci wciąż płaczą i śnią...”*

**Z ROSYJSKIEGO PRZEŁOŻYŁ**

**JÓZEF BIRKENMAJER.**



## **Polacy na Syberji w latach 1917–1920. Wspomnienia<sup>1)</sup>**

**(Dokończenie).**

Prawie jednocześnie z powstaniem związku wojskowych Polaków życie zbiorowe Polaków cywilnych przybrało nowe, dotąd niepraktykowane formy. Początkową formą tego życia były wyłącznie wiece. Odbывały się one prawie zawsze przy udziale kilkuset Polaków, najczęściej w dość obszernym teatrze „Puszczińskim”. Prezydium wiecu zasiadało na scenie, reszta uczestników lokowała się na widowni. Na wiecach omawiano sprawę polską na tle stosunku do rewolucji rosyjskiej i rozmaite zagadnienia, dotyczące organizowania się Polaków, metod zbiorowego postępowania i różnych potrzeb.

Przytoczę tu według zachowanych notatek dwie uchwały wieców, odbytych w maju 1917 r.:

1) „Wiec ogólny Polaków we Władywostoku wyraźnie zaznacza, że uznaje Radę Stanu za prawowity tymczasowy Rząd Polski i że winniśmy najgorętsze poparcie jej ciężkiej walce z bezwzględnyimi okupantami, jak również z tymi, którzy usiłują zdyskredytować i obniżyć znaczenie jej i autorytet dla całego narodu polskiego”.

2) „Wiec Polaków we Władywostoku uznaje, że w walce naszej o niepodległość zupełną jedynym sprzymierzeńcem w Rosji może być tylko demokracja rosyjska, jako przedstawicielka ideałów wolności i sprawiedliwości dla wszystkich”.

Z pod działania amnestji politycznej, uchwalonej przez rosyjski rząd tymczasowy, wyłączono osoby skazane za zdradę stanu. Skutek był taki, że Polacy, skazani za zdradę stanu względem Rosji, popełnioną przez dążenie do „oderwania” od niej Polski, powinni byli dalej przebywać w więzieniach.

Przewodnicząc w końcu maja, czy też na początku czerwca roku 1917

---

<sup>1)</sup> Od redakcji: Ponieważ do drukowanego w pierwszym Nr. „Sybiraka” początku niniejszych wspomnień płk. St. Lubodzieckiego zakradł się, niestety, szereg omyłek a nawet zniekształceń tekstu, przeto podajemy poniżej wykaz ważniejszych z nich:

Pierwsze zdanie powinno brzmieć: „Po piętnastu latach od wskrzeszenia niepodległości Państwa Polskiego rzucmy okiem wstecz i postarajmy się odtworzyć fragmenty z życia Polaków na Syberji tuż przed świtem niepodległości i w zaraniu jej wskrzeszenia”.

Określeń „żołnierz”, „szeregowy”, „szeregowiec” — użyto niezgodnie z reguaminowem ich w Wojsku Polskiem znaczeniem.

Ostatni wyraz odezwy p. rad. dep. rob. i żołn. z dn. 14.III.1917 r. powinien być „demokratycznego” (a nie „politycznego”).



na wiecu polskim, który zgromadził przeszło 400 osób, po odpowiednim przemówieniu, zaproponowałem następującą uchwałę.

„Uważając, że po uznaniu przez demokrację i rząd rosyjski prawa Polski do zupełnej niezawisłości państwowej, dalsze więzienie, mimo amnestji politycznej, Polaków skazanych z artykułów 102 i 108 kodeksu karnego za zdradę stanu, której istotą było dążenie do niezawisłości Polski, jest niedopuszczalne — wiec Polaków we Władywostoku wzywa demokrację rosyjską i rząd tymczasowy do natychmiastowego zastosowania zupełnej amnestji w stosunku do Polaków wskazanej kategorii”.

Uchwała przeszła jednomyślnie i treść jej zadepeszowałem do ministra sprawiedliwości Kiereńskiego, do rady piotrogrodzkiej deputatów robotniczych i żołnierskich, i do komisji likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego. Odpowiedziała jedynie kancelarja prezesa komisji likwidacyjnej do spraw K. P. pismem z dnia 13 czerwca 1917 r. Nr. 1405 następującej treści:

„W-ny P. St. Lubodziecki, Prezes Zebrania Polaków we Władywostoku. Z polecenia Prezesa Komisji Likwidacyjnej niniejszem zawiadamiamy Szanownego Pana, iż treść depeszy Jego z rezolucją zebrania Polaków we Władywostoku została przesłana do P. Ministra Sprawiedliwości łącznie z prośbą Prezesa o zadośćuczynienie wypowiedzianym w niej słusznym żądaniom Szanownych Panów”.

Podpisali kierownik biura prezesa, zdaje się: M. Raczyński, i sekretarz — nieczytelnie.

Wynikiem depeszy i przesłania jej treści przez p. Lednickiego z jego poparciem była następująca nowela do amnestji:

„O darowaniu ulaskawienia niektórym skazańcom Polakom. Rząd Tymczasowy postanowił: Polakom, skazanym z artykułów 102 i 108 kodeksu karnego (zb. pr., t. XV, wyd. 1909 r.) za zdradę stanu, której istotą było dążenie do niezawisłości Polski, darować ulaskawienie. Podpisali: zastępca Premjera: N. Niekrasow, minister sprawiedliwości: Zarudnyj. 26 lipca 1917 r.”<sup>2)</sup>

Tożsamość tekstu uchwały wiecu i noweli świadczy o tem, że nowela wzorowała się na uchwale.

Na tym samym wiecu na mój wniosek również jednomyślnie powzięto następującą uchwałę:

„Zważywszy, że wspólne przebywanie Polaków — jeńców wojennych w obozach z jeńcami innych narodowości dla Polaków jest wielce szkodliwe ze względów narodowych, politycznych i kulturalnych, wiec Polaków we Władywostoku uznaje za konieczne jaknajszysze skoncentrowanie Polaków jeńców wojennych w oddzielnych obozach”.

Treść tej uchwały zadepeszowałem do ministra wojny, do komisji likwidacyjnej do spraw K. P. i do piotr. rady dep. robotn. i żołn. I tu odpowiedzi udzieliła jedynie komisja likw. pismem wydziału III z dnia 22 lipca 1917 r. Nr. 2320 następującej treści:

„Wielmożny P. St. Lubodziecki. W odpowiedzi na depeszę W. Pana

<sup>2)</sup> Cytuję według tekstu rosyjskiego, ogłoszonego w tygodniku piotrogrodzkim „Prawo” Nr. 35 — 36 z dn. 5.IX.1917 r.).



z dn. 1.VI.1917 r. komunikujemy, że p. Minister Wojny, stosownie do prośby W. Pana, wydał rozporządzenie o umieszczeniu w jednym obozie w Chabarowsku wszystkich Polaków jeńców wojennych, znajdujących się w okręgu priamurskim. Zarządzający Sprawami (podpis nieczytelny) pom. Naczelnik Wydziału — Bron. Zdanowicz”.

Muszę nadmienić, że, oczywiście niezależnie od powyższej prośby wiecowej, w dniu 30.VI.1917 r. minister wojny zatwierdził przepisy, ustanawiające szczególne ulgi dla jeńców wojennych Polaków, Czechów i Słowaków”.

Władywostocka akcja wiecowa ułatwiła opiekę nad jeńcami na Dalekim Wschodzie i możliwość stosowania do nich powyższych ulg.

Kończąc o wiecach, chcę zaznaczyć, że uczestniczyli w nich Polacy z różnych klas społecznych i o rozmaitych zapatrywaniach politycznych. Bywali przedstawiciele: zawodów wolnych, urzędnicy, wojskowi, robotnicy. Bywał na nich również stale ówczesny proboszcz ks. Karol Śliwowski (późniejszy biskup). Wiece odbywały się w atmosferze ożywionej, nawet burzliwej, lecz bez wybryków i awantur.

Prócz działalności wiecowej, z natury rzeczy nieco luźnej, Polacy we Władywostoku zajęli się, także wkrótce po wybuchu rewolucji, utworzeniem stałej organizacji, mogącej skupiać wszystkich Polaków. Jeszcze przed rewolucją projektodawcą utworzenia we Władywostoku Domu Polskiego był inż. Walery Marzec. Z szeregu atoli względów projektu nie udawało się zrealizować. Obecnie akcję wznowiono. Na zebraniu grona osób w lokalu dyrektora banku syberyjskiego — Władysława Gołębiowskiego, postanowiono przerobić dawny projekt statutu Domu Polskiego i doprowadzić do utworzenia tej placówki. Przeredagowanie statutu zlecono nieżyjącemu już inż. Cholewo i mnie. Łatwiej jednak było zrehabilitować i zalegalizować statut, niż wprowadzić go w życie. Aby towarzystwo „Dom Polski” zaczęło istnieć w rzeczywistości, a nie na papierze, trzeba było mieć lokal i umeblowanie. Najtrudniej było o to pierwsze. W owym czasie we Władywostoku lokali wolnych nie było, ale sprzedawano mieszkania za b. wysokie odstępné. Na to zaś powstający dopiero „Dom Polski” nie miał środków. Sprawę rozstrzygnęła dobra wola jednej osoby. Wł. Gołębiowski nabył cztero czy też pięciopokojowe mieszkanie przy ulicy Puszczyńskiej Nr. 6 i z umeblowaniem ofiarował je na „Dom Polski”. Kiedy zaś „Dom Polski” rozwinął się, Gołębiowski nabył drugie, w stosunkach władywostockich luksusowe, mieszkanie przy głównej ulicy Światłańskiej, w jednym z najlepszych jej punktów, i tam przeniósł się „Dom Polski”.

Towarzystwo „Dom Polski” stawiało sobie za zadanie zrzeszenie Polaków, zamieszkałych we Władywostoku, pod względem polityczno-narodowym, kulturalnym, społecznym i ekonomicznym; miało na celu akcję wszechstronną, zmierzającą do obrony praw narodowych Polaków we Wła-



dywostoku i jego okolicy, a mianowicie do zachowania polityczno-narodowo-kulturalnej odrębności Polaków na zasadach, uzgodnionych z działalnością Rządu Polskiego w kraju, jakoteż zmierzającą do obrony życia i mienia Polaków<sup>3)</sup>.

W zarządzie towarzystwa „Dom Polski”, byli, między innymi: Alfons Bednarski, Tadeusz Bocheński, Jan Buksicki, Ludwik Czapski, Wacław Gaładyk, Władysław Gołębiowski, Florjan Kowalewski, Jan Lipczyński, Stanisław Lubodziecki, Walery Marzec, Stefan Offenberg, Mieczysław Okólski, Stefan Pohoski, ksiądz (późniejszy biskup) Karol Śliwowski, Jan Tomaszewski, Stanisław Tomaszewski, Stanisław Walicki, Jan Wyrzykowski.

W „Domu Polskim” roilo się wprost od Polaków. Był to jakby kawałek kraju, rzucony na kraniec Azji, kawałek terytorjum polskiego z grupą ludności polskiej i z improwizowanym rządziem polskim w postaci zarządu „Domu”. Pod egidą Domu Polskiego odbywały się wiece polskie, odczyty i obchody.

Wspomnę tu o jednym odczycie w 1917 r., który szczególnie mi jest pamiętny, bo był pierwszym i jedynym, przeznaczonym na wewnątrz, t. j. dla rodaków, i na zewnątrz, to jest dla Rosjan, aby pierwszym przypomnieć, a drugich uświadomić o tem, co wyczyniali w Polsce Rosjanie (wówczas mówiło się: rosyjski rząd carski). Odczyt odbył się w teatrze Puszyński. Opowiadałem wtedy o tych Rosjanach, którzy byli w Polsce, o „czynownikach” (urzędnikach), ich łapownictwie. Wyjaśniałem, co to były prawa rosyjskie, czyli przywileje, z których czynownicy Rosjanie korzystali w „kraju zabranym”, ostatnio zwanym już tylko „Prywislinjem”, przywileje w postaci zwiększonych kosztów przesiedlenia, zasiłków, dodatków do poborów po przesłużeniu lat pięciu, ulg emerytalnych i t. p. Wyjaśniłem, iż naczelną zasadą rządu było: „biada zwyciężonym, zwycięzców nie sędzi się”. Mówiłem o Polsce, jako ziemi mogił i krzyżów, o russyfikacyjnym systemie w szkolnictwie, o nauce po rosyjsku języka polskiego, o konieczności tajnego nauczania języka polskiego i historii polskiej, o fałszowanej według Iłowajskich, Rozdiestwienskich i t. p., o ściganiu i prześladowaniu za takie tajne nauczanie, o harcach cenzury, o nie-dopuszczaniu Polaków do urzędów. Odczyt, ilustrowany licznymi a dosadnymi przykładami z życia, zrobił duże wrażenia i na rodakach i na Rosjanach. W trakcie odczytu dawały się słyszeć uwagi słuchaczy Polaków: „to jest prawda, tak rzeczywiście było” i t. p. Po odczycie do dyskusji zgłosił się jeden tylko — Polak. Ten Polak, ugodowo nastrojony względem Rosjan wogóle, bez różniczkowania ich na przedstawicieli władz i na „naród rosyjski”, zaczął wychwalać warunki pobytu urzędników Rosjan w Polsce i zakończył podkreśleniem, zwracając się do słuchaczy Rosjan, że we Władywostoku spotkał wielu Rosjan — byłych urzędników z Kongresówki, którzy z zachwytem i rozrzuwaniem wspominali o swej służbie w Polsce. Ten niefortunny występ mógł zepsuć cały nastrój. Jaskrawe naświetlenie zaborskich rządów carskich w Polsce mogło zblednąć, urzędników rosyjskich w Polsce zmienić z wilków na baranków.

---

<sup>3)</sup> Cytuję ze statutu Domu Polskiego.



Trzeba było ratować sytuację, bronić się od przyjacielskiej przysługi rodaka.

Zabrałem głos i oświadczyłem, że przedmówca jednej rzeczy nie dodał: iż spotkał się z tymi zupełnie wyjątkowymi Rosjanami, byłymi urzędnikami w Kongresówce, którzy zrozumieli, że nie ich jest tam miejsce, którzy nie chcieli być narzędziami do gnębienia Polaków i dlatego woleli zrzec się przywilejów i opuścić Polskę, chociażby z tem połączone było udanie się na kraniec Azji — do Władywostoku.

W dniu 15 października 1917 r. Dom Polski urządził uroczysty obchód stułetniej rocznicy zgonu T. Kościuszki. Została wtedy wydana pocztówka z wizerunkiem Kościuszki i napisem pod nim: „Pamiątka obchodu stułetniej rocznicy zgonu T. Kościuszki. Władywostok dn. 15 października 1917 r.”. Przydała się do tego posiadana przezemnie bardzo stara fotografia, z której zrobiono odbitki.

---

Bieg wypadków w Rosji pozwalał wnioskować, iż rosyjski rząd tymczasowy jest coraz słabszy i że nie utrzyma się przy władzy. Ludność polska we Władywostoku tem więcej potrzebowała prawno-politycznej obrony, jako częsteczką Niepodległej Polski. Postanowiono więc utworzyć specjalny organ do takiej obrony. Otrzymał on nazwę Polskiego Komitetu Obrony Interesów Narodowych, a skład jego osobowy wybrano na ogólnym wiecu Polaków. P. K. O. I. N. stał się sekcją autonomiczną „Domu Polskiego”. Skład Komitetu stanowili prezes, 2-ch wiceprezesów, 7-miu członków i 5-ciu zastępców. Do kompetencji Komitetu należała wszechstronna akcja, zmierzająca do zachowania polityczno-narodowo-kulturalnej odrębności Polaków na zasadach, uzgodnionych z działalnością Rządu Polskiego w kraju, oraz do obrony życia i mienia Polaków. Było to wówczas tylko „pium desiderium” wobec niemożności komunikowania się z krajem. Dla osiągnięcia tych zadań Komitet występował w sprawach Polaków przed miejscowymi instytucjami i władzami, a w razie konieczności i przed zamiejscowymi — w porozumieniu z polskimi organizacjami w miejscu działania, i wydawał Polakom zaświadczenia o ich narodowości. Za podstawę do uznania narodowości polskiej osób, proszących o zaświadczenie, służyło ich samookreślenie, znane Komitetowi lub poparte właściwymi dokumentami osobistymi albo stwierdzone przez dwóch wiarygodnych świadków Polaków, przy braku dostatecznie dowiedzionych wskazań co do antypolskości petenta. Chodziło bowiem o to, aby nie robić Polakami tych, co nimi dotąd nie byli, to jest za Polaków nie uważali się. Takie ówczesne stanowisko jest zrozumiałe, jeżeli się zważy, że komitet nie kreował w owej pierwszej fazie swej działalności obywateli, lecz tylko stwierdzał polskość zwracających się doń osób. Praktycznie i faktycznie jednak i te pierwsze zaświadczenia polskości grały rolę paszportów polskich. Trwało to do czasu unieważnienia przez Komitet w czasie późniejszym zaświadczeń polskości, o czem jeszcze będę miał sposobność



mówić. Pozatem Komitet prowadził pracę, co do uświadamiania Polaków o ich polityczno-prawnym położeniu. W działalności swej Komitet porozumiewał się ze współzrędnymi, niezależnie od ich nazwy, komitetami polskimi w innych miastach i miał się podporządkowywać radzie zjazdów przedstawicieli organizacji polskich na Dalekim Wschodzie.

Fala bolszewickiej rewolucji październikowej płynęła na Daleki Wschód dość wolno. Kwestja ustosunkowania się nowej rosyjskiej władzy państwowej do niepodległości Polski stawała się coraz bardziej aktualna. Prognozyki zaś były rozmaite, lecz wcale nie różowe.

Proklamowana przez rząd tymczasowy i w dniu 14 marca roku 1917 przez pietrogródzką radę dep. rob. i żołn. niepodległość Polski poczęła w zamierzeniach nowej władzy kurczyć się do autonomji. Mieliśmy na to oficjalny dowód, który, jako z pewnością bardzo mało znany, poniżej przytaczam.

W wychodzącej w Piotrogradzie „Gazecie rządu tymczasowego robotniczego i włościańskiego”, w numerze 42 z dnia 28 grudnia 1917 r., a według nowego stylu z dnia 10 stycznia 1918 r., w rubryce oficjalnej pod nagłówkiem „czynności rządu” („diejstwa prawitielstwa”) czytamy enuncjację Ludowego Komisarjatu Sprawiedliwości o tem, że oddział kodyfikacyjny tego Komisarjatu opracował następujący plan zbioru ustaw Rosyjskiej Rewolucji („swoda zakonow Ruskoj Rewolucji”):

„Część pierwsza. Prawa zasadnicze. Rozdział I. Zasady ogólne. Rozdział II. Prawa obywateli rosyjskich.

Część druga. O rządzeniu republiką Rosyjską. Rozdział I. Zjazd Rad Deputatów Robotniczych, Żołnierskich i Włościańskich i Centralny Komitet Wykonawczy. Rozdział II. Rada Deputatów Robotniczych, Żołnierskich i Włościańskich. Rozdział IV. Niezależne i autonomiczne republiki, wchodzące w skład Rosji — związku wolnych narodów („w sostaw Rosiji — sojuza swobodnych narodow”). Dział I. Ukraina. Dział II. Finlandja. Dział III. Polska. Dział IV. Syberja. Dział V. Kaukaz. Dział VI. Estonja. Dział VII. Kurlandja. Dział VIII. Litwa i Łotwa. Dział IX. Pozostałe zjednoczenia („proczija objedinienja”<sup>4)</sup>).

A więc znów jedna i niepodzielna Rosja w granicach carskich. Znów z Polski droga wprost na Syberję! Radujcie się, duchy carów — „zbieraczy Rosji”!

Pod takimi wróżbami kończył się rok 1917 i zaczynał 1918!

Tak wracała teza, że Polskę trzeba wywalczyć z orężem w rękę!

(<sup>4)</sup> Powyższe cytuję z oryginalnego egzemplarza wymienionej gazety.



## Z nastrojów sybirskich

(Fragmenty)

### I.

Wioska mego zesłania, to mała, długości kilku wiorst wysepka Sokolowo na wielkiej rzece Angarze. Chata, w której mieszkam, jest przy pierwszej z dwu „ulic”, czyli na pierwszej linii domków na wybrzeżu. Z okienka izby widać Angarę, opasaną po drugiej stronie nieskończoną wstęgą lasu na niewysokim wzniesieniu. Nad brzegiem wysepki jak śmieszne widma czernieją liche, przykucnięte rudery — to są „banie” czeldońskie.

Październikowy chłód syberyjski. Godzina piąta po południu, już po zachodzie słońca. Bardziej odczuwa się niż widzi nieuchronnie, cicho zbliżające się skrzydła zmierzchu. Przyroda o zupełnie zmatowianych kolorach. Jak ciemny, pełen majestatu wachlarz rozwinęło się pasmo lasu. Majaczą ciemno-zielone, niemal czarne plamy świerków, gdzieś tam przeplata je rdzawo-żółto-zgnile pióro brzozy o kolorze zgaszonym. Drzemie olbrzym — tajga. Bije z niej surowość i niedostępność.

Już trudno rozróżnić osobne drzewa. Widzi się jednolitą, ciemną ścianę. Tylko w górze rysuje się misterna rzeźba wierchołków. Dalej — jeden szeroki pas ciepłego fioletu. W rzadkich odstępach wystreła nagi konar. To lasy dalsze: widnieją na tle dziwaczного malowidła nieba. Większą jego część zajmuje szeroka smuga: barwa oryginalna, chłodna, ciemnoniebieska, która rozcinając się, przechodzi w odcień zupełnej szarości.

Smutno... Jeszcze niedawno bystro bieżąca woda pociągala wzrok łamanemi pasami różu, błękitu i srebra, które drgały i ciekły jak akwarele. Raptownie znika barwny deseń rzeki. Wiatr zadął, pospolita szarość biegnie... Na wzdymającej się, falującej chuście wodnej kolebie się drobna łupina czeldońskiej łódki. Odbija się zręcznie od sprężyn wodnych, huśta się i igra. U steru sylwetka krzepkiego chłopca, który z prawej i lewej strony, kolejno, nie śpiesząc się, leniwie wykonywa wiosłem rytmiczne ruchy. Wkrótce łódka i jej wiosłarz stają się czarnym na horyzoncie punkcikiem.

Długo stałem przed oknem, wpatrzony w przestrzeń nadrzeczną, dopóki całkowicie nie nasiąknęła ciemnym, mocnym szafirem wieczoru.

Na drugi dzień miła niespodzianka zajrzała przez moje okienka. Spadł pierwszy obfity śnieg. Padał przez całą noc. Biel śniegu i jasne czyste powietrze... W triumfie wtargnęła jasność radosna i zalała całą izbę powodzią bieli złotem nieuchwytnie przetkanej. Na dworze zlekka ukośne ściegi lśnią i migają cieniutką, srebrniejącą nitką śniegu.

Na wybrzeżu, w ciemnym lasku iglastym, poręby tworzą fantastyczną świątynkę pogańską. Jak ofiary leżą na ziemi gołe, zwałone drzewa.



Nad niemi ottarz: kolumny świerkowe. Prószy śnieg niby dym nad ottarzem ofiarnym.

W lasku mrok. Skąpo go rozjaśniają ledwo przedzierające się śnieżne płatki... Trudno przedrzeć się przez iglaste gotyki. W którymś miejscu jakby się okno otworzyło na polanę nadrzeczną. Nurza się z rozkoszą wzrok w wolnym, pustym bezkresie, zalanym światłem. Dusza oczyszcza się i brata z naturą.

Na polanie gdzieniegdzie samotnie przykucnął brązowo-rudy, karłowaty jałowiec, wznosi się białokora, bezlistna brzoza ze zwieszonymi gałęziami, rzadka rysuje się na pustce polany rozłożysty szkielet modrzewia, огоłocony ze swej mięciutkiej szaty zielonej, rozrośnięty, mocarny, niby uosobienie niezgrabnej, brutalnej siły.

Po drugiej stronie wysepki przyprószone śniegiem góry, dostojne i urozyste, zalesione na zboczach, — lodowatemi obliczami w kształcie trójkątów odbijają się w szmaragdowej, spokojnej wodzie. Wszędzie, od nieba do ziemi, od krańca do krańca, niezakłócone panowanie przyrody. Wyssoko w przestworzach przefrunie drapieżny jastrząb, lub sterująca na falach powietrza długim ogonem białociemna sroka, załopocą bez szelestu skrzydłami i znikną kędyś, budząc głuchą tęsknotę za wielkimi obszarami, za wolnością...

Wracam drogą. Wyzierają spod śniegu złocące się ścierniska. Bydło, jakby żegnając się z krótkiem, sybirskim pastwiskiem, kręci się, rzadka skubiąc zeschłą trawę.

Biel śniegu... Wioska z oddali radośnie wita szeregiem o różnych poziomach białych płaszczyzn dachów. Ponad zbity tłum chat wybija się zielona wieżyczka cerkiewki. W powietrzu jest rześko i lekko.

Był to dzień, który miał rozpocząć długą serję dni mroźnych, takich, które warszawianin zna w styczniu i lutym i zwie je „mrozikiem”, porządnym mrozem. Tutaj jesień, sybirska jesień. Śmieje się czeladon z mroźnych dni tutejszej jesieni i powiada o nich: „niemnogo studieno, nie szybko, no tak jeszcze niczewo, niczewo... tiepier”.

„Tiepier” — niczewo... Mieszkańcowi syreniego grodu, wolą złego losu rzuconemu na tę wysepkę sybirską, jakże odległą od zbawczych promieni kultury i cywilizacji, snuje się po głowie wizja „prawdziwego” sybirskiego mrozu. Dochodzi on tu ponoć do sześćdziesięciu stopni. Wesół!

## II.

Jak jasno! Przestrzeń jak rozlewna! Spacer po wyspie jest rozkoszą. Od długiego pilowania i rąbania drzewa na mrozie niewiadomo czy więcej zmęczenia, czy krzepkości w członkach. Dobrze, gdy przypieka mróz, a później rozciera się ciało aż do bólu...

Południe jednego z pierwszych dni zimowych. Już kawał rzeki zamrznięty, więc po nim dochodzi się do kry. Dwudziestu stopni mrozu niemal się nie czuje. Szeroko rozpięty — jasny i dobry, jak dziecinne oczy, błękit nieba. Śnieg i niebo! Oto cały wszechświat otwiera przyjaźnie ramiona... Nie ma się własnych myśli, zato dobrze odczuwa się „my-



śli" śniegu, wody, lasu. Gdy szybko się idzie, nie czuje się nóg, jakaś siła lotna sama ponosi...

Na śnieżnym obrusie rzeki zapalają się tęczowe płomyki, tu i ówdzie lśnią się całe grupy misternych gwiazdek. Słońce! Świeci z wysokości... W zmrużonych od blasku i od przezroczystości powietrza oczach śnieg mieni się pastelowemi tonami błękitu i różu.

Otom u końca lodowej połaci, która już więzi rzekę. Widać ruch, słychać głosy. W ciemno-zielonej wodzie, która teraz jakby ciężko oddycha, płyną wielkie bryły i płyty kry. Ocierają się o siebie, zderzają się, kłębią. Belkot, szum, hałas, niby turkot wielkiej maszyny. Oto tworzą się szklane góry, jakieś fantastyczne posągi z brył lodowych i płyt przezroczysto-zielonkawych. Nieporównane zjawisko!

---

Pisane we wsi Sokołowa na Angarze, Jenissejski powiat, w 1916 — 1917 roku.



A. Zabęski

## W perspektywie 300 lat

(Dokończenie)

### Wiek XIX.

Po wstąpieniu na tron Pawła, większość Polaków-zesłańców wróciła do kraju. Ale już wkrótce Syberja znów ich u siebie gościła. Po wojnie 1812 r. tajgi Sybiru wypełniły tysiące jeńców, których od tego czasu coraz częściej używano do rozwijających się kopalni i min oraz innych robót. Z relacji ówczesnych wynika, że już w XVII wieku pracowali w kopalniach syberyjskich prócz zesłańców, górnicy polscy, sprowadzeni lub gwałtem zabrani w okresie wojen ze Śląska. Następnie coraz częściej spotyka się tam jeńców politycznych, którzy wypełniają więzienia albo bataljony nadgraniczne. Symbolem tych czasów były: „*Sybir, kibitki, ukazy i knuty*”. W tym smutnym okresie Filareci z *Tomaszem Zanem* na czele zostali wysłani do wschodnich twierdz, stepów kirgiskich i zmuszeni do pracy. T. Zan pracował jako geolog, Kowalewski badał języki wschodnie w Kazaniu, inni pracowali przymusowo w biurach, lub utrzymywali się z pracy nauczycielskiej. Tysiące rodaków, podejrzanych o aspiracje niepodległościowe, służyło przymusowo w bataljonach karnych i musiało walczyć z tuziemcami azjatyckimi.

W tym smutnym okresie naszej historii zesłany został na Sybir za należenie do towarzystw tajnych pułkownik *Krzyżanowski*, który nie mógł pogodzić się z losem i popadł w obłąkanie. *Krzyżanowskiego* spotkała pierwsza kobieta, która zostawiła wspomnienia z pobytu w Północnej Azji (*E. Felińska*<sup>1)</sup>). Wysyłano wówczas na zesłanie nawet osoby podejrzane tylko o aspiracje wolnościowe. „*Czytanie poezji Mickiewicza — pisał A. Jełowicki — pociągga za sobą wygnanie na Sybir albo wzięcie w soldaty*”.

W tych czasach położenie Polaków na Syberji stawało się coraz tragiczniejsze. Byli traktowani gorzej niż niewolnicy, a postępowanie władz miało na celu zniszczyć ich fizycznie i moralnie.

„Stopniowo zapełniają się polskim ludem bezkresne rozłogi Sybiru. Jak kraj ten długi i szeroki, wszędzie stapała po nim polska stopa, — pisze historyk martyrologii polskiej na Syberji, dr. M. Janik — wszędzie ulatywały tłumione westchnienia i rozpaczne modlitwy, po całym obszarze rozlewała się krew polska, płynąca z rozdartych ciał tysiącami knutów i pletni batożnych. A nawet, jak kraj ten głęboki, — i tam w podziemnych kopalniach *Nerczyńska* i innych miejscowościach noga polska na całe życie do taczek przykuta, wywoziła na powierzchnię drogi kruszec, z którego tłoczono ruble z obliczem białego cara. Iluż nadto nieszczęśli-

<sup>1)</sup> Wspomnienia z podróży z Syberji, opisane przez E. Felińską, Wilno 1852 r.



wych przyodziano w szynel i, wcieliwszy przymusem do pułków kozackich, pędzono pod komendą moskiewskich generałów, aby zdobywać nowe ziemie lub poskramiać niecierpliwe ludy, które śmiały wylać się z pod zwierzchnictwa opiekuńczego „wszechsłowieńskiego imperatora”.

Jak Sybir długi i szeroki, — wszędzie rozsiane mogiły umęczonych: po cmentarzach prawosławnych i w bezludnych puszczech, najczęściej zrównanych z ziemią i bez znaku żadnego, tak, że i rodzona matka znaleźćby nie mogła. Spoczęli tam posiwiali starcy i mężowie w sile wieku, potężne duszą niewiasty, młodzieńcy bohaterscy, a nawet nieletnie dzieci. Wielka część narodu naszego leży tam pogrzebana, a żyją do dzisiaj liczni potomkowie zesłańców, których kości w nieznanych mogiłach Sybiru spoczęły. *Kraina to więc droga polskiemu sercu i bliska, bo stała się mogiłą dla wielu, którzy należeli do najszlachetniejszych dzieci wolnej Ojczyzny*”.

Pamiętniki zesłańców z tego okresu stają się coraz tragiczniejsze. To już nie pełne triumfów i fantazji wspomnienia Beniowskiego! Istotnie ten długi pamiętnik lacki, to dzieje Golgoty syberyjskiej i przypomina jedynie straszne wspomnienia Gehenny, starożytnego Tartaru lub inkwizycji hiszpańskiej. To też nad niedolą zesłańców boleje cały naród, ale, niestety, nic pomóc im nie może. W tym czasie Adam Mickiewicz w liście do Lelewela podaje pomysł L. Chodźce: opracowania wykazu męczenników syberyjskich. „*Niechby on — pisał wieszcz — zaczął układać martyrologję polską, katalog alfabetyczny męczenników narodowych, od czasu konfederacji barskiej, prawdę ścisłą biorąc za zasadę, bez żadnej exageracji*”<sup>1)</sup>.

Myśl tę zrealizował Kraszewski, wydając po powstaniu 63 r. książkę p. t. „Pamiętka dla rodzin polskich”<sup>2)</sup>. Tragedja syberyjska znalazła też należyte miejsce w poezji. Poświęcił jej J. Słowacki cudowny poemat p. t. „Anielli”, w którym obrazami Golgoty syberyjskiej skomponowanymi w nadziemskim blasku eleuzyjskiej poezji, wstrząsnął sumieniem narodu. Los bowiem zesłańców i więźniów był wprost rozpaczliwy. Przeżycia ich najlepiej ilustrują pamiętniki zesłańców po 1831 r. za czasów strasznych rządów Mikołaja I, tego pruskiego feldfebla, który zaludnił znów tajgi i pustynie Sybiru Polakami.

Z tych czasów zostały nam liczne pamiętniki wprost krwią serdeczną pisane. Jest w nich zawarty jęk męczzonego pokolenia. Na tych pamiętnikach wychowało się następne pokolenie, które musiało z nich wydobyć nową wizję idei niepodległości i świętości sprawy narodowej. W ówczesnych pamiętnikach i opisach męki sybiraków przeważają opisy ucieczek, nieudanych buntów i strasznych, mrozących krew opisów egzekucyj. Niezorganizowani wygnańcy nie byli w stanie opanować władzy i odzyskać wolności. Przytem ówcześni komendanci — to już nie niedołężni oficerowie Katarzyny, giną więc męczennicy pod razami pałek i knutów. A wszystkie ich wysiłki wyzwolenia się z niewoli są nadaremne. Również w samej rodzinie zesłańczej następuje rozdwojenie, osłabienie jedności, mnożą się przykłady małostkowości i słabości.

<sup>1)</sup> „Korespondencja A. Mickiewicza”, Paryż 1871 r. Tom I, str. 335.

<sup>2)</sup> „Pamiętka dla rodzin polskich” przez B. Bolesławitę, Kraków 1868 r.



Skazani tysiącami na osiedlenie, Polacy musieli szukać sposobu zarobkowania i potrafili ze zdumiewającą wprost wytrwałością walczyć o egzystencję. Polacy nietylko zajmowali wybitne i odpowiedzialne stanowiska w przemyśle i handlu, pracowali jako nauczyciele, ale też zakładali najróżniejsze fabryki: mydła, papieru, szkła, oleju, świec, smaru i t. d. Byli wśród nich nieraz wybitni artyści, malarze, rzeźbiarze i poeci. To też nawet pisarze rosyjscy, jak Maksimow, przyznają, że Polacy odegrali wybitną rolę w podniesieniu oświaty i przemysłu wśród ludności tubylczej. Katorgę syberyjską przeszli w tym okresie wybitni poeci i literaci: *G. Ziełiński, Giller, Jordan, Kobylecki, Wolicki* i wielu innych.

Rzemiosło i drobny przemysł znalazły w Polakach najlepszych mistrzów i zdolnych wytwórców. To też miejscowa ludność otaczała Polaków czcią i traktowała ich z szacunkiem. „*Rzemieślnicy - Polacy* — pisze Maksimow — *byli prawdziwymi artystami*”<sup>1)</sup>.

Wszystkie rzemiosła były przez nich uprawiane, oni też masowo wprowadzali wyroby polskie, zakładali sklepy i byli pionierami handlu i przemysłu polskiego w Azji Wschodniej. Nawet sztuka myśliwska została zapoczątkowana przez wygnańców, którzy pierwsi zaczęli badać gatunki flory i fauny syberyjskiej. Prześladowani przez rządy carskie, Polacy byli otoczeni wielką sympatją przez prosty naród rosyjski, a tuziemcy uważali ich za swych nauczycieli i przyjaciół.

#### Po 1863 roku.

Śmierć krwawego despoty Mikołaja I wybawiła z niewoli tysiące Polaków i pozwoliła im wrócić do Ojczyzny. Ale nie na długo! Wybuchło powstanie 1863 roku.

Już nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy nowych męczenników wysłano w pustynie i tajgi Sybiru.

Cyfrę zesłańców z tych czasów jedni obliczali na 30 tys., a drudzy na 120 tys. i więcej. Wśród tych nowych zesłańców nie brakowało znów przedstawicieli wszystkich stanów, byli duchowni, wojskowi, obywatele ziemscy, profesorowie, przemysłowcy, urzędnicy, rzemieślnicy, rolnicy i robotnicy. W tym czasie nastąpiła nowa era w życiu Syberji — rozpoczął się jej szybki rozwój kulturalny i przemysłowy. W tym rozwoju Syberji, wygnańcy odegrali b. wybitną rolę. Przynieśli zdobycze wiedzy i cywilizacji zachodniej do tej odległej zacofanej krainy Azji, gdzie większość ludności stanowiły narody mongolskie o pierwotnej kulturze, gdzie zsyłano straceńców i gdzie potomkowie przestępców kryminalnych stanowili dość duży odsetek ludności. Zesłańcy zaczęli zakładać znów najróżniejsze placówki przemysłowe. Powstawały piekarnie, cukiernie, restauracje, budowano młyny i tartaki. Syberja zaczęła się szybko uprzemysławiać i rozwijać. Równocześnie szereg wybitnych uczonych, których oderwano z pracowni naukowych, rozpoczęło badanie etnograficzne tubylców, odkrywając wprost dla nauki nieznane szczepy i plemiona, przeprowadzając doniosłe naukowe prace nad ludami, płodami i zwierzętami, nieznanymi dotychczas

<sup>1)</sup> S. Maksimow: „Syberja i ciężkie roboty”. Warszawa, 1869 r.



krajów syberyjskich. W tym czasie, obok przymusowych zesłańców, pojawia się po raz pierwszy wielu dobrowolnych emigrantów, którzy podążają na Syberję w poszukiwaniu kawałka chleba. Równolegle przybywało coraz więcej Polaków zajmujących posady urzędników administracyjnych, kolejowych i przemysłowych, którzy odgrywają w życiu gospodarczym nader ważną rolę. Nawet wybitni administratorzy całych okręgów byli Polakami. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwał się *Despot-Zenowicz*. Jeden zaś z urzędników państwowych *A. Kozielt-Poklewski* rozpoczął działalność przemysłową i stał się jednym z wybitniejszych przemysłowców Syberji, dzięki któremu wielu rodaków znalazło pracę i utrzymanie. We wszystkich większych miastach powstały w tym czasie kolonie polskie.

Należy przyznać, że w drugiej połowie XIX wieku warunki egzystencji na Syberji znacznie poprawiły się, to też wielu Polaków po terminie zesłania pozostawało tam i albo żeniło się z Polkami, albo, niestety, ulegało powolnemu procesowi rusyfikacji. Coraz częściej spotykało się nazwiska polskie przekształcone na rosyjskie. Coraz częściej spotykało się potomków zesłańców, urodzonych na Syberji, którzy nie przyznawali się do polskości. Większą odporność okazywali zesłańcy. Ale i wśród nich zdarzały się wypadki zaprzaństwa. Za mężami, braćmi i narzeczonymi dążyły bardzo często na Syberję: żony, siostry i narzeczone. Należy jednak zaznaczyć, że gdy uprzednio były to pojedyncze wypadki, teraz powstawały całe osiedla polskie. Duży wpływ na rozwój emigracji zarobkowej miały kobiety polskie, które odważnie spieszyły za zesłańcami i emigrantami na Syberję. Przed kilkudziesięciu laty przybyła na Syberję pierwsza E. Felińska. W tym okresie sytuacja zupełnie się zmieniła. Polki odegrały na Syberji niezwykle ważną i doniosłą rolę. Kolonie polskie trzymały się i zachowywały swą odrębność, skupiając swych członków w miejscowych towarzystwach dobroczynności i dozorach kościelnych. Zakładano również ochronki i szkoły polskie.

Budowano coraz piękniejsze i bogatsze kościoły, niektóre kościoły, jak np. w Tomsku, Irkucku i Tobolsku wyróżniały się wprost swą architekturą i bogactwem. W akcji tej odgrywało również wybitną rolę duchowieństwo. Liczba księży na Syberji była bardzo znaczna, a szczególnie w Tuncie, gdzie istniała specjalna kolonia księży katolickich-Polaków. W samym więzieniu Akatujskim znajdowało się aż 70-ciu księży i kleryków oraz dwadzieścia kilka osób innych stanów.

Wśród wygnańców w 1863 r. przybyli na Syberję znakomici uczeni, a przede wszystkim: *dr. Benedykt Dybowski*, *Aleksander Czekanowski*, *Godlewski* i wielu innych. Ich prace i epokowe odkrycia naukowe zwróciły na Syberję i uczonych polskich uwagę całego świata. W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że wygnanie nie potrafiło przełamać ducha zesłańców. Wszyscy zesłańcy okazywali niezwykłą moc charakteru. Nastrój ich najlepiej opisuje jeden z zesłańców: „*Serca mego syberyjskie lody nie zmroziły, z wiarą w Polski wskreszenie wstąpię do mogiły. Pośród ofiar, które tam po lochach bieleją, wiara, boleść, milczenie zrosły się z nadzieją* <sup>1)</sup>).

---

<sup>1)</sup> „W sybirskich kazamatach” — Leon Feliks Beer, Kraków 1897 r.



To też wiara w zmartwychwstanie bije z każdej strofy prostego, ale szczerzego utworu tego zesłańca:

Utwór swój kończy poeta wizją zmartwychwstania Ojczyzny:

*„Skrzypi śnieg pod saniami — dzwon kibitki dzwoni.  
Pędzą rączy koniki po sybirskiej bloni,  
Radość serce rozpiera — bo carskim ukazem  
Jam wolny i za każdym tym miłowym głazem  
Coraz bliższy Ojczyzny — lecz się w radość wplata  
Cierń smutku i żalości po utracie brata.  
Zimna ziemia sybirska tuli go w swem łonie...  
Ileż serc męczenników pochłonęła — chłonie...”  
Śnij słodko w grobu ciemni — drogi Heronimie,  
Śmierć polskich bohaterów — to wolności imię,  
Które zabrzmi w przyszłości od morza do morza...  
Ponad ludzkie zamysły silniejsza dłoń Boża!  
Polsko! Ojczyzno moja, jak królowa dobra,  
Z blasku chwały wyzuta, lecz dumna i chrobra,  
Pośród rzeszy narodów stąpasz nieskalana,  
Silną spójnią miłości, ufna w pomoc Pana.  
Przenigdy ty nie padniesz pod uciskiem kata,  
Choć twe dzieci dziś jęczą na wszech krańcach świata —.  
W zgodzie, praca rodaków — siew wolności zrodzi,  
OJCZYŻNA ZMARTWYCHWSTANIE — BÓG JĄ OSWOBODZI!!!*

Wiersz ten przytaczamy, jako dowód wiary w potęgę narodu, której nie potrafiły złamać ani wyziębici mrozy syberyjskie, a która umożliwiła nie tylko przetrwać zesłańcom okres ciężkiej niewoli, ale też zachować wiarę w Odrodzenie Ojczyzny.

Z. Librowicz, zestawiając „Dzieje Polaków na Syberji” wierzył, że okres 1863 r. będzie ostatnim, pisał on w swej książce (str. 373): „miejmy nadzieję, że ostatni dotychczas okres wygnańczego pobytu Polaków w Syberji był ostatnim wogóle okresem wygnania”. Niestety w 1884 r., nie przypuszczał, że w ciągu lat następnych będą znów wysyłani Polacy na Syberję, a po wojnie rosyjsko-japońskiej, w której wielu Polaków zginęło na polach Mandżurji, przyjdzie okres porewolucyjny i wojny światowej, okres nowych ciężkich przejść i zmagañ.

### *Bracia Piłsudscy na Syberji.*

W drugiej połowie XIX wieku znów wysyłano masowo Polaków na Syberję. W tym czasie został wysłany J. Piłsudski wraz z bratem Bronisławem. B. Piłsudski, podając swoje i brata wspomnienia z młodości opisuje, jak „okres dziecięcych marzeń o walce orężnej za Polskę, zmienia się u niego na okres pracy nad historją Polski, rozważaniem kwestyj społecznych i prześladowań rosyjskich. Przytem podkreśla, że: „ulubionemi



wówczas książkami były własne wspomnienia Sybiraków, zagranicą wydane jak: Giller, Piotrowski i inni”.

Wpłątany przypadkowo w sprawę spiskową Józef Piłsudski został zesłany do Syberji Wschodniej. Wywieziony początkowo do Kireńska nad Leną, został po półtorarocznym pobycie w tamtejszem więzieniu przewieziony do Tunki.

Ten ważny okres życia Wielkiego Wodza narodu, który wywarł niezatarty wpływ na całe jego życie wymagał odrębnego oświetlenia, był już opisany w całym szeregu reportaży przez kpt. M. Lepeckiego, który poświęca mu specjalną uwagę w jednym z artykułów Nr. 1 naszego czasopisma.

### *Wielcy podróżnicy.*

Wspominając w poprzednich rozdziałach o Beniowskim, Potockim, Tymkowskim, nie możemy zamknąć przeglądu ważniejszych zdarzeń na Syberji bez wspomnienia o roli, jaką odegrało trzech Polaków: *M. Przewalski*<sup>1)</sup>, *B. Grąbczewski* i *L. Borszczowski*, którzy po raz pierwszy zwiedzali niektóre kraje Syberji i sąsiednich państw oraz uprzystępnili je światu w swych cennych pracach naukowych. Przewalski pochodził z polskiej szlacheckiej rodziny, osiadłej w Smoleńszczyźnie, która przez długie lata pozostała katolicką. Po wstąpieniu do wojska sam M. Przewalski prosił o wysłanie go do Wschodniej Syberji i Irkucka. Podróżował w latach 1867 — 9 nad Amurem i Ussuri, a w r. 1870 — 1873 zwiedził Mongolję, kraj Tunguzów i Tybet. W 1877 roku wyruszył do Tybetu z Kuldży. Niestety, wkrótce potem dzielny podróżny zmarł na tyfus w Karakolu, który na jego cześć nazwano Przewalskiem.

Wogóle odbył on cztery podróże. Wspomnienia Przewalskiego, które ogłosił, są pisane pięknym językiem i nawet przewyższają pięknoscią opisów książki osławionego Swen Hedina i innych współczesnych podróżników. Opisy surowych gór Gansu, wyżyny Tybetu w nich zawarte, wyróżniają się plastyką i kolorytem, porywają i zachwycają czytelnika. Należy podkreślić, że Przewalski pierwszy zapoczątkował piękną literaturę podróżniczą o tych egzotycznych krajach, uwzględniając nietylko momenty historyczne, ale i etnografię Azji. Niestety, książki jego są prawie nieznane szerokim kołom polskich czytelników!

Następca jego gen. Grąbczewski szedł dalej po linii badań Przewalskiego, zwiedził Kaszgarję i Chotan oraz dopełnił i związał swe prace ze studjami swego poprzednika. Doczekał się on, iż prace swe ujrzał ogłoszone w języku ojczystym. Należy podkreślić, że znany podróżnik szwedzki, Swen Hedin, opierając się przeważnie na pracach Przewalskiego dokonał dalszych odkryć i spopularyzował wiedzę o nieznanym krajach Azji. Dysponując znacznymi funduszami, przeprowadził szczegółowe badania

---

<sup>1)</sup> Uchodzący powszechnie za Rosjanina, sam zresztą ze względów kariery ukrywający swe pochodzenie. Red.



archeologiczne i etnograficzne i ogłosił znaczną ilość książek o swych podróżach w różnych językach. Natomiast prace polskich podróżników azjatyckich są mało znane i przeważnie celowo przemilczane. Ostatnio zostaliśmy zupełnie na tem polu wyprzedzeni przez inne narody. Dopiero w ostatnich latach wypełnił tę lukę swemi literackimi opisami prof. F. A. Ossendowski.

## *Wiek XX.*

Koniec wieku XIX przyniósł szereg nowych niespodzianek i przemian. Życie Syberji ulegało ciągle nowym wielkim przeobrażeniom. Budowa zaś kolei Mandżurskich, odkrycie i uprzemysłowienie wielkich kopalń, wojna rosyjsko-japońska, rewolucja 1905 r., i wojna światowa — dokonały na Dalekim Wschodzie formalnego przewrotu. Stosunek do Polaków rządów carskich w tym okresie nie uległ zmianom. Znow załudniły się więzienia i wioski syberyjskie.

Warunki gospodarcze i polityka rosyjska powodowały wysyłkę coraz większej ilości Polaków na Syberję. Nawet na służbę wojskową wysyłano tam młodzież. Słusznie też pisał T. Radliński: „Rządowi wrogiemu jest na rękę zasiedlać bezludne obszary Sybiru polskim kulturalnym elementem, aby jednocześnie zubożyć i osłabić żywioł polski w kraju rodzinnym”.

Ale i na tem nie koniec. Przyszedł okres wojny światowej. Przymusowa ewakuacja tysięcy przymusowych wygnańców. Koncentrowanie jeńców wojennych w obozach jenieckich...

Znow zapełniły się miasta i osady syberyjskie! Równocześnie należy podkreślić, że od końca ubiegłego stulecia nastąpił niesłychany rozwój ekonomiczny północnej Azji, w której Rosja topiła miliony, pożyczone od Francji. Budowała koleje i posuwała się coraz energiczniej, aby umocnić się na brzegu oceanu Spokojnego.

Już w drugiej połowie ub. stulecia eksploatację bogactw Syberji rozpoczęto na wielką skalę przy udziale kapitału zagranicznego. Przedewszystkiem rzucono się na kopalnie złota. Zdawało się wszystkim, że odkryto wprost nową Kalifornję. Kapitaliści wyrywali sobie tereny. Rozwijano komunikację wodną. Budowano i rozszerzano porty. Rozpoczęły się wielkie obroty handlowe, ożywiły się targi i jarmarki. Irbit stał się centrum handlu futrami i herbatą. Zdawało się, że Syberja wkracza w erę niezwykłego rozwoju gospodarczego. Niestety, nastąpiła wojna światowa i historyczne wypadki na Syberji, w której tak wybitną rolę odegrała 5 Dywizja Syberyjska. Historję polskiego czynu zbrojnego na Syberji ujęliśmy w specjalnem wydawnictwie, ogłoszonem w celu upamiętnienia 15-tej rocznicy powstania wojska polskiego na Syberji<sup>1)</sup>. Na tem miejscu musimy stwierdzić, że była ona nierozzerwalnie związana z łańcuchem dziejów Polaków na Syberji. Czy był to finał tej wielkiej symfonji, w której huk armat i trzask karabinów łączył się z wyciem północnych wichrów. Było to zakończenie pieśni rycerskiej żołnierza-tułacza...

<sup>1)</sup> Polacy na Syberji Mjr. St. Biegańskiego i „Sybiracy” — Książka zbiorowa.



Gdy zastanowimy się głębiej nad tragedją zesłańców, męczonych na Syberji, to możemy ich dole porównać jedynie do losu Prometeja, przykute go do Kaukazu grzbietów, i przypominają się słowa poety: „Wydarł ogień niebu, by nieść ludności szczęście, by ich rozgrzać, oświecić, obudzić w nich ducha. On ich kochał, żył dla nich, a dziś skute pięście nie mogą ciężkich ogniw rozerwać łańcucha!

A jednak łańcuch pękł...

„Wstrząsnął — spadły kajdany, świata drgnęła bryła. I cały Olimp zapadł do bezdennej toni”.

Przed kilkudziesięciu laty pisano: „Syberja jest w rzeczy samej krajem oczekującym tylko odpowiedniego zaludnienia, aby wykazać swoje skarby, aby z rogu obfitości swych bogactw przyrodzonych zasypywać świat cały. Jest to kraj, który najlepiej możnaby porównać z najbogaciej uposażonymi częściami amerykańskiego zachodu”.

*Syberja* — według trafnego określenia pewnego Amerykanina, dobrego znawcy swego kraju — to „*Ameryka przyszłości*”.

Jest rzeczą oczywistą, że te uwagi można zastosować w całej rozciągłości w chwili obecnej do Rosji Azjatyckiej.

---

Jak rozwiną się w najbliższej przyszłości warunki gospodarcze w Rosji Europejskiej i Syberji, czy po wykorzystaniu sił niemieckich inżynierów, znajdując tam pracę inżynierowie polscy, czy nastąpi wymiana, która umożliwi wzrost eksportu towarów polskich do Rosji, czy powstaną warunki, umożliwiające pracę wykwalifikowanego robotnika i rzemieślnika z zagwarantowaniem im swobody zachowania narodowości polskiej i pracy?

Oto wszystkie wątpliwości, które wysuwają się w chwili obecnej. Jest jednak rzeczą jasną, że, jak przed wojną, na wybrzeżu Dalekiego Wschodu są liczne kolonje polskie, to dziś, gdy już nawet jest z temi portami bezpośrednia komunikacja okrętowa, musimy myśleć o planowej i celowej ekspansji na wschód. Musimy odnowić tradycję *Beniowskiego*, i wielu innych podróżników polskich. Do tej ekspansji musi dać hasło brać i młodzież sybiracka.

Po okresie romantycznych awanturników, świętych męczenników i skromnych pracowników niwy Sybiru, obecnie następuje kolej na śmiałych pionierów polskiego przemysłu i handlu na Wschodzie. Ale do tej ciężkiej walki o nowe rynki zbytu i ekspansji gospodarczej potrzebni są ludzie silni, którzyby w harcie duszy nie ustępowali dawnym sybirakom — ludzie o sercach opancerzonych, posiadający — „dumę anielską, męską wytrwałość”. — Którym żadne przeszkody nie zagrodzą raz obranego celu.

W obecnych warunkach gospodarczych i politycznych przyszłość należy do ludzi, posiadających siłę charakteru dawnych sybiraków, którzyby po zapoznaniu się z najnowszymi zdobyczami nauki, zdobycia odpowiednie doświadczenia praktycznego i życiowego oraz uzbroiwszy się w wytrwałość, nie szukali tylko najwygodniejszych stanowisk w kraju i nie marzyli o życiu sybarytów. Ludzie ci muszą ruszyć śmiało śladami Be-



niowskiego, Kopcia, tysięcy bezimiennych pionierów syberyjskich. To odpowiedzialne zadanie winno wykonać młode pokolenie, jeżeli chce godnie spełnić swoje posłannictwo i rolę dziejową.

### *Zakończenie.*

Z tego krótkiego przeglądu roli Polaków na Syberji w ciągu ostatnich trzech wieków widzimy, że, gdy coraz większa zależność od Rosji krępowała naszą Ojczyznę, gdy powoli traciliśmy samodzielność, dola wygnańców i zesłańców polskich na Syberji staje się coraz cięższa. Nie możemy się nawet silić w dzisiejszych warunkach na opracowanie szczegółowej historii Polaków na Syberji. — Dzieje te czekają jeszcze na przyszłego historyka, który będzie mógł rozporządzać wszechstronnym materiałem.

Jak pouczająca jest jednak historia tych kilku wieków!

Musimy wyciągnąć z niej naukę i wskazania na przyszłość. Jeżeli z analizy przeszłości widzimy, że w ciągu tych trzech wieków z małemi tylko wstrzymaniami, staczaliśmy się stale w przepaść, — to ostatnio przed 16 laty, staliśmy się znów wolnym niepodległym Narodem.

Ale tak samo, jak dawniej, nie możemy zapominać, iż mamy dookoła wrogów, czyhających stale na naszą zgubę. Musimy jednak, zahartowani i umocnieni wiarą, mając przed oczyma przykład wytrwałości tysięcy wygnańców syberyjskich, przetrzymać trudne chwile, a doczekamy się niewątpliwie promiennej przyszłości, w której wspomnienia martyrologji wygnańców i więźniów będą tylko smutną marą przeszłości.

Przykład Sybiraków powinien być jednak zawsze wzorem dla młodych pokoleń, wzorem cnót obywatelskich, wytrwałości i poświęcenia. Dlatego też historia martyrologji Sybiraków powinna zająć jedno z naczelných miejsc w sanktuarjum pamiątek narodowych.

Do zebrania tych materiałów winniśmy wszyscy dopomóc. Musimy również pamiętać o tem, że w chwili obecnej otwierają się we Wschodniej części Azji, a szczególnie w Mandżurji, znakomite tereny dla ekspansji gospodarczej. Uznanie Rosji Sowieckiej przez Stany Zjednoczone otwiera możliwości rozwoju przemysłu amerykańskiego i kapitału — otwiera się okres amerykanizacji Syberji<sup>2)</sup>, o której pisał J. F. Fraser.

---

<sup>1)</sup> „Syberja — Ameryka przyszłości” — Warszawa 1904 r.

<sup>2)</sup> T. Radliński: „Krwawym szlakiem syberyjskim” — Warszawa 1916 r.

<sup>2)</sup> „The real Siberia”.



## **Harcerstwo polskie na D. Wschodzie w latach 1917 – 1920**

Harcerstwo polskie na Dalekim Wschodzie powstało po rewolucji rosyjskiej najpierw we Władywostoku, gdzie młody chłopak, druh Jankowski z drużyny kijowskiej Siedlaczka, założył w dniu 29 listopada 1917 roku pierwszą polską drużynę harcerską nad Pacyfikiem.

Społeczeństwo polskie we Władywostoku początkowo nie poparło dostatecznie wysiłku młodego pioniera, tak, że drużyna do początku 1919 roku była bardzo nieliczna i nie przejawiała żywszej działalności.

W drugim skolei ośrodku na Dalekim Wschodzie, Charbinie, skupiającym liczniejszą i zasobniejszą kolonję polską, założycielem drużyny był ś. p. inż. Aleksander Krzywiec. Z inicjatywy jego oraz grona kilku starszych harcerzy polskich ze środowisk harcerskich Moskwy i Piotrogradu powstała w dniu 6 czerwca 1918 roku drużyna harcerska w Charbinie, która w ciągu miesiąca liczyła już kilkudziesięciu członków. Naczelnikiem drużyny został druh Feliks Anioł.

Społeczeństwo polskie stopniowo nabierało coraz większego przekonania do tej bądź co bądź nowej na terenie Mandżurji organizacji, popierając coraz to serdeczniej pracę harcerską. Tak więc z pośród starszego społeczeństwa utworzony został Patronat nad drużyną, na czele którego stanął inż. Plisowski. Patronat ten zbierał fundusze na materialne wyposażenie drużyny w sprzęt harcerski. Działalność jego była owocną; prócz środków finansowych, któremi drużyna zawsze mogła dysponować na swe potrzeby, prócz wyposażenia technicznego, drużyna umundurowywała, ekwipowała i dokarmiała na swój koszt biedniejszych harcerzy, opłacając niekiedy za młodzież wpisy szkolne i chesne w szkołach polskich lub rosyjskich. Stowarzyszenie „Gospoda Polska“ oddało bezpłatnie do dyspozycji drużyny dużą salę i ogród na cele zbiórek i ćwiczeń, oraz pokój na świetlicę, gdzie harcerze zainstalowali wkrótce własne warsztaty stolarski i ślusarski. Dla druhen zaś zakupiona została nożna maszyna do szycia. Druhny szyły plecaki, namioty i mundury dla potrzeb drużyny. Poza tem stworzono biblioteczkę harcerską i wydrukowano niezbędne broszury oraz instrukcje harcerskie.

W latach 1918 — 1920 zawrzała w środowisku polskim w Charbinie praca. Zbiórki, ćwiczenia, gawędy obozowe, nauka języka polskiego i literatury ojczystej, historii i geografji Polski, wreszcie gry, zabawy, wycieczki i obozy pochłaniały cały wolny czas młodzieży polskiej w Charbinie. Szeregi drużyny z każdym dniem rosły, po 4-ch miesiącach istnienia drużyna harcerska już liczy w 4-ch plutonach 130 ludzi — chłopców i dziewcząt.



Nie odbył się w Charbinie w tym czasie żaden obchód narodowy, czy też zjazd Polaków bez harcerzy, bez czynnego ich udziału i bez wspianego sztandaru drużyny. Wszelkie ważne i walki w łonie kolonji polskiej ustawały tam, gdzie występowały karne, umundurowane szeregi młodzieży polskiej z pieśnią polską na ustach i pod białym orłem Jagiellonów.

Jeżeli pod względem techniki (sprawności terenowej) harcerskiej drużynie coś niecoś brakowało, to pod względem ideowym — polskim i społecznym, harcerstwo w Charbinie przyniosło bardzo wiele korzyści. Cała młodzież polska z rosyjskich drużyn przeszła do drużyny polskiej, a gdy drużyna ta potężniała i wzmacniała swą pracę uświadamiającą polską w terenie i środowisku dosyć zrusyfikowanym, rosyjskie drużyny skautowe zaczęły chylić się ku upadkowi. W roku 1919 powstała w Charbinie 2-ga drużyna harcerska, a Komenda Harcerstwa Polskiego w Mandżurji nawiązała łączność z Władywostokiem, Irkuckiem, Nowo Nikolajewskiem, Czytą, Chabarowskiem, Błagowieszczeńskiem i Nikolsk-Usuryjskim. Charbin stał się ośrodkiem promieniejącym na wszystkie strony. Drużyna harcerska w Charbinie swą duchową i fizyczną sprawnością wywalczyła sobie wśród wrogiego w zasadzie rosyjskiego otoczenia szacunek, niezależność i uznanie.

Tymczasem drużyna władywostocka pomyślnie rozwijać się zaczęła dopiero od końca 1918 roku, gdy inż. Krzywiec przeniósł się z Charbina do Władywostoku, a kierownikiem drużyny został dr. Jakubkiewicz. Jednak ośrodek władywostocki pozostał i nadal mniej liczny, słabszym materjałnie i ideowo. W drużynie władywostockiej bodaj najwcześniej w całym polskim harcerstwie uprawiane było żeglarstwo morskie.

Po porozumieniu się drużyn Charbińskiej i Władywostockiej utworzony został w roku 1919 dwumiesięczny letni obóz harcerski na Russkiej Wyspie pod Władywostokiem. M. in. żeglarstwo i wioślarstwo były usilnie trenowane.

Po powrocie z obozu zorganizowany został w Charbinie kurs przysposobienia wojskowego dla starszych harcerzy, którzy zamierzali wstąpić do Wojska Polskiego. Pod kierownictwem oficerów z Dywizji Syberyjskiej przerobiono ćwiczenia strzeleckie, naukę o broni oraz regulaminy wojskowe.

Drużyny harcerskie na Dalekim Wschodzie, a zwłaszcza ośrodek charbiński zasilaly w pokaźnym stopniu pozostałe resztki oddziałów 5-ej Dywizji Syberyjskiej W. P., dając ze swych harcerskich szeregów wszystkich lub prawie wszystkich starszych chłopców; tak więc np. I Drużyna Charbińska dała w okresie marzec — sierpień 1920 r. około 20 ochotników do W. P., a drużyna Władywostocka około 10-ciu. Charakteryzując pracę harcerską na Dalekim Wschodzie należy ją przyrównać do pracy w P. O. W., która nie dotarła tak daleko.

Tak się w zarysie przedstawiała działalność harcerska w Mandżurji i Władywostoku w latach 1917 — 1920. Począwszy od drugiej połowy 1920 r. przeważna część druhow i druhen wyjechała okrętami do Polski. Jednak i do dziś dnia istnieje drużyna harcerska w Charbinie, pielęgnując swe świetne tradycje.



I jeśli dziecko polskie na obczyźnie na Dalekim Wschodzie i w odległej Mandżurji mogło pozostać Polakiem — to dużo w tej mierze zawdzięcza ruchowi harcerskiemu, wznieconemu tam na przełomie 1917/1918 r. Dzięki temu setki młodzieży zostały zachowane dla polskości, wydarte od niechybnej i daleko już posuniętej rusyfikacji, oraz uniknęły wciągnięcia w wir rosyjskich, wzajemnych, krwawych i deprawujących walk politycznych.

Nietylko więc rodzina polska, lub szkoła na obczyźnie spełniały tę rolę, ale ideowem środowiskiem wychowawczem było również i harcerstwo polskie na Dalekim Wschodzie.



# Z życia Organizacji

**Henryk Suchenek-Suchecki**

## **Przemówienie wygłoszone na otwarciu V Zjazdu Sybiraków w Krakowie**

Mnie, jako prezesowi Zarządu Głównego Związku Sybiraków, przypadł zaszczyt witania Panów i Was Koledzy w dniu naszego V Zjazdu Sybiraków.

Witając, nie mogę oprzeć się wzruszeniu, gdy uprzytamniam sobie, że przemawiam w starożytnym Krakowie.

Każdy z nas ma swoje drogie miasto, ale dla nas Sybiraków — miasto Kraków miało zawsze swój specjalny urok, gdyż miasto to było związane z tradycją naszych losów, marzeń, walk i nielegalnej tułaczki. Iluż z nas w swej młodości szukało w tem mieście opieki, schronienia przed szalejącą tyranją moskiewską? Iluż z nas ukrywało się w tem mieście, gdy po wielu trudach — nieraz jakże krwawych — udawało się nam przedostać z dalekich tundr zesłania i tu szukać spokoju lub możliwości dalszych walk z ciemieźcą?

W Krakowie znalazł również schronienie i możliwość realizacji wielkiego czynu zbrojnego Wielki Sybirak, Zesłaniec z Tunki, Komendant i Wódz Narodu — Marszałek Józef Pilsudski.

Czyż więc dziwnem będzie, że mówiąc tu, obok prastarych murów Wawelu, gdzie w myśl baśni starych, opowydanych nam w dzieciństwie przez nasze babki lub matki o uśpionych rycerzach oczekujących na fanfary wojenne, aby oswobodzić ojczyznę — ogarnia nas wzruszenie?

My, Sybiracy z zaboru rosyjskiego, mieliśmy Warszawę z jej Cytadelą — tą Bastylją warszawską — z jej X Pawilonem, jako zbrojnym i męczeńskim symbolem najazdu.

I pomimo, że moloch ten przez 80 lat wchłaniał tysiączne ofiary, biorąc daninę krwi młodzieży, rwącej się ku wolności — my — obecne pokolenie, jesteśmy tem pokoleniem, które miało to szczęście, że fanfary wojenne usłyszało i opowiadane do snu baśnie wprowadziło, dzięki Genjuszowi Narodu — w czyn.

Nieza długo, bo już w sierpniu Kraków obchodzić będzie rocznicę wielkiego czynu legjonowego, 20-lecie wymarszu pierwszej kadrowej do walki o Niepodległość. Związek legjonistów odbędzie w Krakowie swój doroczny zjazd. Dziwnem zrządzeniem losu nasz V Zjazd Sybiraków poprzedza tu w Krakowie zjazd legjonistów, tak jak w przeszłości, w latach niewoli, my Sybiracy byliśmy pierwszymi żołnierzami, którzy szli w nieznane przez szubienice, więzienia i katorgi do Niepodległości.

Ostatnim naszym zbrojnym czynem na Syberji była V Dywizja Syberyjska. My, żołnierze V Dywizji Syberyjskiej honoru żołnierza polskiego umieliśmy bronić, czego dowodem nasze mogiły rozsiane po Syberji, ofiarne boje i trud dojścia do Warszawy i jej obrona.



Również dziwnym zrządzeniem losu nasz pierwszy zjazd organizacyjny Związku Sybiraków odbył się w murach cytadeli warszawskiej, której przeznaczeniem, według słów samego despoty Mikołaja I, było zburzenie Warszawy „jeżeli nie wyrzekniecie się swoich marzeń o odrębnej narodowości i utopji o niepodległej Polsce”.

Dziś zebraliśmy się w wolnym Krakowie na nasze święto z całej Niepodległej Polski, nie jako utopiści, a jako żołnierze Polski, dla której walczyliśmy i dla której niema ofiary, którejbyśmy nie wykonali.

I dlatego dzień dzisiejszy, dzień naszego święta, jest dniem nie tylko naszych rozpamiętywań, ale jest dniem zastanowienia się nad przyszłością, jest dniem stwierdzenia naszej gotowości do ofiarnej służby dla tak drogo zdobytej Ojczyzny.

Zdajemy sobie sprawę, że czas odpoczynku jeszcze dla nas nie nastał. Choć niejednemu z nas z przejść i przeżyć pochyliły się ramiona, jednak przeszliśmy twardą szkołę życiową, mamy za sobą doświadczenia nabyte na Syberji i jak jeden mąż staniemy do czynu na zew, gdyż zapału i entuzjazmu w nas nie brak.

Ugruntowanie, rozbudowanie i stwarzanie podstaw pod mocarstwowe stanowisko Polski jest nadal nakazem chwili. Jeśli obejrzymy się za siebie, to musimy stwierdzić, że nasze rządy pod wodzą Marszałka dokonały wiele, lecz przed nami jeszcze ogrom do zdziałania.

Życie i nasza racja stanu wymaga zniesienia anarchji, zwalczania wybujałego indywidualizmu i uszanowania wszystkiego tego co obowiązuje, a co zostało ustanowione przez powołane do tego organy państwowe.

Każdy z nas powinien mieć za zadanie pobudzać zdolność budowania wielkiego Państwa. Wszystko co uczciwe musi wspólnie stanąć do warsztatu pracy. Powinniśmy przyzwyczajać nasze dzieci do odpowiedzialności i do pracy, gdyż każde pokolenie — w myśl naszej nowej Konstytucji — obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmocnić siłę i powagę Państwa.

Niech mi wolno będzie przytoczyć słowa Pana płk. Sławka, wypowiedziane na XII Zjeździe Legionistów:

„Praca nie powinna gonić za efektem natychmiastowym. Praca jeżeli ma dać rezultat głęboki, wymaga wysiłku nie natychmiastowego tylko, ale wysiłku lat kilkunastu. Należy mieć dostateczny hart i dostateczny spokój dla konsekwentnego budowania, dla konkretnego realizowania tego, cośmy sobie za cel postawili”.

Kończąc, wierzę głęboko, że my, Sybiracy, ten dostateczny hart i doskonałość wykażemy i że w postawionych zadaniach przez naszych kierowników na wy państwowej — nas nie zbraknie!

Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — prof. Ignacy Mościcki, Wódz Narodu — Marszałek Józef Piłsudski — niech żyją!!

---

**PAMIĘTAJ ŻE TWA PRENUMERATA ZAPEWNI ROZWÓJ  
I TRWAŁOŚĆ PISMA!**

---



# Streszczenie referatu prof. R. Dyboskiego

## p. t. „Możliwości syberyjskie”

„Związek Sybiraków nie byłby organizacją naprawdę żywotną, gdyby się skupiał jedynie pod znakiem przeżytych przez nasz naród cierpień porozbiorowych, gdyby jako ostatni zastęp wielu pokoleń naszych więźniów i wygnańców poświęcił się wyłącznie służbie podtrzymywania czcigodnych wspomnień i tradycji z owej tragicznej, a wzniosłej doby minionej.

Nawet w takim wypadku Związek pełniłby tylko małą część swych oczywistych zadań, gdyby starał się świecić narodowi przykładem zalet społecznych i obywatelskich, wyrobionych w twardej szkole cierpienia.

Na nasze czasy nie wystarcza jako program dla zrzeszenia postawienie choćby takiego celu moralnego, aczkolwiek bezsprzecznie godnego najlepszych naszych wysiłków.

Trzeba czegoś więcej. W tym okresie potężnego mocarstwowego rozwoju naszej odrodzonej państwowości, gdy przed Polską otwierają się możliwości różnorodne a ogromne w dziedzinie stosunków międzynarodowych, — Związek Sybiraków powinien być żywym ośrodkiem uwagi, skierowanej na te w szczególności wielkie perspektywy, które wynikają z naszego sąsiedztwa z olbrzymimi przestrzeniami Rosji i Syberji i z rozgrywającymi się na tych przestrzeniach olbrzymimi przeobrażeniami”.

Dalej p. prof. Dyboski podaje szereg danych zaczerpniętych z książki kpt. Lepeckiego o Syberji, podkreśla fakt bogactw naturalnych Syberji i jej znikomego zaludnienia. Rozważając na tle ogólnej sytuacji politycznej Dalekiego Wschodu, zagadnienie pewnej odrębności Syberji od Rosji Eur., gdyż centralizm moskiewski oraz reżym carski czy sowiecki zawsze tolerował w tym kraju pewne postulaty lokalne, autor dochodzi do wniosku, który przytaczamy in extenso:

„Jeżeli tyle wolno nam przyjąć za oczywisty pewnik, to wynika chyba ze wszystkich przytoczonych okoliczności z dostateczną jasnością, że w nadchodzącej dobie stosunków polsko-rosyjskich, gdy pokój sąsiedzki przez niedawne pakt jest na dłuższy okres zapewniony — Syberja może i powinna stać się przedmiotem nowego zainteresowania dla ogółu polskiego — zainteresowania zgoła odmiennego rodzaju, niż za czasów naszego męczeństwa porozbiorowego.

Ze swemi niewyczerpanemi, a przeważnie prawie że nie napoczętemi bogactwami naturalnemi, Syberja jest zaiste krajem nieograniczonych możliwości nie tylko dla Rosji, ale i dla Polski. Jeżeli nasze fantazje kolonizatorskie ulatywały niedawno aż do dalekiej południowo-afrykańskiej Angoli portugalskiej — to chyba znacznie mniej fantastyczną będzie rzeczą wyobrazić sobie, że w niezbyt odległej może już przyszłości na dawnych naszych wygnańczych szlakach syberyjskich i w dalekich zakątkach zesłańczych pojawiają się znowu zastępy wędrowców z Polski, tym razem dobrowolnych, a — daj Boże! — dzielnych i przedsiębiorczych, i że z młodzieńczą tężyzną nowego wolnego pokolenia roztoczą tam twórczą działalność gospodarczą z korzyścią dla siebie, z pożytkiem dla ludności miejscowej i z taką samą chlubą dla cywilizatorskiej siły kultury polskiej, jaką po sobie w dziejach Syberji pozostawiła wygnańcza praca kulturalna przodków naszych”.



## Technika pracy organizacyjnej

Dzięki inicjatywie naszego prezesa H. Suchenek-Sucheckiego mamy własny organ, w którym możemy poruszyć niejedną kwestję aktualną, bądź to z życia ogólnego kraju, bądź też omówić nasze sprawy związkowe.

Korzystam więc z tej możliwości w celu zapoczątkowania dyskusji o naszej pracy w organizacji.

Przez czas swojej krótkiej, bo zaledwie kilkuletniej działalności w organizacji zauważyłem, że mamy ludzi chętnych do pracy, ale praca nasza — jak ten przysłowiuowy wóz z bajki Kryłowa — nie rusza z miejsca. Kręcimy się na jednym miejscu; dużo słów, dużo czasu poświęcamy, a rezultaty są znikome.

Po dłuższej obserwacji dochodzę do wniosku, że brakuje nam zwykle rzeczy zasadniczych, t. j. programu na najbliższy okres, powiedzmy choćby na półrocze i podziału pracy.

Nie mając tych dwóch zasadniczych warunków należytego rozwoju każdej jednostki organizacyjnej, nigdy z miejsca nie ruszymy, a co gorsza, zniechęcimy się i później na samo wspomnienie o pracy społecznej będą nas ogarniały senność i bezwład.

Są to prawdy stare, jak świat!

Miałem sposobność kilkakrotnie zaobserwować, iż piękne w swym założeniu poczynania spalały na panewce tylko dzięki temu, że nie opierały się na opracowanym programie działania i dobrej organizacji pracy. Natomiast winę upatrywało się przeważnie w bierności ogółu, miast uderzyć się w pierś i powiedzieć — „*złem się do tego zabrał*”.

Zacznę od programu. Program prac wytycza nam zwykle zjazd delegatów. Są to jednak tylko wytyczne, zasadnicze linje, po których powinna rozwijać się działalność Związku.

Natomiast rozwinięcie programu, przeprowadzenie go w czasie i w terenie, zależne jest całkowicie od Zarządów Głównego i Okręgowych. Od umiejętnego rozłożenia wykonania programu na poszczególne etapy w czasie i od podziału funkcji pomiędzy poszczególnych członków Zarządu zależy pomyślne wykonanie pracy.

Rolę, jaką spełnia Zjazd Delegatów dla poszczególnych Zarządów, winno wykonać posiedzenie danego Zarządu na swym terenie działalności. Na posiedzeniu Zarządu należy wytyczyć program pracy, podzielić funkcje, omówić kwestje ważniejsze i uzgodnić poglądy. Na tych posiedzeniach każdy, obarczony pewną misją, powinien wyjaśnić, jak tę misję rozumie i jak ją zamierza wypełnić.

Wskazane jest przeto tworzyć przy Zarządach poszczególne sekcje i powierzać ich prowadzenie członkom zarządu, którzy dla wykonania pracy, w zależności od jej zakresu mogą dokooptować kilku członków Związku.

Takimi typowymi podstawowymi sekcjami są: historyczna, propagandowa, kulturalno-oświatowa, ekonomiczna, opieki i pracy, dochodów niestałych.

Nazwy sekcji są same przez się tak wyraźne, że dokładnie obrazują, co dana sekcja ma robić. Można by stworzyć jeszcze cały szereg innych sekcji, ale to już jest zależne od potrzeby i od możliwości doboru ludzi. Wymieniłem tylko te sekcje, istnie-



nie których jest konieczne dla prowadzenia pracy Zarządu, a nawet powiedziałbym dla jego istnienia.

Podział funkcyj pomiędzy poszczególnych członków Zarządu winien następować według uzdolnienia i zamiłowania każdego. Nie należy jednak nigdy przeciążać zbyt-  
nio jednostek, gdyż na tem cierpi tylko sama praca.

Prezesi, jak zwykle, winni być duszą Zarządu. Prezesa nie należy obarczać żadną sekcją. Winien on być stale w kontakcie z poszczególnymi kierownikami sekcji, da-  
wać wskazówki, dodawać energii, mieć ciągle wszystkie nici w ręku, aby wyczuwać  
tempo pracy, regulować i wspierać odcinki osłabione.

Wiceprezesi winni obejmować kierownictwo sekcji pokrewnych, prace których się  
zazębiają. Działalność ich polega raczej na koordynowaniu prac pokrewnych sekcji,  
gdyż właściwymi kierownikami sekcji winni być członkowie Zarządu, o których była  
wyżej mowa.

Sekretarz — ciężki to kawałek chleba i jakże niewdzięczny! Wszyscy od niego  
czegoś potrzebują, wiecznie jest załatwany, wiecznie musi informować, on nie może  
mieć wymówki, że nie ma czasu! On musi na wszystko znaleźć czas, tego od niego  
wymagają: prezes, wiceprezesi, kierownicy sekcji, członkowie Zarządu, członkowie  
związku, pokrewne organizacje, a nawet postronne osoby. Kiedy znaleźć czas na  
załatwianie spraw sekretarjatu?

Jak rozwiązać tę kwestję? Statutowo mamy sekretarza i jego zastępcę. Obaj  
powinni pracować i obaj będą zawsze przepracowani. Muszą oni podzielić pomię-  
dzy siebie funkcje sekretarjatu. Sekretarz prowadzi protokoły, pilnuje posiedzeń, ukła-  
da porządek dzienny, pilnuje terminów obowiązujących w życiu organizacji, utrzy-  
muje kontakt z sekcjami, układa program działalności zarządu. Na zastępcę zaś spa-  
da cała czarna robota. On załatwia korespondencję, prowadzi archiwum, robi wycią-  
gi z protokółów, utrzymuje kontakt z członkami organizacji i t. p. Ideałem niezawsze  
osiągalnym jest posiadanie jeszcze w sekretarjacie siły pomocniczej.

Skarbnik nie może być tylko kasjerem. On winien dbać o finanse. On winien  
zorganizować i puścić w ruch sekcję dochodów niestałych. On musi ułożyć budżet  
i dbać o jego wykonanie. Zastępca zaś prowadzi księgi i kasę.

Kierownicy sekcji, każdy w swoim zakresie, układa program i dba o jego wy-  
konanie. Prowadzi korespondencję w sprawach swojej sekcji, składa sprawozdania na  
posiedzeniu zarządu.

Tylko program i podział pracy, oraz ścisłe przestrzeganie obowiązków bez oglą-  
dania się na innych — a reszta sama się zrobi. A wtedy zniknie i zniechęcenie i bier-  
ność członków związku.

Przez rozbudowanie agend i przyciągnięcie do współpracy możliwie szerokiego ogó-  
łu członków związku, nawiąże się kontakt z członkami, na brak którego stale narze-  
kamy.

---

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU SYBIRAKÓW, KAŻDY SYBIRAK  
WINIEN CZYTAĆ, PRENUMEROWAĆ I ROZPOWSZECHNIAĆ  
„S Y B I R A K A”.

---



Warszawa, dn. 4 października 1934 r.

# Do wszystkich Zarządów Okręgów Związku Sybiraków

## Okólnik Nr. 19

Zarząd Główny Związku podaje do wiadomości:

I. *Legitymacje członkowskie.* Zgodnie z uchwałą V Walnego Zjazdu Delegatów Związku w dn. 30 czerwca r. b. Zarząd Główny opracował nowy wzór legitymacji, który został zatwierdzony uchwałą z dn. 1 października 1934 roku. Wszystkie legitymacje starego typu tracą ważność z dniem 31 grudnia 1934 roku.

Legitymacje nowego typu będą wystawiane przez Zarząd Główny i zaopatrzone w fotografię właściciela legitymacji. Legitymacje są zaopatrzone w trwałe okładki z odcisniętą odznaką Związkową, oraz miejsca na przedłużenie terminu ważności rocznymi okresami na 4 lata. Legitymacje są numerowane i będą zawierały miejsce na Nr. odznaki Związkowej. Tytułem zwrotu kosztów wykonania legitymacji i porta Zarząd Główny będzie pobierał za każdą legitymację po 50 groszy od Zarządów Okręgowych. Zapotrzebowania na legitymacje winny nadsyłać Zarządy Okręgowe wraz z wykazem nazwisk członków, dla których mają być legitymacje wystawione.

Wykaz winien zawierać: 1) imię i nazwisko, 2) miejsce zamieszkania. Wykazy winny być podpisane przez prezesa i sekretarza Okręgu. Do wykazu należy dołączyć fotografie członków, zamieszczonych na wykazie. Fotografie winny na odwrotnej stronie zawierać czytelnie napisane imię i nazwisko danego członka. Równocześnie z wysłaniem wykazu należy wpłacić na konto P. K. O. Zarządu Głównego Nr. 15.220 należną kwotę za zamówione legitymacje, o czym należy uczynić adnotację na wykazie, podając datę i sumę dokonanej wpłaty.

II. *Personalja władz Okręgu.* Zarząd Główny ponownie przypomina, że przy nadsyłaniu Zarządowi Głównemu listy władz Okręgu do zatwierdzenia, należy przy każdym nazwisku podać personalja danej osoby, a mianowicie: 1) pełne imię, 2) tytuł należenia do Związku, t. j. np.: „zesłaniec polityczny”, „działacz społeczny na Syberji w .....”, „b. żołnierz V Dywizji, pułk i szarża” i t. p., 3) obecne zajęcie z podaniem miejsca pracy i tytułu urzędowego, 4) od kiedy jest członkiem Związku.

III. *Współpraca ze Związkiem Młodzieży z Dalekiego Wschodu.* Na mocy uchwały IV Zjazdu Delegatów w dniu 19 czerwca 1933 r. w Warszawie do statutu Związku został wprowadzony punkt, nakazujący podtrzymanie tradycji Syberyjskiej wśród młodzieży syberyjskiej, zrzeszonej w Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu (§ 3 lit. f).

Na mocy tego paragrafu Zarząd Główny zainicjował zbliżenie obu organizacji przez współpracę w niektórych poczynaniach. Zbliżenie to zostało przeprowadzone etapami.

Dla nawiązania stałej łączności Zarząd Główny uchwałą z dnia 11 września 1933 r. dokooptował do Zarządu Głównego przedstawiciela Związku Młodzieży w osobie każdorazowego prezesa. Następnie członkowie Związku Młodzieży brali udział w pracach niektórych sekcji Zarządu Głównego Związku Sybiraków.



Obecnie Zarząd Główny dąży do rozszerzenia tej pracy w terenie. W związku z tem Zarząd Główny na posiedzeniu w dniu 1 października 1934 r. ustalił wytyczne współpracy.

Współpraca obu Związków powinna objąć następujące dziedziny: 1) działalność na polu kulturalno-oświatowym, 2) wychowanie obywatelskie (odczyty, pogadanki, udział w wystąpieniach organizacji na zewnątrz), 3) kwartalnik „SYBIRAK” (Zarząd Główny udziela miejsca dla komunikatów Związku Młodzieży — członkowie Związku Młodzieży zobowiązują się prenumerować kwartalnik), 4) ekonomiczną (współpraca członków Związku Młodzieży w charakterze członków sekcji przy Związku Sybiraków bądź Zarządu Głównego, bądź Okręgowego), 5) historyczną (współpraca j. wyżej), 6) pomocy bratniej (udzielanie poparcia dla organizacji Związku Młodzieży z tytułu patronowania przez Związek Sybiraków Związkowi Młodzieży).

Praktyczne wprowadzenie w czyn wyżej wymienionej współpracy winno być następujące — Związek Młodzieży potworzył cały szereg ogniw w miastach prowincjonalnych. W miastach, w których mają swoją siedzibę ognia obu organizacji, członkowie Zarządu Młodzieży winni brać udział w pracach poszczególnych sekcji Zarządu Okręgu Związku Sybiraków. Natomiast w miastach, gdzie są ognia Związku Młodzieży, niema natomiast ogniw Związku Sybiraków, poszczególni członkowie Związku Sybiraków, zamieszkujący w danym mieście winni brać udział w pracach ogniw Związku Młodzieży. Zarząd Główny, opracowując te wytyczne, miał na uwadze wzajemną korzyść obu zaprzyjaźnionych organizacji i korzyść dla pracy, prowadzonych przez te organizacje. Zarządy Okręgowe, posługując się ustalonymi wytycznymi, mogą, w zależności od warunków miejscowych, współpracę rozwinąć szerzej, jednakże jedynie w ramach statutu i w intencji wytycznych. W żadnym wypadku nie można jednak, jak to uczynił jeden z Zarządów Okręgowych, zapisywać członków Związku Młodzieży jako członków Związku Sybiraków, gdyż byłoby to wyraźnie sprzeczne ze statutem Związku Sybiraków.

W załączeniu wykaz ogniw Związku Młodzieży. Wyciąg z niniejszego Okólnika (p. III) przesyła się do wiadomości Zarządowi Związku Młodzieży.

Zarząd Główny zaleca Okręgom podjęcie inicjatywy współpracy i nawiązanie kontaktu z ogniwami Związku Młodzieży w terenie, oraz oczekuje sprawozdań z przeprowadzonej w tym kierunku akcji do dnia 1-go grudnia r. b. (termin prekluzyjny).

IV. *Protokół obrad V Zjazdu Delegatów.* Zarząd Główny otrzymał w ubiegłym tygodniu protokół obrad V Zjazdu Delegatów Związku. Obecnie robią się odbitki z protokołu w celu rozesłania go Okręgom.

Zarząd Główny z przykrością musi stwierdzić, że protokół zawiera lukę, mianowicie brak sprawozdania z działalności Okręgu Wołyńskiego. W/g wyjaśnień sekretarza Zjazdu, Okręg Wołyński, pomimo kilkakrotnych monitów, a jeszcze wcześniej, pomimo wyraźnych instrukcji Sekretarjatu Zarządu Głównego, rozesłanych do Zarządów Okręgowych (okólnik z dn. 4.VI.1934 r. Nr. 224/34) dotychczas nie złożył Sekretarzowi Zjazdu pisemnego sprawozdania z działalności Okręgu.

V. *Kwartalnik „Sybirak”.* Drugi numer kwartalnika ukaże się w druku w połowie października. Numery trzeci i czwarty wyjdą z druku w końcu roku bieżącego.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Prezes

(—) H. Suchenek-Sucheki.

Sekretarz Generalny

(—) L. Baldwin-Ramutt.



## Ze Zjazdu Sybiraków w Krakowie

Tegoroczny, piąty skolei Zjazd delegatów Związku Sybiraków odbył się w Krakowie w dniach 29 czerwca — 1 lipca b. r.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się nabożeństwem w Katedrze na Wawelu, skąd uczestnicy zjazdu grupami przeszli do Collegium Novum U. J. na uroczystą akademię.

Po zagajeniu przez płk. dr. Topolnickiego, przewodnictwo objął prezes Zarządu Głównego Zw. Sybiraków, Henryk Suchenek-Sucheki, zapraszając do prezydjum dr. Topolnickiego, wicewojewodę tarnopolskiego K. Gintowt-Dziewałtowski, sekretarza generalnego Zw. Sybiraków L. Baldwin-Ramuła i sekretarza okręgu krakowskiego, M. Wadowskiego.

Następnie przemówił prezes Suchenek-Sucheki. Całkowity tekst przemówienia Prezesa podajemy na wstępie działu **Z ż y c i a O r g a n i z a c j i**.

W imieniu p. Wojewody Krakowskiego Zjazd powitał nacz. Błażewicz. W serdecznych słowach witał Sybiraków prezydent Krakowa, dr. Kaplicki. Następne przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele związków sfederowanych. Po odczytaniu otrzymanych depeš powitalnych wicewojewoda Gintowt-Dziewałtowski wygłosił referat na temat „Patryjotyzm wygnaćczy”, a p. M. Sabatowicz referat o roli Sybiraków w społeczeństwie. Referat dr. Romana Dyboskiego, prof. Uniw. Jagiell. p. t. „Możliwości syberyjskie”, nie mógł być wygłoszony ze względu na urzędowy wyjazd prelegenta w charakterze delegata Min. W. R. i O. P., na zjazd naukowy do Londynu; referat umieszczony został w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” z dn. 1.VII. b. r.

Podajemy go w streszczeniu powyżej.

Po zakończeniu akademii i wysłaniu depeš hołdowniczych, a także depešy do nestora sybiraków, honorowego członka Związku Sybiraków, znakomitego pisarza — Wacława Sieroszewskiego, zebrani udali się w pochodzie na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec.

Tegoż dnia wieczorem delegacja, złożona z Prezydjum Zarządu Głównego z prezesem H. Suchenek-Suchekim na czele, prezydjum okręgu Krakowskiego oraz prezesów poszczególnych okręgów — wręczyła prezydentowi dr. Kaplickiemu w sali posiedzeń Rady Miejskiej m. Krakowa — dużą srebrną odznakę związkową wraz z adresem wdzięczności w dowód uczuć, jakie Sybiracy żywią dla miasta Krakowa za opiekę nad tymi, co uchodzić musieli przed siepaczami cara.

Adres wdzięczności brzmiał następująco:

„Ostatnie pokolenie sybirskich wygnaćców, szcząc się obecnością na czele swych szeregów największego Sybiraka, członka honorowego Związku Sybiraków, pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, opromienione majestatem wolnej Rzeczypospolitej, zdobytej w części trudem i cierpieniem b. Sybiraków, niepomnie ciężkich przejść w tajgach i tundrach Sybiru, z radością i serdeczną ochotą zbierając się w murach starego Krakowa, by radzić nad karną pracą dla mocarstwowości państwa polskiego, wyraża tym oto aktem w imieniu zmarłych już męczenników sybirskich, jak też i w swoim własnym, wdzięczność dla miasta Krakowa za gościnność i opiekę, jaką to wielkoduszne miasto okazywało zawsze b. sybirskim wygnaćcom, którzy kiedykolwiek się w niem schronili. Dowodem tej wdzięczności niech będzie ofiarowana dla



miasta Krakowa duża srebrna odznaka Związku Sybiraków. Dan w Krakowie w dniu Zjazdu Sybiraków 29 czerwca 1934 r.”.

Pod adresem zostały podpisy zarządu głównego Związku Sybiraków, zarządu głównego w Krakowie i prezesów okręgów: Białystok, Bydgoszcz, Drohobysz, Katowice, Lwów, Równe, Warszawa, Wilno.

Prezydent dr. Kaplicki oprowadził swych gości po ratuszu, pokazując nagromadzone w nim dzieła sztuki.

Wieczorem odbyła się kolacja koleżeńska.

Drugi dzień zjazdu wypełniły całkowicie obrady delegatów poszczególnych okręgów na Wawelu.

Przewodniczył obradom wicewojewoda Kazimierz Gintowt-Dziewałtowski. Przy stole Prezydjalnym zasiedli jako asesory: prezes okręgu Krakowskiego Bogusław Porzeczkowski i prezes okręgu Ziemi Południowo-Wschodnich Romuald Deszberg; jako sekretarze: — wiceprezes okręgu śląskiego Jerzy Sawicki oraz sekretarz okręgu Krakowskiego Marjan Wadowski.

Po omówieniu całego szeregu spraw organizacyjnych i wytycznych programu prac na najbliższy okres, m. in. uchwalono powołać do życia przy poszczególnych okręgach Koła b. żołnierzy V Dywizji Syberyjskiej. Celem tych Kół będzie przyciągnięcie do prac Związku pozostających w służbie czynnej b. żołnierzy-Sybiraków.

W wyniku uzupełniających wyborów do Zarządu Głównego weszli: Feliks Aniol, Bogusław Hryniewicz, inż. Kazimierz Podhorski-Okółow i Jan Tarski. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali jako członkowie: Jan Zdziennicki, Ludwik Matuszkiewicz i Leon Grzegórski; jako zastępcy — Edward Łubiński, Władysław Muśnicki i Robert Hoffman.

Na zakończenie Zjazdu uchwalona została deklaracja ideowa treści następującej:

„Piąty Zjazd Delegatów Związku Sybiraków, obradujący na Wawelu w Krakowie — w mieście, które historia złączyła ściśle z powrotnymi szlakami b. Sybiraków, jak też i ze zwycięskim czynem legjonowem Wielkiego Sybiraka, Marszałka Józefa Piłsudskiego, oświadczają: że jak i od początku swego istnienia, tak i teraz stoi na stanowisku bezwzględnej posłuszeństwa szczęśliwym dla Ojczyzny rządowi Marszałka.

Piąty Zjazd Delegatów Związku Sybiraków wyraża słowa podziwu i uznania Rządowi Rzeczypospolitej za Jego zmierzającą do wzmocnienia dobrobytu i mocarstwowości Państwa akcję pokojową, wyrażoną w szczęśliwie zawartych przezeń traktatach.

Stojąc nadal na stanowisku nienaruszalności granic Rzeczypospolitej, Sybiracy poświęcą swój codzienny trud każdej akcji rządów Marszałka Piłsudskiego ku utrwaleniu ładu wewnątrz i na zewnątrz Rzeczypospolitej.

Wódz Narodu — Wielki Sybirak Marszałek Józef Piłsudski niech żyje”.

Następny zjazd delegatów uchwalono zwołać do Wilna.

Rolę gospodarzy nader sprawnie pełnił Zarząd Okręgu Krakowskiego, organizując dla uczestników Zjazdu wycieczki dla zwiedzania miasta i okolic.

Na zjazd przybyło poza delegatami Okręgów ponad 500 członków ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej.



W związku z uroczystościami Zjazdu wydana została pod redakcją prof. dr. Romana Dyboskiego i Michała Sabatowicza, nakładem Związku Sybiraków okr. Krakowskiego, bogato ilustrowana jednodniówka p. t. „Sybiracy w Krakowie”; 48 stron tekstu wypełniają artykuły m. in. prof. R. Dyboskiego, M. Janika, I. Talko-Hrynecwicza, Jerzego Bandrowskiego, oraz poezje m. in. M. Sabatowicza i J. Birkenmajera.

## **Zagajenie wieczorów bridge'owych przez p. Prezesa H. Suchenka-SucHECKiego**

**uwagami o oświadczeniu p. Ministra Becka w Genewie**

W związku z oświadczeniem p. Ministra Becka w czasie debaty genewskiej nad sprawą wprowadzenia w życie powszechnego i jednolitego systemu międzynarodowej ochrony mniejszości — chciałbym dać kilka słów wyjaśnienia i własnych uwag w sprawie, w której z racji mego urzędowania — mam wiele do czynienia.

Przedewszystkiem należy przypomnieć, że t. zw. traktat mniejszościowy został podpisany w dniu 28 czerwca 1919 r. przez Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiego, że jest to dziedzictwo otrzymane, nie „od naszych i krewnych” i z tych czasów, kiedy naszą dyplomacją kierowały z jednej strony osoby „specjalnie powołane i wyrobione” — a z drugiej, kiedy na naszych ziemiach powstawała — z oparów wojny i nędzy — nasza państwowość.

Ogólnie znaną jest rzeczą, że samodzielność naszego Państwa nie wszystkim dogadzała. To też w imię „wzniosłych ideałów” opisano nas poszczególnymi paragrafami, czyniąc zadość wszystkim tym, którzy z nowego Państwa chcieli ciągnąć korzyści osobiste, lub dla tych, z których opinią lub życzeniami liczono się. Przedewszystkiem w wielkiej mierze liczono się z finansjerą światową i tem tłumaczyć należy, że w traktacie tym aż dwa paragrafy na 12-cie (10 i 11) poświęcono gwaransom żydowskim.

Czyniąc zadość sprawiedliwości, należy przyznać, że nasza mniejszość żydowska nie wykorzystywała tych przywilejów. Jednocześnie jednak należy żałować, że narzucając swego czasu traktat mniejszościowy Polsce, nie narzucono go również Niemcom, że zbyt wierzyli Żydzi w ich szlachetność i że przy dzisiejszych stosunkach w Niemczech — nie mają na swoją obronę żadnego paragrafu.

Przeżywany przez nas okres obecny, należy zaliczyć do bardzo doniosłych. Na naszych oczach dokonywują się rzeczy, które wynikają z genialnych posunięć naszego Genjusza Narodu, a które zmierzają nietylko do umocnienia naszego bytu państwowego, ale do naszego mocarstwowego stanowiska w świecie.

Nasze pakti o nieagresji z Sowietami, a następnie z Niemcami spowodowały dosłowny wstrząs w zagranicznej opinii publicznej i z Państwa o którego losy muszą się inni „serdeczni przyjaciele” nasi martwić — staliśmy się, bez ich wiedzy, a co najważniejsze — bez ich zgody — Państwem decydującem samodzielnie o własnym



losie i załatwiającem swoje własne sprawy bez dotychczasowych, nieraz tak kosztownych opiekunek.

Urobił się pogląd — w tej starej Europie — że Polska, dzięki niej urodzona, zachowuje się od pewnego czasu krnąbrnie i jako nadwyzwyczaj trudna do prowadzenia — wymaga stałego opiekowania się nią i kierowania jej krokami.

Dzięki obowiązującym nas traktatom — karcono nas często. Niejednokrotnie zwracano nam uwagę w Lidze Narodów na nasze nieporządki w Państwie, ostrzegano nas, że o ile tak dalej pójdzie, to oni, ci nasi opiekunowie, umyją ręce, pozostawiają nas swemu losowi i t. d. Jednym słowem karcono nieposłusznego malca — za jakiego uważano Polskę — przysłowiowym kominiażem lub cyganem. Tym przysłowiowym kominiażem — była sprawa t. zw. „korytarza pomorskiego” i sprawa Wschodu. Na wszelkie nasze zaprzeczenia odpowiadano: jesteście zarzewiem wojny i przez Was ten drogi pokój — przy którym się tak ładnie zarabia — może pewnego pięknego poranka prysnąć i ludzkość znajdzie się w krwawych konwulsjach.

Coprawda prawiać morały, jednocześnie udzielano nam t. zw. „dziadowskich” kredytów na b. słone procenty i jakoś to życie się wlokło. W udzielaniu kredytów przodowała — nasza sojuszniczka, największa nasza wychowawczyni — kończąc edukację... aferą żyrdowską.

Ale któregoś dnia, ten „krnąbrny” malec — Polska — zdjęła ze swego ramienia „opiekuńczą rękę” i sama zaczęła rozmawiać z kominiażami. Wynikiem rozmów — jak państwo wiecie — było zawarcie paktów o nieagresję.

I czyż można się dziwić, że w momencie gdy cały nasz kraj z uczuciem ulgi przyjął podpisanie paktów, — zagranica... ciężko westchnąwszy, długo była obrażona, ale wkońcu musiała się zgodzić z tem, że krnąbrny malec — Polska — widać doszła do pełnoletności i niebardzo da sobą w przyszłości kierować. Niektórzy, jak Anglja i Italja prędko doszły do równowagi i nasze posunięcia szczerze aprobowały, widząc w tych polskich posunięciach — korzyści ogólnoludzkie. Inni byli nadal obrażeni, robili nam te czy inne złośliwości, sądząc, że dzięki takim metodom okażemy większą skrucę i wrócimy pod „ich opiekuńcze skrzydła”.

Ale stało się inaczej!

Pan Minister Beck — w myśl zapowiedzi zgłoszonej jeszcze we wrześniu ub. roku, oświadczył na obecnej sesji Ligi Narodów, że do czasu, dopóki nie będzie wprowadzona ogólna międzynarodowa zasada praw mniejszościowych, Rząd Polski wstrzymuje się od współpracy w tych sprawach.

Oświadczenie wygłoszone w tonie spokojnym, ale stanowczym — było piorunem z jasnego nieba.

Takiej zuchwałości nie przypuszczano, a co najważniejsze nie spodziewano się, aby Polska mogła czegośkolwiek żądać.

Dla tych doktrynerów, zapatrzonych w paragrafy, traktaty, ludzi odzwyczajonych od myślenia zwykłemi kategorjami zdrowego rozsądku — męskie oświadczenie Ministra Becka było — nie do pomyślenia.

Nie chcę w tej chwili wdawać się w ocenę tych przemądrzałych artykułów, jakimi prasa francuska karmi społeczeństwo. Te napastliwe krzyki ignorantów brojących interesów... Żyrdowa — nikogo nie zadziwi. Mieliliśmy czas przyzwyczaić się do „tonu” prasy francuskiej, stojącej na stanowisku drobnego burżuja i rentjera — zadziwia nas jednak to, że w tej o pięknych tradycjach Francji — nie rozlegnie się głos rozsądku, głos ostrzegawczy, że jednak są granice, których przekro-



czyć nie wolno. Nie wolno — narodom pretendującym do przewodnictwa — nie widzieć belki we własnym oku, a doszukiwać się żdźbła w innych. Głosy prasy francuskiej są tem dziwniejsze, że wszystkie państwa zasiadające w Lidze Narodów, a nie mające ubocznych interesów, przyznają nam rację.

Nie od rzeczy będzie dodać w tem miejscu, że sprawa generalizacji traktatów mniejszościowych nie jest sprawą nową. Już w 1922 r. na III Zgromadzeniu Ligi Narodów, delegat polski prof. Askenazy poparł wniosek rządu łotewskiego, zmierzającego do generalizacji traktatów mniejszościowych. Ówczesna Liga Narodów na złożony wniosek wyraziła wtedy tylko „nadzieję”, że wszystkie państwa wchodzące w skład Ligi będą przestrzegać i stosować taki sam poziom, jaki jest wymagany przez traktaty.

Odpowiedź była typowo ligowa. Liga miała nadzieję, a myśmy przez 12 lat znajdowali się na cenzurowanem i każdą błahą skargę jak np. czy jakiś mistrz mularski został prawidłowo zwolniony z posady — rozpatrywał aeropag świata i deliberował nad „brutalnością” Polski.

Potrzeba było aż 12 ciężkich lat, aby istniejący w Lidze Narodów egoistyczny upór, atmosfera lekceważenia praw ludzkich i państwowych została nareszcie wstrząśnięta mocnymi słowami naszego Ministra.

Komisja polityczna Ligi Narodów zmuszona była rozpatrywać polski wniosek. Wynik rozprawy jest taki, jaki w swym oświadczeniu przewidział Minister Beck. My nie chcemy zbawiać świata, ani podważać traktatu wersalskiego, jak nam niestety — niektórzy polscy kawiarniani politycy przypisują.

Wniosek polski o generalizacji traktatów mniejszościowych upadł, lecz pozostało bez zmiany oświadczenie Ministra Becka, że Rząd Polski nie będzie współpracował z organami kontroli nad stosowaniem przez Polskę traktatu mniejszościowego.

Tej konkluzji wniosku nikt nam nie obali, bo przed tem się nie cofniemy.

Za te słowa, za słowa wykazujące naszą samodzielność narodową i państwową — należy się p. Ministrowi Beckowi cześć i nasze uznanie.

## **Powstanie Koła Przyjaciół Zw. Sybiraków przy Okr. Zw. Sybiraków w Krakowie**

W dn. 13 września b. r., dzięki inicjatywie p. p.: Janiny Sabatowiczowej i U. Gromisiowej, w lokalu Zw. Syb. Okr. Krak., odbyło się zebranie organizacyjne „Koła P. Zw. Syb.”.

Przewodniczył prezes krak. Zw. Legionistów, wicedyrektor Dr. August Chan. Po odczytaniu zasadniczych punktów projektowanego statutu „Koła”, oraz po przemówieniu prez. Dra Chana, który podniósł wielkość celów, jakie zakreśliła sobie nowopowstająca organizacja, wybrano komisję statutową i omówiono sposoby propagandy „Koła”.

Mamy nadzieję, że silny podkład ideowy nowego statutu „Koła” zyska mir w społeczeństwie krakowskim, jaknajwyższą sympatię i zjedna szereg energicznych członków.



## Przyjęcie delegata Polonji Szanghajskiej w Związku Sybiraków

W dn. 8 sierpnia b. r. w lokalu Związku zostało zorganizowane zebranie w celu przyjęcia delegatów Polonji azjatyckiej. Niestety p. Nernheim z powodu przeziębienia przybyć na nie nie mógł. Wziął w niem udział natomiast p. Łutowicz. Drogiego gościa powitał serdecznie p. Prezes Świątkowski, prosząc go, aby zawiózł Polonji Szanghajskiej życzenia Sybiraków oraz zapewnił ich, że Związek i cała Polska są dumne z pracy pionierskiej rodaków na Dalekim Wschodzie.

Następnie zabrał głos p. Łutowicz i scharakteryzował trudne warunki pracy w Szanghaju i Azji i podkreślił, iż praca ta koncentruje się głównie w „Domu Polskim”. Zapewniając, że delegat zachowa we wdzięcznej pamięci serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowali w Warszawie Sybiracy, prosił o utrzymanie stałego kontaktu drogą korespondencji.

Następnie p. Prezes Świątkowski wręczył p. Łutowiczowi odznakę związkową oraz egz. „Sybiraka” i zaprosił do stołu biesiadnego.

Po skromnej wieczerzy p. delegat opuścił zebranie, dziękując raz jeszcze za zainteresowanie się losem Polaków na Dalekim Wschodzie, którzy nigdy nie przypuszczali, że w Polsce jest tak liczna rzesza Sybiraków, posiadająca własną organizację i czasopismo.

## Życie towarzyskie w Związku Sybiraków

### Wieczory Bridge

Zarząd Główny Związku Sybiraków urządza w każdy wtorek w lokalu Związku przy ul. Wspólnej 37, m. 5 **W i e c z o r y - B r i d g e**.

Wstęp dla członków Związku zł. 0.50, dla wprowadzonych gości zł. 1.00. Początek o godz. 19-tej.

Jednocześnie Zarząd Główny komunikuje, że „**W i e c z o r y - B r i d g e**” poprzedzane są krótkimi referatami na tematy aktualne. Wstęp na referaty dla członków Związku i gości bezpłatny.

„**W i e c z o r y - B r i d g e**” zostały zaingurowane w dniu 25 września r. b. referatem Prezesa Zarządu Głównego p. Henryka Suchenek - Sucheckiego na temat „Uwagi w sprawie wypowiedzenia przez Polskę traktatu o mniejszościach narodowych”. Referat ten przytaczamy na str. 51. W dn. 2 października r. b. został wygłoszony referat redaktora W. Bączkowskiego p. t. „Wschód a Polska”.

### „Sobótki”

Zarząd Okr. Warsz. Zw. Sybiraków urządza co sobotę od godz. 20-ej w lokalu Związku przy ul. Wspólnej 37 m. 5 „**Sobótki**”, na których członkowie Związku, ich rodziny i znajomi mogą spędzić parę godzin w bezpretensjonalnej, koleżeńskej atmosferze, urozmaiconej tańcami, muzyką i bridge'm. Na miejscu tani bufet. Wstęp — 1 zł.



# Adresy Związku Sybiraków

(9 okręgów i Koło w Drohobyczu)

|                             |   |
|-----------------------------|---|
| Zarząd Główny               | — Warszawa, ul. Wspólna 37, m. 5; telef. 8-92-22.                       |
| Okręg Białostocki           | — Białystok, ul. Kilińskiego 12, Delegatura Zw. Inwalid. Wojennych.     |
| „ Pomorski                  | — Bydgoszcz, ul. Marcinkowskiego 11, m. 8.                              |
| „ Śląski                    | — Katowice, ul. Pocztowa Nr. 16.  |
| „ Krakowski                 | — Kraków, Wawel Nr. 9.  |
| „ Ziem Poł.-Wsch. (Lwowski) | — Lwów, ul. Kopernika 20, II p.   |
| „ Wołyński                  | — Równe (na Wołyniu) ul. Hallera Nr. 17.                                |
| „ Wileński                  | — Wilno, ul. Arsenalska 4, m. 7.  |
| „ Warszawski                | — Warszawa, ul. Wspólna 37, m. 5.                                       |
| „ Lubelski                  | — Wiceprokurator Wacław Stecki, Prokuratura Sądu Okręgowego w Lublinie. |
| Koło w Drohobyczu           | — Drohobycz, ul. Bartłomieja 15, Julian Łobos.                          |

## Ankieta

Pragnąc utrzymywać jaknajściślejszy kontakt z Czytelnikami, a jednocześnie chcąc przyczynić się do wydobywania na światło dzienne różnych pamiątek, fotografii, materiałów i dokumentów dotyczących dziejów Polaków na Syberji, Redakcja naszego pisma prosi o nadsyłanie najliczniejszych odpowiedzi. W ten sposób postawimy pismo nasze na należytych poziomach, a pozatem może ocalimy niejedną ciekawą przyczynkę do poznania Syberji, przeżyć Polaków w tym kraju, oraz dziejów polskiego czynu zbrojnego na Sybirze.

Oto pytania:

- 1) Czy Sz. P. interesuje się zagadnieniami syberyjskimi?
- 2) Czy Sz. P. zajmuje się studjami z dziedziny: a) historii, b) geografii, c) nauk przyrodniczych, d) językoznawstwa, e) literatury, f) ekonomii?
- 3) Czy próbował Sz. P. opracowywać swoje wspomnienia z czasów pobytu na Syberji? Jeżeli tak, w jakim stadium znajduje się Pańska praca?
- 4) Czy posiada Sz. P. pamiątki własne i obce, gazety, fotografie, zbiory, pamiątki, dokumenty i t. p. materiały, mające związek z Syberją?
- 5) Czy ogłaszał Sz. P. drukiem artykuły, broszury, książki dotyczące powyższych spraw, a jeżeli tak — gdzie i kiedy?
- 6) Czy Sz. P. uważa, iż kierunek naszego pisma jest właściwy i jakie zmiany należałoby wprowadzić, aby podnieść jego poziom i zwiększyć zainteresowanie Czytelników?
- 7) Jakie uwagi i życzenia pragnie Sz. P. skierować pod adresem Redakcji?
- 8) Czy Sz. P. zechciałby podjąć się współpracy z naszym wydawnictwem i w jakiej formie?

Odpowiedzi na ankietę prosimy kierować pod adresem redakcji „SYBIRAKA” przy Związku Sybiraków, Warszawa, ul. Wspólna 37.



# Z żałobnej karty

## Ś. p. kpt. Walenty Węgrzyn

W szpitalu Ujazdowskim w Warszawie zmarł niedawno kpt. 6 p. strz. podh. *Walenty Węgrzyn*, bohater walk syberyjskich polskich formacji wojskowych za Bajkałem. Jego historia, to jednocześnie piękny przyczynek do dziejów dywizji syberyjskiej, pełnej czynów wielkich, spełnianych bez chęci rozgłosu w służbie Sprawy Ojczystej.

W „Il. Kur. Codziennym” zamieścił p. J. Birkenmajer wspomnienie pośmiertne po nieodżałowanym koledze *Walentym Węgrzynie*, które zamieszczamy, składając hołd pamięci tego „żołnierza bez skazy”.

Ś. p. Walenty Węgrzyn był Krakowianinem. Studja przerwała mu — jak tylu rówieśnikom — wojna, biorąc go z ławy szkolnej przemocą w szeregi armji austriackiej. Służąc w krakowskiej „trzynastce”, zaznaczał zawsze śmiało swój polski patriotyzm, co prowadziło go nieraz do kolizji z austriackimi władzami wojskowymi, zwłaszcza w szkole oficerskiej. Po kilkumiesięcznym pobycie na froncie, dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie go niebawem zaskoczył wybuch rewolucji. Na wieść o rozbrojeniu legionów przez Niemców, dwudziestoletni wówczas chłopak przystąpił w Beresowie za Bajkałem do tajnej polskiej organizacji wojskowej, pierwszej — po rozwiązaniu właśnie „pierwszym legjonie omskim” — jaka utworzyła się na obszarze Syberji. Organizacja ta, do której należeli w znacznej części Krakowianie, jak Jan Papiz (dziś porucz. 10 pp.), Wilhelm Polek (obecnie kapitan 12 pp.), Wacław Bryndzki, Bronisław Chodorski, Marjan Kopaczyński, Marjan Piechowicz, ś. p. Ludwik Słomka, oraz niżej podpisany, miała na celu przedarcie się — przy pomocy Czechów — na Daleki Wschód, stamtąd zaś do formujących się w Ameryce i we Francji polskich oddziałów. Gdy plan ten został udaremniony przez bolszewików, organizacja owa siłą wypadków została zatrzymana na Syberji, a energję swoją zużyła niebawem na formowanie i szkolenie polskiego legjonu irkuckiego. W formacji tej, powstałej w sierpniu 1918 roku, a w dwa miesiące później obejmującej cały bataljon z pięciu kompanji, ś. p. Węgrzyn, Chodorski i ja pełniliśmy funkcje dowódców plutonów w pierwszej kompanji, Polek w drugiej, Papiz zaś i Bryndzki byli szefami kompanijnymi.

Jak podwładni, tak i przełożeni odrazu poznali się na wielkiej wartości moralnej młodego oficera Węgrzyna i często powierzali mu ważne zadania, z których wywiązywał się zawsze sumiennie, z wielką znajomością rzeczy. Dlatego to chorąży Węgrzyn w czasie działań dywizji polskiej w stepach kułundyjskich otrzymał ważne stanowisko komendanta stacji Tiebisskaja pod Omskiem, bardzo eksponowanej na niebezpieczeństwa. Z dni odwrotu dywizji syberyjskiej godne jest pamięci dzielne zachowanie się ś. p. Węgrzyna nazajutrz po krwawej bitwie pod Tajgą, w wilgę Bożego Narodzenia 1919 r. Pełnił on wtedy służbę na sąsiadującej z Tajgą stacji Anżerskaja, zaatakowanej właśnie przez górników z kopalń sudżeńskich oraz zbuntowane w Tomsku oddziały kołczakowskie. Upadając z sił, nie zważając na niebezpieczeństwo życia, chorąży Węgrzyn dysponował ruchem pociągów na stacji, przez co umożliwił bohaterskiemu majorowi Wernerowi wycofanie się bez strat. Sam z kilkunastu oddanymi sobie żołnierzami stał na straży honoru I-go bataljonu 3-go puł-



ku — bataljonu wówczas zdeorganizowanego przez przedwczesny i nierozsądny rozkaz odwrotu, dany przez dowódcę. Nie zawiadomiony o tym odwołaniu chor. Węgrzyn znalazł się sam ze wspomnianą garstką, na zajętym już przez bolszewików dworcu. Opuuszczony wkońcu i przez swych żołnierzy, zdecydowany był umrzeć — jako poległego, wspomnianego nawet w liście strat, oplakali go koledzy. Jednakże cudem udało mu się uniknąć śmierci dzięki narzuceniu na siebie robotniczego kożucha, porzuconego przypadkiem przez kogoś ze służby kolejowej. Głodując, wymykając się raz po raz szpiegom i donosicielom, ukrywał się przez czas pewien w różnych norach, przez pewien czas pracował w kopalniach, jako prosty robotnik, aż wkońcu postanowił przez całą Rosję dostać się do Polski.

Podróż tę odbywał w znacznej części — na dachu wagonu. Skutkiem tych wszystkich przepraw było najpierw przeziębienie, następnie tyfus plamisty. Nieprzytomnego z gorączki, wycieńzonego głodem, obdartego do koszu przez niewiadomych złoczyńców, znaleziono na jakiejś stacji kolejowej i zawieziono do szpitala w Kursku. Przebył tam czas jakiś, póki obszar, na którym znajdował się szpital, nie dostał się pod okupację Wrangla. Nie mając żadnych dokumentów, chor. Węgrzyn został wywieziony jako rzekomy jeńiec bolszewicki do Odessy, stamtąd zaś na osławione wyspy Książące koło Konstantynopola, gdzie tylu Rosjan wymierało codziennie z głodu i epidemii. Z trudnością, dzięki usilnym i długim zabiegom, udało mu się stamtąd wydostać i wrócić nareszcie do kraju.

Po dokończeniu studiów przerwanych, poświęcił się Węgrzyn, już w stopniu porucznika, służbie wojskowej. Do odznaczeń, jakie sobie zdobył za syberyjską służbę (Krzyż Walecznych, medal Niepodległości, medale francuskie), doszły teraz nowe pochwały i wyrazy uznania ze strony przełożonych. Żadny posiadania jak największej wiedzy, gorliwie studiował wszelkie dziedziny wojskowości. Widząc to, przełożeni wysłali kapitana Węgrzyna do Szkoły Sztabu Generalnego w Warszawie. Nie danem mu było jednak jej skończyć. Naukę dwukrotnie przerywała ciężka choroba, niewątpliwie mająca początek w owych straszliwych przejściach z roku 1920... Aż wreszcie choroba ta pokonała go...

## **Ś. p. generał brygady Dominik Dunin-Marcinkiewicz**

W maju r. b. zmarł gen. Dominik Dunin-Marcinkiewicz, prezes okręgu wołyńskiego Związku Sybiraków w Równem.

Ś. p. gen. Dominik Dunin-Marcinkiewicz urodził się w r. 1867. Pochodził z rodziny uczestników powstania 1863 roku, zesłanych na wschód Rosji. Wykształcenie średnie otrzymał w szkole realnej w Petersburgu, poczem po ukończeniu szkoły wojennej służył jako oficer armji rosyjskiej, początkowo w Orenburgu, później zaś, aż do rozpoczęcia wojny światowej, w m. Carycynie nad Wołgą.

W r. 1905 bierze udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, ranny został w bitwie pod Mukdenem. Po wybuchu wojny światowej wyrusza na front w składzie 187 Awarskiego p. p. jako dowódca kompanji, zostaje ciężko kontuzjowany, stopniowo awansuje do pułkownika i otrzymuje wszystkie bojowe odznaczenia rosyjskie.

W r. 1917 po ogłoszeniu formowania Wojsk Polskich wstępuje do szeregów I Pol-



skiego Korpusu, gdzie zostaje mianowany dowódcą formującego się w m. Zubcowie 7-go pułku strzelców. Ze sformowanym pułkiem przebija się z Zubcowa do rejonu koncentracji I Korpusu, skutecznie zwalczając niejednokrotnie podejmowane przez bolszewików próby rozbrojenia oddziału. W lutym r. 1918 bierze udział w zdobyciu twierdzy Bobrujsk, gdzie przebywa aż do likwidacji I Korpusu, poczem wyjeżdża na wschód Rosji i udaje się na Syberję do m. Nowonikołajewska, gdzie jako pomocnik dowódcy W. P. we Wschodniej Rosji i na Syberji rozpoczyna pracę nad organizacją świeżo formujących się oddziałów polskich, z których później ma powstać 5 Dywizja Syberyjska.

Po sformowaniu dywizji pracuje nadal przy Sztapie Dowództwa W. P. we Wschodniej Rosji, zaś w styczniu 1920 wraz z Dowództwem dostaje się do niewoli bolszewickiej i zostaje internowany w obozie koncentracyjnym. W roku 1921 po powrocie z niewoli zostaje przydzielony do 13 Dywizji piechoty, zaś w roku 1922 jako generał odchodzi na emeryturę.

Był odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości.



Podajemy smutną wiadomość o zgonie  
Kolegi i Członka naszego Związku ś.p.

## **WITOLDA JANA LELIWY PILECKIEGO**

Porucznika pilota w st. sp. b. oficera V Dyw. Syberyjskiej,  
który zmarł dnia 30 września 1934 w 37 r. życia.  
Pogrzeb odbył się dnia 2 października b. r. w Swiacku  
koło Grodna.

ZWIĄZEK SYBIRAKÓW  
KOŁO w DROHOBYCZU.



## **WITOLD PALISA**

Weteran 1863 r.

Członek Związku Sybir. Okr. Warszawskiego.

Zmarł 17.VIII.1934 r.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!



# Głosy o Syberji

## Sybir, zesłanie, nauka

Taki tytuł nosi obszerny i bardzo rzeczowy artykuł p. *Feliksa Grossa* (w Nr. 9 miesięcznika „*Droga*”), który w streszczeniu podajemy.

Odmęt rewolucji, upadek caratu i despotyzmu rosyjskiego oraz budownictwo nowego państwa zajęły nasze umysły do tego stopnia, iż Sybir i przymusowi jego mieszkańcy przestali nas interesować. Sybir z życia codziennego przeszedł do historii.

Sybir i sybiracy — to był tylko temat polityczny. Pisano o poświęceniu i cierpieniu oraz o czynach bojowych zesłańców, lecz mało się kto interesował ich „życiem prywatnem” na zesłaniu czy też twórczością.

Skazańcy pochodzili niemal zawsze ze sfer radykalnej inteligencji a potem i spośród robotników. Obok ideowości i ofiarności, ludzi tych cechowała znaczna kultura i wykształcenie, o czym świadczą pamiątki powstańców: Agatona Gillera czy Niemojewskiego, prace Dybowskiego, Limanowskiego i innych młodszych zesłańców. Ludzie tego rodzaju potrafili i umieli stworzyć sobie z Syberji znakomity teren badań naukowych. Wielki stepowy kraj o koczącej pierwotnej ludności, dziewicze lasy i tajgi pełne zwierza, ogromne rzeki i nieznane obszary pociągały ku sobie ciekawe nasze umysły młodych inteligentów. A przytem czasu było pod dostatkiem.

Obok przygotowania naukowego, zesłańcy przywieźli specyficzne, przyjazne nawiązanie do krajowców, wypływające ze zrozumienia doli ciemiejących tubylców przez „czynowników” rosyjskich. To zbliżało zesłańców do tutejszej ludności i umożliwiało zbadanie szeregu zjawisk w dziedzinie etnologji i socjologji, gdyż autochtoni nie kryli się przed nimi ze swoimi zwyczajami, obyczajami, religją, życiem codziennem i t. p. Szereg naszych badaczy — sybiraków zawdzięcza temę swe powodzenie w pracy badawczej. Oto kilka z nich: Jan Czerski, zesłany „w soldaty” za powstanie w 63 roku, potem osiedlony w Irkucku, chlubnie się zapisuje na kartach tamtejszego T-wa Geograficznego. Potężne pasmo górskie po dziś dzień nosi jego nazwisko. Dr. W. Dybowski, odznaczający się szczególnym darem zjednywania sobie tubylców. Typowym naukowcem tego okresu jest Bronisław Piłsudski, który zakłada szkoły wśród Gilaków i Oroczonów i staje się ich przyjacielem, zyskując miano „Akan” co w języku krajowców oznacza „starszy brat”.

Mamy też sporo prac sybiraków-jeńców wojennych wielkiej wojny, które, napisane już po zerwaniu z Rosją a więc po odcięciu społeczeństwa polskiego od Sybiru, nie spotkały się z należytem zainteresowaniem. Do tego rodzaju dzieł należy książka Przecława Smolki „*Wśród wyznawców Burchan Buddy*” (Kraków 1925). Wiele z tych prac zaliczyć należy do najlepszych prac polskich z dziedziny etnologji opisowej czy też innych działów nauki. Michał Janik („*Dzieje Polaków na Syberji*”, Kraków 1928) przedstawił ogrom twórczości zesłańców i dobrowolnych pionierów przemysłu, czy naukowców. Dziesiątki nazwisk przyrodników, inżynierów, literatów i t. p. wskazują, że Sybir przez długie lata był terenem polskiej ekspansji kulturalnej.

Nasi syberyjscy eksploratorzy pracowali w bezporównania gorszych warunkach niż uczeni angielscy, amerykańscy, niemieccy i inni, lecz wyniki ich prac nie ustępują samym pod żadnym względem. Do takich prac należą badania Sieroszewskiego za-



warte w książce „Dwadzieścia lat w kraju Jakutów (Warszawa, 1900), odznaczonej przez Cesarskie Petersburskie T-wo Geograficzne.

Do doskonałych a mało znanych badaczy należy Feliks Kon („Etapem na katorgę” Kraków, 1908) i inni bystrzy obserwatorzy życia, dorównywujący w pracy naukowej swym kolegom z Zachodu.

Do tego typu badaczy co Sieroszewski należy wybitny znawca Ainosów, Oroczo-nów i Gilaków, specjalista-filolog Bronisław Piłsudski (brat Marszałka), którego pra-ca nad językiem Ainosów („*Materials for the Study of the Ainu Language and Folk-lore*”, Kraków 1912) wydana została przez Polską Akademię Umiejętności).

Trudno wymienić wszystkich pracowników naukowych syberyjskiego autoramentu, lecz nie sposób pominąć grupy irkuckiej: geologa, botanika i zoologa A. Czekanow-skiego, lekarza i przyrodnika dr. Łagowskiego oraz przyrodnika i etnografa Jana Czerskiego, którzy byli rzeczywistymi kierownikami „Oddziału wschodnio-syberyjskie-go T-wa Geograficznego”.

Nową Ziemię bada Piwowar, zesłany za działalność polityczną, którego największa praca znajduje się po tylu latach w manuskrypcie.

Naukę „syberyjską” czy „azjatycką” uprawiali u nas nietylko sybiracy. Nie brak wielkich nazwisk naukowych osób pochodzenia polskiego, prowadzących badania w zwy-  
kły, dostatni sposób. Północną Syberję bada z ramienia angielskich instytucji naro-dowych N. A. Czaplicka. Jej prace „*Aboriginal Siberia*” (Oxford, 1914) i „*My Si-berian Year*” (Londyn) uchodzą po dziś dzień za zasadnicze w dziedzinie etnologii. Grąbczewski, wysoki oficer rosyjski, znany u nas z dzieł *Przez Pamiry, Hindukusz do źródeł rzeki Hindus, Kaszgarja*, pierwszy odkrywca szeregu ważnych szlaków azjaty-ckich. Pozatem prof. Talko-Hryncewicz i prof. St. Poniatowski, naukowcy o europej-skich nazwiskach, wybijają się ponad szereg innych znakomitych badaczy, których trudno wszystkich wymienić.

Obecnie, gdy z różnych przyczyn zniknęło zainteresowanie społeczeństwa Azją ro-syjską, — nauka nasza powoli wycofała się ze swego dawnego terenu. Przywożąc do nas różne wieści z „czerwonego dworu i kraju”, ale to są poprostu wiadomości i in-formacje a nie nauka.

Dzięki wieloletniej pracy stworzono znaczny kapitał naukowy, który ułatwia pra-cę badawczą, więc nie należy tej pracy zarzucać. Chociaż w okresie kryzysu nie posiadamy dostatecznych środków na badania tak rozległe, lecz weźmy pod uwagę, że Sybiracy nie mieli wogóle żadnych.

Można przecież skupić dawnych badaczy, żyjących w Polsce, w Polskim Instytucie Azjatyckim czy w Polskim T-wie Azjatyckim, któreby kontynuowało dawne prace, gdyż Azja, jako teren badań naukowych, szczególnie badań etnologicznych, jest dla nas terenem pierwszorzędny<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Tym właśnie celom poświęca się istniejący od kilku lat w Warszawie Instytut Wschodni (Miodowa 7). Red.



# Kronika

## Sytuacja Polaków w Mandżurji

P. Stanisław Nernheim ogłosił w prasie codziennej wywiad, w którym opisał, jak żyje „Polonja” w nowym państwie Mandżurskiem.

— Polonja w Mandżurji liczy 3 tys. osób, w tem 500 dzieci w wieku szkolnym. Sytuacja jest ciężka, większość bowiem Polaków zamieszkałych w Mandżurji to kolejarze. Pracowali oni na kolei chińskiej, która jest obecnie własnością rządu chińskiego i sowieckiego. Wydalono ich z pracy i dlatego kolonja polska w Mandżurji podupada. Mamy wielu bezrobotnych, a o pracę trudno.

— Kiedy wyjechał pan z Polski?

— Przed 20 laty. Pochodzę z sieradzkiego. Pamiętałem Warszawę, jako „gubernjalne miasto”, teraz przyjechałem do stolicy. Na każdym kroku znać tu potęgę Polski. Pojęcia nie miałem o tem, jak wspaniale jest polskie wojsko...

— A jak wygląda mandżurskie wojsko?

— Bardzo ubogo. Żołnierze ubrani są w keton, który na zimę watuje się. Nie jest to wojsko pewne, ponieważ zdarzają się wypadki, że całe oddziały przechodzą do chunchuzów. Na stacji Aszyche niedawno część żołnierzy przyszła w nocy, zabrała broń i poszła do chunchuzów.

Prawdziwą plagą Mandżurji są chunchuzi. Nie można wydalać się z miasta, by nie narazić się na porwanie przez chunchuzów. Ja, naprz. nie wychodzę nigdy za rogatki. Niedawno chunchuzi porwali biednego sierotę Kanajera, wychowanka polskiej bursy. Chłopak wyjechał łodzią za miasto. Wpadł w ręce chunchuzów, którzy przysłali do bursy zawiadomienie, że wydadzą chłopca za sowitym okupem. Zebrano pieniądze i wykupiono chłopaka, płacąc chunchuzom 2 tysiące miejscowych dolarów. Zanim to nastąpiło Kanajer przesiedział u tych bandytów kilka tygodni.

— W Polsce opowiadają, że zanosì się na wojnę na Dalekim Wschodzie, czy to prawda?

— To samo opowiadają u nas, tylko z tą różnicą, że mówi się o wojnie w Europie — odpowiedział p. Nernheim.

— A czy Polacy służyli w wojsku chińskim?

— Owszem. Chiny są podzielone na szereg okręgów. Każdy okręg to oddzielne państwo, które ma własną armję. W każdej takiej armji służyło i służy nieraz po kilkaset europejczyków, najwięcej naturalnie Rosjan. Nie brak wśród nich było oficerów Polaków. Obecnie w Mandżurji Polaków oficerów niema, — kończy rozmowę p. Nernheim.

## U Polaków na Sachalinie

Podróżnik Aleksander Janta-Polczyński dotarł do kolonji polskiej na Sachalinie i ogłosił szereg ciekawych reportaży w „Gazecie Polskiej”. Polczyński odszukał zesłańców polskich i ich potomków oraz opisał szczegółowo ich życie, które płynie w niezwykle ciężkich warunkach.



Mimo to Polacy sachalińscy przysłali składkę na powodzian w Polsce.

Jest to najlepszym dowodem ich wielkiego przywiązania do Macierzy i dobrego serca.

Półczyński odnalazł ciekawe materiały o Br. Piłsudskim i nieznaną fotografię z dopiskiem:

„Służcie nadal wielkiej idei pojednania i przyjaźni narodów i wrogich sobie dotąd ras”.

## **„Polska i Polacy w świecie”**

Z okazji II-go zjazdu Polaków z zagranicy została urządzona w stolicy wystawa p. t. „Polska i Polacy w świecie”.

Wystawa ta miała dwa zadania. Przedewszystkiem miała zapoznać delegatów kolonij polskich w świecie ze stanem gospodarczym Polski, a następnie przedstawić dorobek organizacyj polskich, rozrzuconych po 30 krajach w 5 częściach świata.

Tak olbrzymie przedsięwzięcie nie mogło być rozwiązane na dość szczupłym terenie, dlatego też wystawa ta wywołała dużo polemiki w prasie codziennej i gospodarczej.

Jeżeli chodzi o przedstawienie roli Polaków w Azji, to budziło ono dużo zastrzeżeń, gdyż było b. niekompletne. Również dziwiła nieobecność na zjeździe Polaków z Rosji Sowieckiej, a na mapie ilustrującej rozmieszczenie Polaków zagranicą nad terytorjum Sowieckiem umieszczono wielki znak zapytania.

Istotnie los i położenie Polaków w Rosji Sowieckiej, a temsamem i na Syberji musi wywoływać poważne obawy i niepokój.

Wobec tego nie mogliśmy się spodziewać przybycia na zjazd rodaków z Syberji. Powitaliśmy więc z tem większą radością p.p. St. Nernheima z Charbina i Konstantego Łutowicza z Szanghaju, którzy nas informowali o stosunkach na Dalekim Wschodzie.

## **Kolej na północnej Syberji**

W najbliższym czasie zostanie rozpoczęta budowa linii kolejowej Workut — Jogursk — Szar, która będzie najbardziej na północy położoną koleją świata. Ma ona łączyć dolinę syberyjskiej rzeki Jogurska z bogatymi w lasy i kruszce terenami wschodu. Liczą się z tem, że budowa tej kolei przyczyni się do zaludnienia tamtych obszarów i że wówczas łatwiej da się wykonywać eksploatację tamtejszych terenów. Największą trudność w przeprowadzaniu zarówno budowy kolei, jak i dalszych planów sprawia wyjątkowo niska temperatura, która panuje w tamtejszych okolicach.



## Wystawa fotografii Sowieckiej

Niedawno została zamknięta wystawa fotograficzna, urządzona przez Sowiety. Na wystawie tej nie widzieliśmy nic nowego.

Dla baczego obserwatora jednak dała ona duże pole do oceny sytuacji gospodarczej w Rosji Sowieckiej.

Przeładowane tramwaje, niesłuchanie poniszczone ubranie, pozszywane ze szmat i połotane, rękawice szyte z grubych materiałów. Wszystko to świadczyło o nędzy, jaka panuje w Rosji.

## „Wystawa książki sowieckiej w Ipsie”

W sierpniu urządzono również w Warszawie wystawę książki sowieckiej, na której dużo miejsca udzielono literaturze Syberyjskiej.

Na pierwszym miejscu umieszczono książki o zdobyciu krajów polarnych.

Prócz tego dużo miejsca poświęcono książkom o Syberji i podręcznikom, wydawanym w kilkudziesięciu językach istniejących szczepów azjatyckich.

Bardzo interesująco przedstawia się „Encyklopedia Syberyjska”, wydana w czterech tomach w 1929 r.

## Redakcja zwraca się z apelem

do wszystkich sybiraków prosząc o nadsyłanie swych wspomnień, artykułów, wzmianek, notatek, fotografii i rysunków celem wykorzystania ich w „Sybiraku”. Zastrzeżone materiały, po wykorzystaniu, będą zwrócone ich posiadaczom.

---

**Przedruk dozwolony jedynie z podaniem źródła.**

---

**Prenumerata:** rocznie 5 zł., półrocznie 2,50 zł. Łącznie z przesyłką pocztową.  
Numer pojedynczy — 1,50 zł.

**Ogłoszenia:** 1 str. — 300 zł., ½ str. — 150 zł., ¼ str. — 80 zł.

---

**Adres Red. i Adm.:** Warszawa, ul. Wspólna 37 m. 5. Tel. 8.92-22. Konto P.K.O. — 19653.

---

**Komitet Redakcyjny:** W. Gintowt Dziewałtowski, M. Świątkowski, R. Kawczak.

---

**Redaktorowie:** Włodzimierz Bączkowski, Marceli Poznański.

**Wydawca:** Zarząd Główny Związku Sybiraków.

---



**CZYTAJCIE**

**PRENUMERUJCIE**

# WSCHÓD-ORIENT

**KWARTALNIK**

jedynе w Polsce czasopismo poświęcone sprawie poznania Wschodu Dalekiego, Bliskiego oraz Rosji Sowieckiej. We wrześniu b. r. ukaże się zwiększony numer o niezwykle interesującej i bogatej treści:

Wschód a Polska — *Wł. Bączkowski*. Historia powstawania Mandżu-Go — *W. Pelc*. Kompleks Hohola — *Eug. Małaniuk*. Problem nietykalnych w Indjach — *Pachka-kalava*. Historia Krymu, Kaukazu, Ukrainy i Polski podług rękopisu tatarskiego z XVIII w. Tłumaczył *Dr. Abdullah Zihni*. Zagadnienie litewskie — *Feliks Zahora*. Al-Azhar — uniwersytet muzułmański w Kairze — *Mustafa Aleksandrowicz*.

Pozatem numer będzie zawierał kronikę z życia Tatarów Polskich, Karaimów, Ormian Polskich, Przeglądy polityczno-kulturalne, Bibliografię książek o Wschodzie, Recenzje i Kronikę.

Żądajcie numerów  
okazowych za na-  
desłaniem dwóch  
znaczków pocztowych  
po 50 groszy.

**Adres Redakcji i Administracji:**  
**WARSZAWA, ulica MIODOWA Nr. 7.**  
**(INSTYTUT W SCHODNI)**  
**Tel.; 234-60, 522-21. Konto P. K. O. 24627.**



# „WARTA”

**Towarzystwo Ekspedycyjne**

~~~~~ Sp. z ogr. por. ~~~~~

**G D Y N I A**

STAROWIEJSKA 7

**G D A Ń S K**

LANGERMARKT 19

**WARSZAWA**

**Z G O D A 12**

Agentury

w Katowicach, Łodzi, Częstochowie i Poznaniu

Jedna z największych i najstarszych organizacji ekspedycyjnych w Polsce

Ekspedycja towarów masowych:  
**węgiel, rudy, fosforyty, nawozy  
sztuczne, złom, przetwory  
h u t n i c z e, c u k i e r.**

Ekspedycja wszelkiej drobnicy:  
**własne magazyny, doświadczeni  
deklaranci celni, wagony  
z b i o r o w e, t r a n z y t.**

**Własne nowoczesne**

**magazyny portowe**

**w G D Y N I**



